

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93. tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



prekora
Witkowska
WALCISZEWSKA
Wojciech
Kotowski

S252 **AK**
Lublin
KO

+
WALCISZEWSKA Marie

ps. "Jadwiga"
"Merylka"
"Kotowski"

[1902-1944]

3184 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — WALCISZ EWSKA

Marie

31 84 / WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 40, s. 1-41

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 1, s. 1

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ ksero oraz pkt II s. 15, 34, 36

I₁ Relacja

- Wspomnienie Danuty Magierskiej (oraz jej koleżanek-hawcerek),
Lublin 1958, mps, kopia, k. 32, s. 1-32
Materiały dostarczone przez Z. Kitówną, 2004 r. i przekazane fundacji
przez K. Wojtowicz, 2005 r.
- Biogram: Maria Jadwiga Walczewska oprac. przez M. Suleja i W. Mintala,
2007, mps, kopia, k. 3, s. 33-35
- Biogram: Walczewska Maria Jadwiga oprac. przez E. Zawacką i J. Krasną,
Toruń 2007, mps, kopia, k. 3, s. 36-38
- Relacja Henryki Żonawskiej, Lublin [b.d.], mps, kopia, k. 2, s. 39-41



Przekazanie 2. Kitówna z Lublinie wie K. Wajtonia 1204
1201. do p. 123/09 P. 135

- 260 -

I/1/1

Wspomnienie Danuty Magierskiej

Maria Jadwiga Malciszewska urodzona dnia 14 grudnia 1902 roku w Komotau w Czechosłowacji. Szkołę powszechną ukończyła celująco w Wadowicach, Seminarium Nauczycielskie w Przemyśle w roku 1922 z odznaczeniem, Wyższy Kurs Nauczycielski, Grupa Fizyko-Matematyczna w Lublinie w 1927 roku.

Od 6 września 1922 roku objęła pierwszą posadę nauczycielską w Konopnicy pod Lublinem, następnie w Motyczu i Matczyni, od 18 sierpnia 1927 roku w Lublinie, w szkole Nr. XV, potem nr. III i wreszcie w XII, gdzie pracowała do końca.

Niezwykle utalentowana nauczycielka, oddająca szkole swój czas poza lekcyjny bez zastrzeżeń. Wychowywała młodzież powierzoną sobie z takim samym zapałem w Szkole i Harcerstwie, ciesząc się wszędzie wielkim posłuchem. Jej ulubioną pracą pozaszkolną były Spółdzielnie Uczniowskie /sklepy/, wkładała w tę pracę mnóstwo czasu, uczyła młodzież uczciwej i niezmiernie pedantycznie prowadzonej gospodarki. Była też zawsze doskonałą opiekunką drużyny szkolnej.

Pierwsze lata harcerskie i wszystkie stopnie młodzieżowe zdobyła w Chorągwi Lwowskiej, jako szeregową, zastępową i drużynową, komendantka wielu obozów. Duch Chorągwi Lwowskiej ukształtował najzupełniej Jej osobowość harcerską, a walka o Lwów - Jej stosunek do polskości. Na teren Lubelszczyzny przybyła jako pełnowartościowa instruktorka, która przeżyła pracę w drużynie, szereg kursów i zlotów.

W Lublinie była hufcową, potem parokrotnie Komendantką Chorągwi. Była Kierowniczką Referatu Kształcenia Instruktorów w naszej Komendzie i przez czas pewien współpracownicą

tego działu w Głównej Kwaterze. Prowadziła niezliczoną ilość Kursów Drużynowych w naszej Chorągwi /Hamernia, Barcice, Zielonica, Kowaniec/. Na zbocie w Wyszkwowie była Komendantką Lubelskiej Drużyny, pełniącej służbę przy Komendzie Złotu, w Kiełbicach była przyboczną Drużynowej drużyny terenoznawczej. Jako świetna instruktorka była niejednokrotnie na kursach Głównej Kwatery i na Buczu członkiem Komend Obozowych.

W Chorągwi naszej racjonalnie zorganizowała i prowadziła przez parę lat z wielkim poświęceniem dział skarbowy. Trudno jest opisać z jaką pedanterią to robiła i jak wychowywała całą Chorągiew w punktualności, w dokładności, we wnoszeniu opłat i prowadzeniu całej gospodarki. Dzięki Niej Chorągiew osiągnęła w 1933 roku 100% wypłacalności w opłatach organizacyjnych do Władz Naczelnych. Podciągnęła, jak zresztą w każdej dziedzinie, poziom całego środowiska, a w pracy tej wykazała raz jeszcze swój charakter pełen wytrwałości i wręcz niezłomnej woli w osiągnięciu zamierzonych celów.

Wielokrotnie prowadziła wśród roku szkolnego i na obozach wakacyjnych kursy specjalne: terenoznawcze, przyrodnicze, sygnalizacyjne, użytkując tam swoją rozległą wiedzę i umiejętności. Brała udział we wszystkich konferencjach instruktorskich, odprawach Głównej Kwatery, Zjazdach Walnych Z.H.P.

Harcerstwo było dla Druhny Marylki środowiskiem rodzinnym. Bardzo mało czasu poświęcała własnej rodzinie, w której zdaje się nie znajdowała zrozumienia dla swoich życiowych pasji. W gronie harcerskim spędzała większość świąt i wakacji, jemu oddawała każdą wolną od pracy zawodowej chwilę i poświęcała cały twórczy wysiłek swego życia.

Wielki dar organizacyjny wysuwał ją zawsze na czoło

wielkich przedsięwzięć, a czego się podjęła, było wykończone bez zarzutu. Doprowadzała wszystko do maksimum doskonałości, osiągalnej przez człowieka. Ze słodczą spokojem dociągała do poziomu wszystko naokół, żądając nieubłaganie precyzyjnej wprost dokładności działania.

Kiedy się zastanawiamy na czym opierał się Jej olbrzymi wpływ wychowawczy, to przede wszystkim należy podkreślić fakt, że stawiała młodzieży wysokie cele, a później umiała z najwyższą doskonałością cel ten osiągnąć. Wymagania Jej były naprawdę wielkie i właśnie, o dziwo, wszystkich wokół zmuszała, aby wydołali tym wymaganiom. Była konsekwentna w działaniu. Wady i usterki w pracy wytykała odważnie, kierowała ludźmi surowo. A jednocześnie miała niezwykle bliski stosunek do człowieka, umiała, pomimo różnych poglądów i zapatrywań, uszanować go. Kochała ludzi.

Urok, któremu poddawało się każde Jej otoczenie, płynął z jakiejś wewnętrznej harmonii, wynikającej z zupełnie ustalonego pionu i niewzruszonych zasad moralnych. Zdawało się, że Marylka ma we wszystkich sprawach życia absolutnie pewną decyzję. Należy podkreślić jeszcze i to, że nie zapomniała o samokształceniu. Jej wybitne zamiłowania przyrodniczo-matematyczne znajdowały swój wyraz w poszukiwaniu odpowiedniej lektury, gromadzeniu wiadomości, uczęszczaniu na odczyty i wycieczki, oraz na niezwykle starannym przygotowaniu się do lekcji szkolnych.

A cały ten trud Jej życia był o wiele za ciężki na Jej dyspozycję fizyczną. Była tak wątka, a praca nad siły nabawiła ją choroby płuc, która jedynie zdolna była oderwać ją na pewien czas od obowiązków. Ale nie na długo. Był to człowiek tak bardzo zbliżony do doskonałości, że aż dreszcz przechodził na myśl, rzuconą kiedyś wśród nas - Jej towarzyszek, że już

dojrzała do wieczności, tak o wiele wcześniej, niż my. Już od stycznia 1941 roku zapanował ciężki i przygnębiający nastrój nad naszą gromadką. Raz po raz uderzały nas straty bolesne i co dnia, jak żołnierze na trudnych placówkach krzepiliśmy się wzajemnie swoją mocą.

Marylka, chyba o wiele więcej, niż my, znająca sprawę, przeczuwała zacieśnianie się wokół Jej złowrogiego kręgu. Była jednak Wodzem i dlatego nie miałyśmy dostępu do Jej samotnych godzin troski i smutku.

Wszystkie "ostatnie" rozmowy były o tym, że "póki jeszcze można - trzeba działać jak najwięcej". Chwila upragniona wydawała się bliska. Ciągłe to była jakaś wiosna, czy jesień - ta najbliższa. Do Marylki chodziło się codzień po decyzje, podyspozycje, po pociechę, po radę.

A taka była wyczerpana fizycznie i bardzo mizerna.

W połowie lutego aresztowano podległe Jej harcerki, łączniczki wojskowe. Był to dla Marylki wielki i bolesny cios. Czekwała na katastrofę swoją spokojnie, chociaż mogła uciekać. Uważała widać, że nie może opuścić posterunku, tym bardziej, że padli Jej żołnierze. Nas trzymała tak zdala od tych spraw, tak mocno konspirowała, że nikt z nas Jej nie uchronił.

18 lutego o godzinie 10-tej z minutami, umówiona łączniczka przyniosła Jej do szkoły pocztę. Marylka kazała jej natychmiast zabrać tę pocztę i oddalić się ze szkoły. Wydała zresztą szereg innych dyspozycji, tak spokojnie, że nie wzbudziło to żadnych podejrzeń.

Okolo godziny 11 kilku oficerów Gestapo przyszło do kancelarii sąsiedniej szkoły, pytając o nauczycielkę wysoką, w brązowym futrze. Ponieważ tam takiej nie było, poszli. Na-

tychmiast zawiadomiono Marylkę. Minęło 20 min. groźnych i ciężkich. Marylka nie uciekła.

Wykorzystała pewnie te chwile na "oczyszczenie się" z kompromitujących rzeczy i czekała swego losu.

Przyszli i przywlekli w kajdanach jakąś ludzką marę: mężczyznę wynędzniałego i sterroryzowanego do ostatnich granic. Miał on wskazać poszukiwaną osobę. Zwołano do kancelarii całe grono nauczycielskie. W niesamowitej ciszy rozpoczęła się niesamowita tortura. Delikwent na wszystkie wskazane osoby powiedział "nie ta". Gdy doszło do Marylki, powiedział również "nie". Jednak w tym "nie" była jakaś nieuchwytna różnica. Marylka była bardzo blada i bardzo spokojna, gdy ją zabierano.

W godzinę później otworzono Jej kluczymi drzwi do mieszkania, pokój przetrząsnięto do góry nogami. Łupem jedynym był krzyż harcerski, schowany między cukierkami w pudełeczku.

W Gestapo Marylka udawała bardzo zdenerwowaną, prosiła, aby Jej pozwolono się skupić i namyślić, że wszystko sama powie. Uwierzono. Wróciła do swych towarzyszek niedoli, do celi w podziemiach "pod zeparem".

Nie zegnała się słowami z nikim, nie przekazywała nam w ostatnich chwilach - nic. Bała się widać otoczenia nieznanego i często zdradliwego nawet w celi więziennej. W samotnej dumie w bohaterskiej decyzji zgonu, przewidziała dawno, że uratuje tym cały zespół towarzyszy i towarzyszek pracy i tych, którzy już byli w rękach Gestapo, jak i tych, którym los pozwolił być jeszcze na wolności.

O Marylko "jakoże bardzo do końca i jak bardzo skrupulatnie wypełniłaś swoją służbę i jak bardzo nas jednocześnie stratą Ciebie skrzywdziłaś".

Jak cierpiełaś samotnie, od dawna przeżywszy tę decyzję, jakże mogłaś przebywać z nami, nosząc w sercu tak bliską śmierć. I znów o to zbratanie się ze śmiercią byłaś od nas dojrzałszą.

W parę lat potem, o szarej godzinie, patrzyłam z okna kancelarii szkolnej, w której ścianach zamknęła się ta tragedia, na daleki, smutny widok pól.

Słuchałam raz jeszcze. na moją prośbę powtórzonej, historii tamtego dnia. Przypomniałam sobie wtedy nagle inny obraz. Na jednym z wielu wspólnie spędzonych z Marylką obozów ^{nauczyła nas} (prostej modlitewki, pewno przywiezionej z Jej stron, jak wszystkie piosenki i wspomnienia...

Pewno już jej nie pamiętam dokładnie. Mówiłyśmy ją w wieczornej ciszy lasu, przy dogasającym ognisku, przed kapliczką obozową:

"Boże, Ty widzisz, że życie nasze całe chcemy poświęcić służbie dla Ciebie i Narodu. Uświęć więc i pobłogosław każdy czyn, podjęty wspólną pracą. Niech wysiłki Ojców naszych, którzy w obronie niepodległości przelewali krew, przypominają nam zawez, że krwią rozpoczęte dzieło, my trudami życia codziennego kończyć mamy. Dla siebie o pomoc, dla Polski o Pokój i Rozkwit prosimy Cię Panie".

Ktoś powiedział o Marylce: "było w Niej coś niecodziennego".

Tak - święto jest na tej ziemi biednej, kiedy się taki człowiek z iskrą bożą wielkości urodzi i wychowa.

Barbara Marylka

Wspomnienie z... 1945

W A K S O L E

Wspomnienie o Marylce Oleśniewskiej

Dziesiąt koleżankami szkolnymi jako uczennice wstąpiły do Seminarium Nauczycielskiego w m. Białym. Były to lata szkolne od 1919/20 do 1921/22 roku. Mieściłyśmy na tej samej ulicy na Podzamczu, siedziałyśmy w jednej ławce.

Marylka była jedynaczką, półsierotą. O ojca była kapitanie mało mówiła, może nawet go nie pamiętała. Matka była tylko życiem córki. Pamiętam ją zawsze dobrą, serdeczną, bardzo poważną, obserwującą z jakąś czujną życzliwością kontakty koleżeńskie Marylki.

Marylka była szczupłą, wysoką osobą, miała wystrę, inteligentne oczy, twarzyczkę o regularnych rysach.

Ponieważ stosunek jej jako "nastolatki" do koniecznego w tym wieku regularnego odżywiania się był idealnie obojętny, a raczej negatywny, miałyśmy zawsze uciechę, ile razy Marylka musiała swoje pierwsze śniadanie przynosić do szkoły. Ponieważ nam do żadnej okazji nie brakowało wesołego komentarza, skandowałyśmy nie raz: "Wpierw trzeba ogromną przed drzwiami wypchnąć, a za drzwiami stoi Marylka kochana". Oczywiście wchodziła i z poczuciem humoru śmiała się razem z nami. Trudno mi dzisiaj powiedzieć, czy ostatecznie śniadania te były na pauzie zjedzone.

W klasie naszej była atmosfera pracy i wzajemnej pomocy. Była też zdrowa, m. wesoło traktowana rywalizacja o prymat w nauce. Marylka bez wysiłku była jedną z prymuszek, miała otwartą głowę, była czytana, nie lubiła łatwych tematów, trudne ją pasjonowały. Profesor polonista nazwał ją "brylantkiem".

A stosunek do innych? Nie pamiętam jej ani w sprzeczce koleżeńskości, ani w kolizji z "ciężkim pedagogicznym". Miała jakiś wrodzony umiar, takt i uniejętność obiektywnego patrzenia.

Gdy przeniknęła do szkoły i orwało nas organizacja harcerska, świetnie w tym okresie działająca w m. Białym, Marylka wtopiła się od razu jako jedno z najbardziej potrzebnych kółek w mechanizmie harcerskim.

I/1/8

fu okazał się w całej pełni jej zmysł społeczny i talent organizacyjny. W roku szkolnym ostatnim, była już drużynową. Wtedy kierując grupą biegacza z notosem, obiegała wszystkie klasy, odobrała nośniki, zapowiedziała zbiórki, zorganizowała wycieczkę. To co planowała było podane jasno, logicznie. Szła w swoim zastępie każdą karczką i miała mobilizujący wpływ na pracę w drużynie.

Jedną z koleżanek snujących przepowiednie o przyszłości, określiłam postawą życiową Marylki dwoma słowami: "honor i ojczyzna". Jak wśród Bartów i Śniecha instynktownie wniknęła w jej przyszłość, cel w życiu i los.

Moje ostatnie wspomnienie z naszej współpracy - to dni przed maturą. Była cudna słoneczna pogoda, więc nie uszyliśmy się w domu. Na Zanku / w parku / w modrzewiowej alei - tej najwyższej / prowadzącej do Puszek Krzyży / siadałyśmy na zbroczu na murawie pod modrzewianami i tam konfrontowałyśmy nasze wiadomości.

Świat był wtedy taki piękny. Nie baliśmy się wtedy egzaminu dojrzałości ani przyszłości, ani pracy.

Marylka zdała maturę z odroczeniem. W następnym roku szkolnym już pracowała jako nauczycielka. W kilku listach, które wymieniliśmy między sobą, nasze kontakty odswały się, bo praca pochłonięła każdą z nas w jej środowisku a m. piórotwetret chorowałyśmy obie.

Ile razy jestem wzmoryślu, ciągnie mnie zawsze do alei modrzewiowej na Zanku i na ulicę Krętą, potem na Spadzistą, którzyś biegłyśmy obie z góry na wycieczki, aby przed 6 wpaść do klasy. Wiotka sylwetka Marylki nie "stoi" ale "biegnie" mi przed oczyma, bo ona się zawsze do czegoś spieszyła. Nie lubię za bardzo naszego zdjęcia naturalnego, bo jesteśmy na nim antezachonkato, upozowane, a już w odniesieniu do Marylki to oczywiście nonsens. Ona była zawsze w akcji i w akcji zginęła.

Żalostka - obłaska - otłi

Wszystkiemu przyczyną...

Wspomnienie o śp. Marylce Walciszewskiej

Marylkę poznałam w 1928r. na II Ogólnopolskim Zlocie Harcererek w Wyszku nad Bugiem. Byłyśmy w jednej drużynie gospodarczej, która żywiła Komendę Złotu i przybyłych gości. I tutaj już wspólna praca i przeżycia obozowe zbliżyły nas. Pamiętam Marylkę zawsze pogodną i chętną do każdej, chociaż nieraz żmudnej i przykłej pracy przy kuchni polowej. Potem spotykałyśmy się jeszcze wiele razy na różnych kursach i obozach harcerskich. Zawsze wspominam Ją jako kochaną coraz bardziej towarzyszkę wspólnej pracy i zabawy w gromadzie harcerskiej. Najbardziej jednak mi utkwiała w pamięci i w sercu jako ktoś bardzo drogi wobec kogo czułam dług wdzięczności:

W 1937r. w sierpniu, kiedy spotkałyśmy się w domu harcerskim na Buczu, gdzie Maryla spędzała wakacje i uczestniczyła, a raczej pracowała na różnych szkoleniowych kursach, a ja ze swoją drużyną zuchową, wybrałam się, aby zuchom pokazać nasze Bucze, bo niedaleko na Śląsku w Brennej koło Skoczowa byłam na kolonii, zachorował mój trzyletni synek na zapalenie płuc. Zmuszona byłam oddać go do szpitala w Cieszynie, a Marylka wówczas okazała mi tyle serca i pomocy, jak ktoś najbliższy i najdroższy.

Zresztą, jak potem przy bliższym jeszcze poznaniu, przekonałam się, że Marylka potrafiła być kimś bardzo bliskim i kochanym nie tylko dla swojej rodziny czy dla przyjaciół / bardzo troszczyła się i opiekowała swoją matką /, ale dla każdego spotkanego na swej drodze człowieka, wytwarzając w ten sposób wokoło siebie atmosferę dobra i ciepła rodzinnego.

Bliżej jeszcze zżyłam się z Marylką, gdy wróciłam z Warszawy do Lublina w 1938r. i podczas okupacji. Wtedy to Marylka w domu moim była częstym gościem. Mogłam więc coraz lepiej Ją poznawać.

Zawsze czynna i przejęta pracą zawodową w szkole i

w organizacji, umiała każdą chwilę wykorzystać dla dobra innych. Wszyscy chętnie przebywali w Jej towarzystwie, jako osoby bardzo inteligentnej, o dużej kulturze duchowej i umysłowej -/stale pogłębiała swoją wiedzę przez samokształcenie/ oraz o wielkich zaletach serca. Zawsze bardzo naturalna, skromna, nienarzucająca się, chociaż gotowa pomóc każdemu, kto tylko się zwrócił, lub tylko zetknął z Nią.

Toteż cieszyła się wielkim zaufaniem i miłością, zarówno wśród swoich wychowanków w szkole czy gromadzie harcerskiej, jak i wśród koleżeństwa.

Pełna inicjatywy jako kierowniczka, a jednocześnie przyjacielska i bezpośrednia w obcowaniu z młodszymi, Marylka wraz ze swą bratnią duszą Różą Błeszyńską - to dwie jasne sylwetki instruktorek kierowniczek pracy harcerskiej w Komendzie Lubelskiej Chorągwi Harcerok, które jako komendantki długo nadawały kierunek i wskazywały drogi, radziły i pomagały jak tylko mogły, nie szczędząc swego czasu i sił, na przekór złu, wierzyły bowiem w moc harcerskiej idei. Obie miały wiele cech wspólnych, a przede wszystkim to wielkie serce, wrażliwe bardzo na wszelką niedolę ludzką. Stwierdzam to jako ta, która wielokrotnie doświadczyła ich dobroci.

Ideał harcerski był ich celem życia, ku któremu dążyły wiernie. Całe ich życie - to była droga harcerskiej służby dla bliźnich.

Podczas okupacji pracując w organizacji konspi -

racyjnej wierzyły niezłomnie, że tym przyczynią się do wyzwolenia Polski i do zwycięstwa sprawiedliwości.

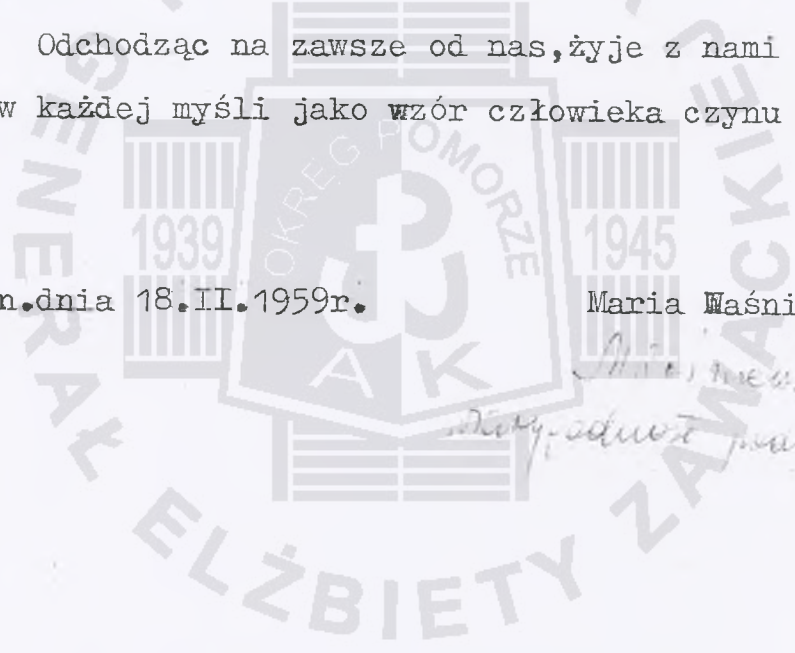
Marylka była u mnie w Nowy Rok 1942 bardzo spokojna i pogodna, nikt z domowników nie poznał, że była u kresu sił i wiedziała, że czyła na nią wielkie niebezpieczeństwo.

Jakby w przeczuciu bliskiej śmierci Myrylka pracowała bez wytchnienia pełna odwagi i mocy wewnętrznej nie poddając się żadnej słabości, zawsze pogodna i uśmiechnięta.

Odchodząc na zawsze od nas, żyje z nami każdego dnia, w każdej myśli jako wzór człowieka czynu i mocy.

Lublin, dnia 18. II. 1959r.

Maria Waśniewska



*Maria Waśniewska
doktor, adwokat, pasażer samolotu*

O Marylce Walciszewskiej

Ze względu na słabe zdrowie mieszkaliśmy z Marylką w uzdrowisku w pensjonacie i codziennie przychodziłyśmy do obozu drużynowych położonego o parę kilometrów za lasem.

Tego dnia ognisko trwało dość długo. Późnym wieczorem wracałyśmy przez las. Szłyśmy z boczem najeżonym korzeniami drzew, pniakami i powalonymi kłódami. Na dole szumiał potok. Ciemności leśnej nie rozjaśniał księżyc ani gwiazdy. Chciałam zaświecić latarkę elektryczną ale Marylka sprzeciwiła się stanowczo. Uczmy się chodzić po ciemku - mówiła. Potykałyśmy się więc, gałęzie uderzały po twarzach, czasem ziemia i kamienie obsuwały się spod stóp ale latarka zamknięta tkwiła w kieszeni. Ćwiczyłyśmy się w chodzeniu po ciemku.

Marylka lubiła przewyćczać trudności i sprawiało jej to wyraźną przyjemność.

Innym razem byłyśmy na obozie pod namiotami w Karpatach Wschodnich. Marylka nie lubiła prowadzić długich gawęd /choć gdy mówiła, słuchaliśmy wszyscy z przyjemnością i z uwagą/: wolała czynne życie obozowe - ćwiczenia, gry, biegi harcerskie. Była wymagająca i bardzo dokładna w tych zajęciach. Obok tego bywała często wesoła, lubiła komiczne sytuacje i niespodzianki. Pewnego popołudnia, gdy wypoczywałyśmy w cieniu drzew lub namiotów, przyszła do nas w przebraaniu hucutki z koszykiem jajek proponując kupno.

Na razie nie poznałyśmy Jej z czego było wiele uciechy. Innym razem sfotografowała aruhenkę w momencie, gdy wypływała pestki z czereśni, którymi miała napełnioną buzi.

"Świński ryjek" był przebiegły ale na figlarza trudno się było gniewać.



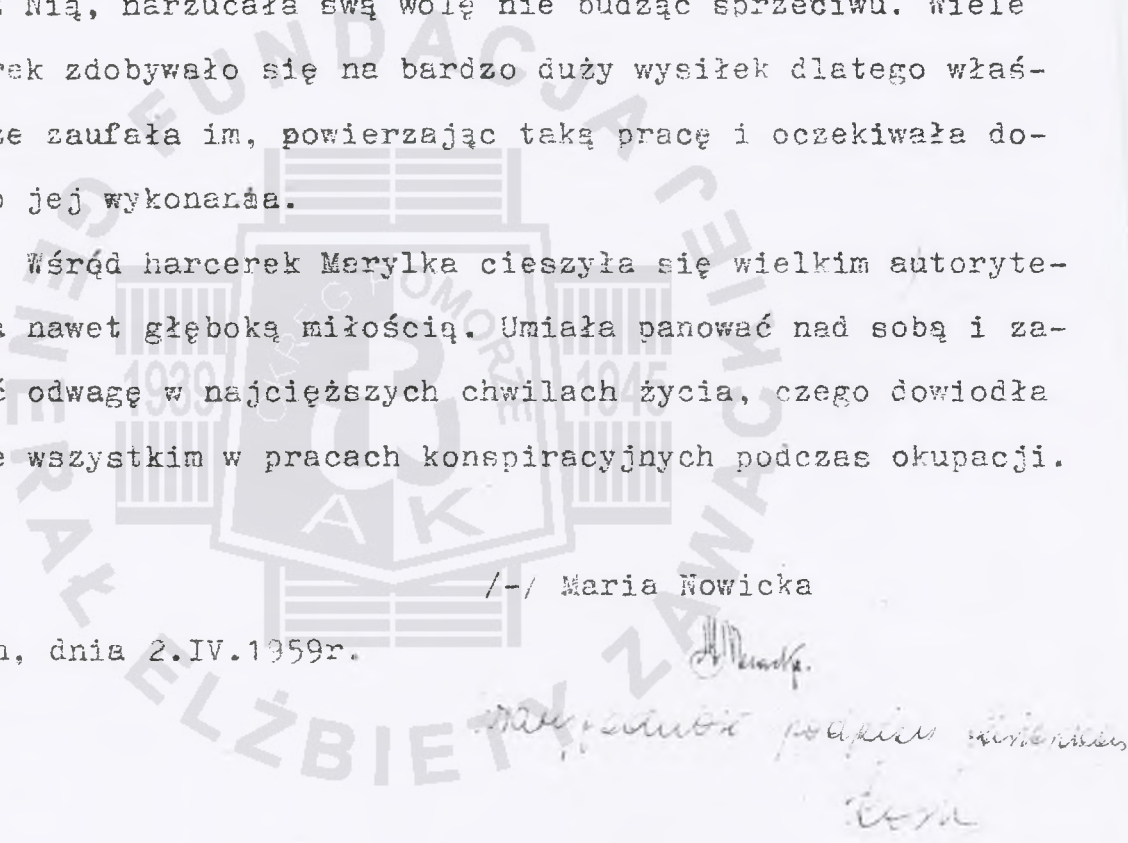
W stosunkach towarzyskich Marylka była łagodną, pogodną, delikatną. Często się uśmiechała i lubiła żartować. W pracy odznaczała się dokładnością i sumiennością. Była wymagająca od siebie i od innych, nie lekceważyła nawet szczegółów.

Swą osobowością wywierała duży wpływ na współpracujących z Nią, narzucała swą wolę nie budząc sprzeciwu. Wiele harcerzek zdobywało się na bardzo duży wysiłek dlatego właśnie, że zaufała im, powierzając taką pracę i oczekiwała dobrego jej wykonania.

Wśród harcerzek Marylka cieszyła się wielkim autorytetem, a nawet głęboką miłością. Umiała panować nad sobą i zachować odwagę w najcięższych chwilach życia, czego dowiodła przede wszystkim w pracach konspiracyjnych podczas okupacji.

/-/ Maria Nowicka

Lublin, dnia 2.IV.1959r.



M. Nowicka

*Wszystko podpisane i datowane
kcm*

-273-

Maria Walciszewska

Marylka miała poczucie humoru. Lubiła żartować, przebierać się dla wywołania śmiechu. Sama śmiała się śmieszkim urywanym, który był podobny nieco do ironicznego chichotu lub do króciutkich a szybkich wdechów. Gdyby nie wesołość w oczach można było myśleć, że się zmusza do śmiechu lub kpi. Było to w 1929r. na kursie instruktorskim drużynowych naszej Chorągwi w Nowosielicy za Skolem w Karpatach Wschodnich. Komendantką Kursu była dhna Maniuta Nowicka, a Marylka z ramienia Komendy Chorągwi czuwała nad całością Kursu. Ponieważ była chora na płuca nie mieszkała w obozie lecz na wsi u Bojków. Jednego przedpołudnia do obozu przyszła przystojna kobieta w okolicznym stroju ludowym z jajkami w koszyczku na sprzedaż. Dopiero po dłuższej chwili dhna Maniuta rozpoznała Marylkę, która się śmiała z udanego "qui pro quo". /zdjęcie/

W 1929r byłam z grupą starszych harcerek na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, było nas około 30-stu, wycieczka trwała kilka dni. Upał był straszny /lipiec/. My w mundurach i kapeluszach, w pończochach i butach, zdrożone, niewyspane, ledwie się ciągnące po rozległych terenach wystawy. Marylka - kierowniczką wycieczki, sprężysta, w eleganckim mundurze, filcowym kapeluszu, wyprostowana, uśmiechnięta i popędzająca naszą omdlewającą gromadę, chociaż ani więcej od nas nie spała ani mniej nie chodziła. Widać ją taką na fotografii.

Na tym samym kursie Marylka urządziła całodzienny

bieg harcerski w górach. Gdy o zmroku znalazłyśmy się w obozie, okazało się, że nie ma dwóch dziewcząt z zastępu instruktorskiego. Między obozem a terenem biegu płynęła dość duża, górską rzeką Świca, którą trzeba było przejść. My - komenda, byłyśmy przerażone tym faktem, tym bardziej, że góry były dzikie, spotykałyśmy w nich często tropy jeleni i dzików. Chodziły słuchy o niedźwiedziach. Jedna Marylka była opanowana, uspakajała wszystkie, że nic się nie stało, że wrócą. Wydawała rozkazy krótkie, zdecydowane: kazała nad rzeką, gdzie było przejście, dawać sygnały gwizdkiem i latarkami. Koło godziny 10-tej wieczorem, rzeczywiście zabłąkane wróciły do obozu /przeszły przez rzekę w innym miejscu/. Marylka przyjęła je spokojnie, bez wyrzutów, kazała im dać gorący posiłek, poleciła wszystkim iść spać. Następnego dnia zostały ukarane za niewykonanie rozkazu podczas biegu, co spowodowało zabłądzenie i niepokój w obozie. Owego makabrycznego wieczoru ani gestem ani słowem nie okazała zdenerwowania, była nawet pogodna, nie pozwoliła na żadne oznaki trwogi, powtarzając ciągle: "Przecież to są harcerki, nic im się nie stało. Wróć". Byłam wtedy komendantką obozu drużynowych i wyobrażam sobie, co mogła odczuwać Marylka odpowiedzialna wtedy za bieg, jeśli ja, pionek, byłam w rozpaczy, gdy stojąc z gromadką sygnalistek nad brzegiem huczącej Swicy patrzyłam na drugi jej brzeg stromy i czarny w nocy, bałam się myśleć, czy jeszcze żyją.

Marylka mówiła dosyć szybko, tak jakby tylko wargami i ledwie przednią częścią języka. Gdy mówiła coś poważnie albo chciała zachęcić do podjęcia i wykonania jakiejś trud-

nej i odpowiedzialnej pracy, wówczas lekko potrząsała głową, uśmiechała się i powtarzała: "Zrobisz, zrobisz to. jestem pewna, że zrobisz". Jakby dla zaakcentowania swej pewności przymykała powieki i szybko spoglądała na niezdecydowaną osobę.

W pokoju Marylki było zawsze schludnie, ale nie przypominam sobie żadnych ozdóbek, flakoników, serwetek, hodowli kwiatów. Łóżko nakryte było wełnianym, zielonym w deseń kocem o lśniącym włosie. Stołki, stolik o charakterze biurka, książki harcerskie, szkolne. Nie widziałem trosk o wygodę, przytulność, zbytek.

Tematu miłości nie poruszała sama, ale i unikała. Raz pamiętam zadźwięczała w jej głosie nuta żalu z powodu samotności, coś jakby tęsknota za własnymi dziećmi. Wiedziała, że ma bardzo ładne rysy twarzy, że szpeci ją nierówna cera, ale nie widziałam urazu na tym tle.

Lubiła elegancko wyglądać ale więcej dbała o mundur niż o cywilne ubranie.

W o j n a

Byłam u Marylki podczas wizyty łączniczki z innego miasta, zdaje się wówczas przyjechała z Krakowa. Była to moja koleżanka szkolna. U Marylki nie rozmawiało się we trójkę o sprawach organizacyjnych, bardzo tego przestrzegano, więc chociaż dobrze widziałam, po co u Marylki się zjawiała, rozmawialiśmy tylko o sprawach osobistych.

Podczas wojny przychodziłam do Marylki tylko po "pocz-

tę" z "pocztą" lub po rozkazy. Mówiła zawsze zwięźle, krótko, była wymagająca. Na kilka tygodni przed Jej aresztowaniem, byłam u Niej jakoś prywatnie. Rozmawiałyśmy o wojnie, o aresztowaniach, o torturach i możliwościach zdrady. Wtedy Marylka rzuciła jakby od niechcenia pytanie: "A jeśli człowiek nie zna granicy swojej wytrzymałości fizycznej, to co?" Nie pamiętam czy odpowiedziałam na to. Zdaje mi się dziś, że Marylka nie oczekiwała odpowiedzi, bo z góry była przygotowana na to, aby tej granicy nie wypróbowywać, wiedząc, że jest to cena nie jednego ludzkiego życia. Zresztą, cyjankali miałyśmy chyba wszystkie zawsze ze sobą.

Na kilka dni przed aresztowaniem i śmiercią Marylki zgłosiłam się do Niej z ciężką dla mnie sprawą prosząc o zwolnienie lub urlop ze służby wojskowej, którą pełniłam z Jej rozkazu. Złożyły się na to specjalne okoliczności osobiste, które chciałam Marylce przedłożyć. Spodziewałam się nagany, tymczasem Marylka nawet nie wysłuchała powodów i ze spokojem powiedziała do mnie: "Zostań, to już wkrótce będzie zmiana, to automatycznie będziesz zwolniona".

Konspiracja zabraniała pytać, toteż nie dowiedziałam się nigdy, co Marylka miała na myśli: czy rzeczywistą zmianę wskutek reorganizacji, czy przewidywała swoje aresztowanie jako konsekwencję "wsypy", o której pó niej się dowiedziałyśmy. O mnie wiedziała tylko Marylka, a Ona widocznie była sobie pewna, że nie zdradzi. W dniu aresztowania Marylki t.j. 18.II.41 otrzymałam rano "pocztę" i według ustalonego planu postępowania udałam się do Marylki do szkoły po rozkazy. Za-

stałam Ją na przerwie w klasie, niespokojną i jakby zdenerwowaną. Zapytała mnie kogo spotkałam po drodze, czy mnie kto nie śledził, szybko sprawdziła, co przyniosłam i kazała mi n a t y c h m i a s t wyjść ze szkoły i udać się pod wskazany adres, który znałam, ale iść taką drogą, abym mogła się zorientować czy mnie kto nie śledzi. Marylka dała mi do zrozumienia, że przewiduje grożące niebezpieczeństwo, którym mogło być przede wszystkim aresztowanie.

Ze szkoły nie chciała wychodzić nigdzie, nie było czasu na dłuższą rozmowę i przekonywanie, bo poczta była ważna i dekonspirująca. Musiałam natychmiast wykonać rozkaz, co mi się udało uczynić, gdyż widocznie mnie nikt ^{nie} śledził. Marylka została aresztowana w 20 minut po moim wyjściu, co ustaliłam później z pomocą kierowniczkii szkoły /nieżyjącej dziś/, będącej z nami w ścisłym kontakcie. O aresztowaniu i śmierci Marylki dowiedziałam się następnego dnia.

A r e s z t o w a n i e

Z relacji zebranych po śmierci Marylki wynika, że gestapo nie miało dokładnych danych dotyczących Jej osoby i adresu. Rozpoznawano Ją po futrze, w którym chodziła do szkoły. Tam też przywieziono składowanego jednego z aresztowanych członków konspiracji i kazano mu wśród zgromadzonych nauczycieli szkoły 12 rozpoznać osobę, o którą gestapowcom chodziło. Gdy na pytanie: "czy to ta?" skierowane w stronę Marylki, więzień lekko się zawahał, gestapowcy uznali to za wystarczające i Marylka została aresztowana i przewieziona "pod zegar" t.j. do gestapo przy ulicy Uniwersyteckiej, gdzie tego samego dnia zmarła. Podobno podczas aresztowania i w samym gestapo była opiewana i skupiona.

Wspomnienia Małgorzaty Szewczyk

Wspomnienie Harcerki

Marylkę Walciszewską znałam od roku 1929, gdy jako Komendantka Chorągwi Mazowieckiej spotykałam się z nią na Zjazdach i Zlotach. Przyciągnęła mnie do Niej zawsze pogodna i pełna dystynkcji Jej postawa oraz jasny styl w przemówieniach. Po przeniesieniu się moim z Warszawy do Lublina ucieszyłam się bardzo, że będę z nią współpracowała. Marylka widząc, że ma słabe zdrowie nigdy nie brała na siebie nadmiaru obowiązków. Uważała, że stracić zdrowie jest łatwo, ale leczenie trwa długo i odrywa człowieka od prac, których się podjął, przynosząc szkodę sobie i społeczeństwu. Zawsze ostrożna, bała się bardzo bólu zastrzyków, okładów itp. często o tym ze mną rozmawiała. Współczuła też cierpieniom ludzkim, zawsze gotowa radzić i zapobiegać. Jako zwierzchnik była stanowcza i umiała egzekwować zobowiązania dzieci w szkole, członków Komendy ZHP.

Ogromnie lubiła śpiew, szczególnie ludowe piosenki. Sama śpiewała i innych do śpiewu zachęcała. Pamiętam, gdy jechałam z nią na walny Zjazd do Lwowa z Lublina całą drogę śpiewaliśmy Jej ulubione piosenki, a szczególnie "Cztery kurnie Jaśko miał". Przy całym swoim poważnym podejściu do spraw nauki, wykształcenia itp. miała Marylka wysoko rozwinięty zmysł podchwytywania komizmu w otoczeniu. Często rozweselała towarzystwo anegdotami i dowcipami, zawsze bardzo komicznymi i w dobrym stylu.

H. Bulewska
 /-/ H. Bulewska

Wspomnienie Marylki Walciszewskiej
 1977

Maria Walciszewska

2a

Druhna phm dr.med.Wanda Stefaniakówna
 pracując blisko z Marylką w czasie okupacji
 zwierzała się Jej z marzeń o studiach medycznych. Marylka
 znalazła kontakt i wysłała Wandę do Warszawy jeszcze w 1941r,
 aby zorganizowała sobie studia. Dr.Stefaniak otacza nąjwyższą
 wdzięcznością osobę Marylki za tę przysługę i zrozumienie jej
 życia i za ułatwienie osiągnięcia celu. Był to czas konspira-
 cji i prac ściśle powiązanych ze służbą wojskową. Trzeba było
 szerokich horyzontów myślenia, aby zadać sobie trud dla tak
 daleko planowanych zadań jak studia uniwersyteckie. Dr Stefa-
 niak przypomniała również fakt, który sama widziała; otóż
 Druhna Marylka zaobserwowała trudności w uczeniu się robót
 ręcznych u Druhny Marysi Świtalskiej, kazała jej przynosić na
 każde spotkanie kawałek na drutach zrobionej roboty. Druhna
 Świtalska stękała, zrywała się, pociła, ale robotę przynosi-
 ła. Ta słuszna zasada nieustępliwej walki ze swoją słabością,
 i to codziennej walki, wskazuje na wysoki zmysł pedagogiczny.
 Lepiej było żądać tej robótki, niż prawić morały.

Marylka spędziła u mnie ostatnie Święta Bożego Naro-
 dzenia. Dziękowała mi serdecznie i ze wzruszeniem za możliwość
 przebywania w atmosferze rodzinnej i spokojnej, mimo szaleją-
 cego poza ścianami domu terroru. Małe wówczas dzieci cieszyły
 się choinką i podarunkami, paliły się świeczki i płynęły ko-
 lędy. Wydawało się nam, że okrutny los naszego kraju jest
 strasznym snem. Marylka zadziwiała męża i mnie talentem mate-
 matycznym w odgadywaniu zagadek i łamigłówek matematycznych,

którymi zabawiali się z mężem przez cały wieczór. Stawiała również z zainteresowaniem rozmaite pasjansy z kart, niezwykle bystro orientując się w nieznanym jej pasjansach. Nauczyła męża nowego pasjansa. W niespełna dwa miesiące potem... już nie żyła. Kiedy żegnałyśmy się tego wigilijnego wieczoru, odchodząca przed godziną policyjną, ze smutnym uśmiechem mówiła, że tak Jej było dobrze w tym domu. Kiedy 18.II. miałam o zwykłej porze około godziny 15.30 iść jak codzień do Marylki po rozkazy i dyspozycje, dzieci zatrzymały mnie swoimi drobnymi, codziennymi sprawami. Spóźniłam się. Szłam szybko, bo już była blisko czwarta. Zadzwoiłam. Szybko otworzyła mi Róża. Nie mówiła nic. Pokazała mi drzwi od pokoju Marylki. Otworzyłam je bez słowa. Pokój był porzucany. Ani jedna rzecz nie stała na miejscu. Wszystko wyrzucone z szuflad, pościel na podłodze. Róża powiedziała "przed pół godziną wyszli". "Co zabrali?" - zapytałam. "Tylko krzyż harcerski. Był schowany w cukierkach". "Czy Marylka była w domu?" "Nie, otworzyli drzwi jej kluczem, musieli ją wziąć ze szkoły". Nie wiem, już nie pamiętam, gdzie poszłam, co robiłam. Po upadku Warszawy był to drugi cios trudny do przeżycia. W przeddzień chodziłyśmy długo po ulicy. Marylka mówiła, że trzeba pracować, trzeba ze wszystkich sił, póki się da. Na jakimś rogu pożegnała się ze mną i nie kazała patrzeć, gdzie idzie. Chyba mnie lubiła, oszczędzała mnie w pracy konspiracyjnej, za co się złościłam na nią - miałam małe dzieci. Wydaje mi się, że na tym rogu powiedziała mi "Czuwaj", ale nie jestem pewna, byłoby to niezgodne z zasadami konspiracji. Jeśli nie powiedziała tego słowem - to

znaczył to Jej uścisk ręki i to wszystko, co mi zawsze przekazywała z siebie. z tej swojej niezłomności, prawości i dzielności, jakże samotnej. To ostatnie "Czuwaj" jest testamentem Jej niezapomnianej osobowości, jakże harmonijnej, jakże zawziętej i upartej, a czasem bezwzględnej wprost w dążeniu do dobra.

Pamiętam, że się uśmiechała, gdy mi kazała podjąć skarbnictwo Komendy Chorągwi, o którym nie miałam pojęcia, a rachunków wszelkich nie cierpiałam od urodzenia. Uśmiechnęła się i powiedziała zwyczajnie "weźmiesz to Danusiu, tak będzie dobrze". Ano wzięłam, ślęczałam dzień i noc, aż się rozchorowałam, ale Chorągiew była za Jej "panowania" 100% wypłacalna w pogłównem. A do Antoszki Pomorskiej powiedziała: "dostawisz hangar tam i tam." I warkoczące dziewczę, bez pieniędzy nieomal, dostarczyło hangar na drugi koniec Poleki. "No, dobrze, zuch jesteś" - powiada i idzie dalej szczupła, wysoka, pewna swojej drogi życia tak, że nieomal nie można było koło Niej się wahać. Rozstrzygała bezapelacyjnie i decyzja Jej była zawsze wygodną dla nas ostoją i furtką w ucieczce od samodzielnych dociekań. Och, jakże wygodnie było mieć Ją blisko... Jakże obarczałyśmy Ją tymi decyzjami. Dopiero dziś to widzę, gdy upłynęło wiele lat, gdy bieg życia zwolnił i popuścił napiętą tylko do celów młodzieńczych uwagę.

Janina Majewska

500000000 podpis Janina Majewska

Wspomnienia uczennicy

Pani Maria Walciszewska była moją wychowawczynią w klasie VI Szkoły Powszechnej Nr.12 w Lublinie. Było to w roku 1936. Mimo swego młodego wieku, była zawsze wychowawczynią najstarszej klasy. Miała opinię wymagającego ale bardzo dobrego pedagoga. Młodzież pamięta Ją jako świetną nauczycielkę i wzorowego wychowawcę. Pogodna i miła, uśmiechnięta, umiała w rozruchanej często i niesfornej gromadzie wykrzesać prawdziwe zainteresowanie wykładanym przedmiotem, zmusić do nauki i karności.

Klasa, której wychowawcą była p.Walciszewska zawsze miała opinię "najlepszej" - opinię, którą zdobywała dzięki opiekunce, nie przez terror ale mądre podejście do młodzieży.

Pani Walciszewska nie była "suchym pedagogiem". Jej kontakt z uczniami nie kończył się z chwilą opuszczenia murów szkolnych. Gdy w roku 1936 wstąpiłam do gimnazjum, które mieściło się w gmachu przy ul.Spokojnej 10, przy której również mieszkała p.Maria - widywałyśmy się bardzo często. Zawsze serdeczna, kochała, żywo interesowała się moimi postępami w nauce, zdrowiem, stosunkami rodzinnymi.

W 1939 roku, w czasie bombardowania - straciłam matkę i brata - pani Walciszewska płakała wraz ze mną. Jej słowa, wpisane mi do pamiętnika zawsze pamiętam - jako dewizę życia - "Szczęśliwy, kto w ogniwie duszy własnej, jak najwięcej promieni połączy i odbija".

Śmierć p.Walciszewskiej odczułam jako stratę uko-

chanej osoby. Obecnie, gdy grób p. Marii znajduje się w pobliżu grobu moich rodziców - często tam bywam z moimi dziećmi i opowiadam im o leżących tam szlachetnych postaciach-bohaterach historii Polski, historii harcerstwa i historii mojego życia.

Również z pamięcią o p. Walciszewskiej pielęgnuję wspomnienia o Marysi Świtalskiej - mojej byłej drużynowej z okresu przedwojennego i towarzysze pracy konspiracyjnej. Pierwsza wiadomość o Jej śmierci dotarła właśnie do mojej komórki pracy - wstrząsnęła mną ogromnie. Z wielkim bólem musiałam przekazać meldunek dalej - do wiadomości najbliższych Jej współpracowników i przyjaciół.

W roku 1944 zetknęłam się znowu na Zamku Lubelskim z p. Zofią Pelczarską - dawną kierowniczką szkoły Nr.12. Wspominałyśmy często bohaterskie postacie p. Walciszewskiej i Świtalskiej - towarzyszek pracy szkolnej i społecznej p. Pelczarskiej.

Jej słowa "dumna jestem, że przebywam tu ze swoją uczennicą za jedną sprawę" - dodawały mi ducha i odwagi do przetrwania ciężkich chwil.

Oby pamięć o naszych drogich nieżyjących trwała dalej.

Wspomnienie podpisane
Wojciech

/-/ Zofia Dzierżkowska
/Wójtowska/

Lublin, 18.II.1959r.

Dzierżkowska

Załączam zdjęcie grupowe z m-ca VI.1936r. do ewentualnego wykorzystania oraz oryginalną kartkę ze sztambucha - z prośbą o zwrot.

"Szczęśliwy - kto w ogniwie duszy
własnej jak najwięcej promieni połączy i odbija"

Swojej ukochanej uczennicy

/-/ walciszewska Maria

Lublin, dnia 24.VI.1936r.

Wspomnienie o Druhnie Marylce Walciszewskiej

Druhnę Marylkę walciszewską poznałam w 1928r. Miałam lat 11, gdy wstąpiłam do drużyny harcerskiej przyszłokolepowskiej im. Królowej Jadwigi w Chełmie Lubelskim, ul. Kolejowa.

Dziewczęta ukończyły okres próbny i miały otrzymać lilijki harcerskie. O.N.C. Ojczyzna nauka cnota - to drogowskaz życia harcerki.

Dzień 10 listopada 1928r. - zbiórka drużyny wyjątkowo uroczysta, przepiękna gawęda Druhny Marylki /zdaje mi się, że w owym czasie była Komendantką Chorągwi Lubelskiej/ i wręczenie lilijek. W dniu tym Druhna Marylka nauczyła nas w naszym pojęciu prześlicznej piosenki, która była dla nas drogowskazem jak żyć powinna harcerka ...zawsze uśmiechnięta, pogodna i miła harcerka i t.d. Dziś po prawie 35 latach uważam, że była to zbiórka bardzo udana i jak żywa stoi mi w pamięci postać instruktorki hm Marylki Walciszewskiej. Wysoko, smukła w szarym mundurze instruktorskim i taka pogodna, tak ładnie uśmiechnięta. Musiała bardzo kochać młodzież. Zbiórka ta była dla nas małych harcerek niezmiernie ważną, gdyż lilijki harcerskie otrzymałyśmy w przeddzień 10-tej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego. Wieczorem już jako harcerki wzięłyśmy udział razem z całym hufcem harcerskim w uroczystym capstrzyku, a następnego dnia brałyśmy udział w defiladzie.

Po raz drugi widziałam Druhnę hm. Marylkę walciszewską na wieczornicy harcerskiej zorganizowanej w I Drużynie Harcerek im. Emilii Platter przy Gimnazjum Czarnieckiego w Cheł-

mie Lub. Tam składałam przyrzeczenie harcerskie i otrzymałam z rąk Druhny Marylki krzyż harcerski. Dobitnie padały z ust Druhny Marylki słowa przyrzeczenia - chwila również bardzo uroczysta i niezapomniana.

W latach późniejszych spotykałam Druhnię Hm. Marylkę Walciszewską w Komendzie Chorągwi w Lublinie na różnych zjazdach i odprawach.

Po raz ostatni widziałyśmy się w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym w Rabsztynie, woj. kieleckie /Zakład prowadzony przez Organizację Harcerek - kierowniczką zakładu Druhna hm. Anna Piotrowska/ Druhna Marylka jechała na Zaolzie na wizytację Placówek Pogotowia Harcerskiego.

Druhna hm. Marylka Walciszewska to wzór harcerski - skautki, miła, uczynna, pogodna, serdeczna, wytrwała w pracy harcerskiej.

Na grób /jeszcze z krzyżem brzoźowym/ zaprowadziła mnie w 1943r. Druhna phm. Jagula Gacka.

Anna Kłocówna Niećko
/-/ Anna Kłocówna Niećko

Lublin, dnia 15.VI.1963r.

Wspomnienie poświęcone
harcerek

Maria Walciszewska

Pewnego razu spotkałam się z druzną Marylką Walciszewską w 1935 roku na kilka dni przed moim przyrzeczeniem. Przyboczna mojej drużyny wysłała mnie do niej po krzyże. Zapamiętałam z tego zetknięcia tylko spokojną, młodą twarz i bystre, uważne spojrzenie. Miałam dopiero 12 lat, ale zwróciłam uwagę na Jej oczy, duże i tak jakoś jarzące się w bladej twarzy. Potem, gdy spotkałyśmy się we wrześniu 1939r., odniosłam wrażenie, że drużna Marylka bardzo się postarzała i jakby poszarzała. Z tego okresu pamiętam już nie twarz tylko sylwetkę wysoką i szczupłą. Nie wiem dlaczego nazwałyśmy Ją między sobą Lamą. Oczy Jej wydawały mi się teraz zmęczone. Przyszłam do niej po wielkim bombardowaniu, chyba 9.IX. z prośbą o nowy przydział pracy, bo jakiś wyznaczony mi do służby punkt dożywiania rozleciał się. Pracownicy uciekli. Odpowiedziała mi wtedy, że nie ma prawa organizować nas do pracy w takich warunkach i odesłała mnie do domu. Pojęcie odpowiedzialności za czyjeś zdrowie czy życie nie miało jeszcze wtedy dostępu do mojej szesnastoletniej głowy i odeszłam z żalem. Pracę uważałam za swój obowiązek, a ponadto musiałam zabić nią niepokój o moich najbliższych, którzy byli jeszcze daleko i nie wiedziałam co się z nimi dzieje. Na szczęście szybko znalazła się robota w szpitalu i wszystkie znalazłyśmy się znowu razem. Po raz trzeci zetknęłam się bliżej z Marylką jesienią 1940r. Byłam łączniczką i kilka razy w tygodniu zносиłam jej rano do szkoły jakieś wiadomości. Czasami wyznaczała mi spotkania w domu wieczorem. Miały one zawsze charakter służbowy. Na rozmowy prywatne nie było wtedy czasu. Pamiętam,

-287-

że zaniiosłam Jej w lutym wiadomość o aresztowaniu Duśki. Wywołałam Ją z lekcji, zamieniłyśmy kilka słów na korytarzu i umówiłyśmy się na wieczór. Ale już nie przyszła. Zabrano Ją w kilka godzin po mojej rannej wizycie. Wkrótce po Jej śmierci, musiałam wyjechać na jakiś czas z Lublina i dopiero po powrocie dowiedziałam się szczegółów o Jej bohaterstwie i poświęceniu się i o tym jak bardzo Jej śmierć pomogła innym. Nie wiem, kto mi pokazał na dalekim cmentarzu Jej grób z prostym brzożowym krzyżem. Pamiętam Dzień Braterstwa 22.II. chyba 1942r. kiedy to urządziłyśmy do Jej grobu pielgrzymkę. Każda szła oddzielnie, mijając się na cmentarz udawałyśmy, że się nie znamy. Zaprowadziłam tam wtedy jedną z moich dziewcząt. Potem zresztą dość często odwiedzałyśmy to miejsce. Tam skończyłyśmy jakiś bieg na ochotniczkę.

(-) Danuta Januszajtis-Potociowa

z wadami i sprzątaniami
etc.

I/1/29

Marylkę Walciszowską poznałam w następstwie harcerzek I drużyny w Trzemyślu. Nie rozstawałyśmy się z pracy harcerskiej najpierw w drużynie, a potem w hufcu, gdy wzięła z nas objęcie drużyny, aż do jej pójścia na posadę nauczycielską. Gdy ją zaczęła naukę w seminarium nauczycielskim, Marylka była na drugim roku. Tak się jakoś złożyło, że nasz zastęp prowadziła drużynowa jedynki Olga Kordacka, od razu przeznaczając uczestniczki na przyszłe drużynowe.

Były to czasy gorące, pełne wzruszających przeżyć. Dopiero co skończyła się wojna, Polska uzyskała niepodległość, sam Trzemyśl przeżywał wstrząs krwawej rebelii ukraińskiej, nadciągała nowa burza wojny bolszewickiej. Wtedy też harcerska burza w tych wydarzeniach niezwykle czynny udział. Chłopcy szli do oddziałów wojskowych, uformowali grupę plebiscytową, która wjechała na Pisz i Orawę; dziewczęta pełniły służbę sanitarną i pomocy dla ludności cywilnej obsługując kuchnie dożywianjące dzieci, a także prowadząc punkty żywnościowe na dworcach kolejowych dla wojska.

Wszystko to dzieje się w klimacie żarliwego patriotyzmu. Każda zbi rada harcerska perszkuje się wyzkolenie specjalne, szczególnie samarytańskie, bądź wyznacza nowe zadania do wykonania.

Marylka wyróżniała się w zespole. Kawalek uważana była za starszą od innych, chociaż w następstwie byłyśmy prawie rówieśnicami. Czy to, że była poważniejsza, od innych i odpowiedzialniejsza, zrobiło jej taką opinię? Istniało jakieś ciche porozumienie, że ona skądnie zrobi wszystko najlepiej, najrozsądniej.

W czasie wojny 10 roku utworzył się z harcerzek w Trzemyślu oddział wojskowy do obrony obiektów publicznych na terenie miasta. Kto żył z mężczyzną był w wojsku. Zastępy harcerskie chłopców pilnowały obiektów poza miastem. Nam, dziewczętom, przypadła służba w mieście: obrona mostów, magazynów, magazynów punktów na drogach. Matka nie pozwoliła Marylce wstąpić do wojskowego oddziału. Nie mogła tego przeboleć. Przynajmniej do opiekuńczej pracy, odnosiła się współuczestnicząco z całą pałą odważu, skąd wyruszała się na służbę. Nie słyszała nigdy, aby bunt się czy narodziła na matkę, chociaż słyszała, że ją bardzo zalecało jej na tej bądź co bądź romantycznej służbie, którą wypadało nam wtedy pełnić.

W r. w lipcu byłam z Marylą na zarole inspektorstwa
 Olszowej i Iwowskiej w wiejskiej Małach, liczący około 40
 uczestników, znalazł pomieszczenie w pobliżu w budynku. Wydzielnie
 uczestników zlościły się z dwu dużych sieni, kuchni i jadal-
 ni w suterenie. Z przemyśla było nas 5 uczestników na kursie,
 Maryla już wtedy prowadziła drużynę.

Na tym kursie był też niejako zabawa i dzwonek. "Amiense" mia-
 bardzo słabe. Opłaty za pobyt były niskie, bo czas był
 bardzo ciężki i każdy musiał się liczyć z tymi. Potrzeb-
 na uskojenie nie było. Gospodyni i kuchnia prowadzi-
 ła drużyna Opiońska ze Iwowa, która była i organizująca. Ogó-
 ryper na kursie był niemal wejsowy.

Otóż jednego wieczoru, po ciszy, rozszalała się pogłoska, że
 drużyna Opiońska wydała w kuchni chleb z ciemną skórą. Ktoś w-
 szedł do kuchni po jedzenie, niewzruszony po gwizdaku zwrócił
 uwagę obojętnej, wymagającej drużyny Józki Pręcińskiej, która
 od razu z kilkoma osobami z komendy przeprowadziła inspekcję
 w sypialniach. Nadzieja otrzymania chleba okazała się plotką.
 Czyżby żart potraktowany serio przez komendantki miał epilog
 następnego dnia, kiedy zarządzone kamry raport dla wszystkich,
 kto po wejściu komendy do sypialni nie był w łóżku.

Nie stanęła do raportu Maryla z dwoma czy trzema kursistkami.
 Taka ona była zawsze. Dokładna, lojalna, nie odważyłaby się za-
 nac ciszy bez wyraźnego rozkazu.

ostatni raz widziałam Marylę w lutym w czasie wojny w r. 1944
 chorowała i dzieci jej inierin. Przywieziona do Lublina całą rodzinę
 prędy podziemnej. Lecząc bardzo się spieszył, więc nie miał
 czasu na punkt, w którym powinni byli uczestnicy zasyżki, zastę-
 kani wbrew zamierzeniom. Był późny wieczór. Czas umiarkowanie tak ca-
 łej w składzie w Lublinie. Razpamiętała sobie przez Marylę
 i od razu zdecydowała się do niej odnieść i przetrzymać. Tak już
 było w organizacja, że można było zawsze liczyć na pomoc komendy
 w czasie niebezpieczeństwa, a ile się nie było w paśmie sieni i sieni.
 Tak było i tym razem. Jedyńmiast nie było dla siebie, miał się
 do Maryli o pomoc, choć parę lat przed tym była już

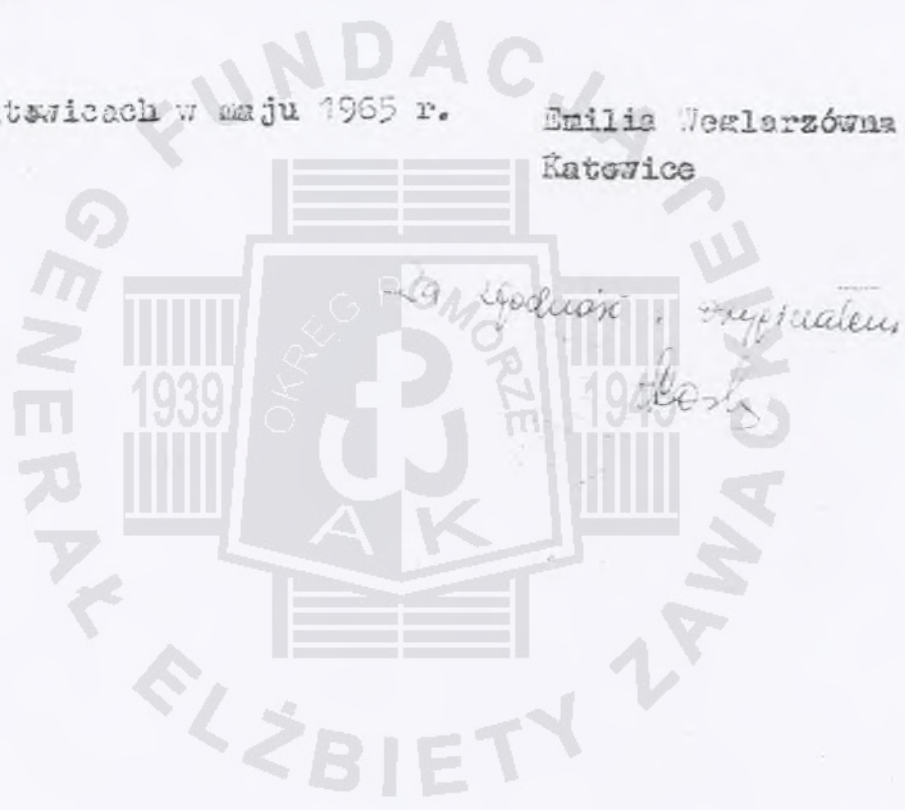
Maryla bez zastępowania prosząc o pomoc i pomagając si-
 odnieść tam gdzie służyła. Informowała, że w gości inierin-
 nowych w domu, ale nie wprowadziła ich do ich grona dla ostroż-

ności. Zachowała się dziwnie, nie zatrzymała mnie na nec,
 choć było późno i zbliżała się godzina policyjna, czyli pora,
 w której niebezpiecznie było znaleźć się na ulicy; nie zapropo-
 nowała nawet szklanki herbaty, choć wiadomo było, że podróżowało
 się bez gresza i po pracowitym dniu czekała mnie nec w pociągu.
 W pośpiechu opuściłem dom udając się niemal biegiem na stację.

W parę dni potem deszała nas wiadomość w Warszawie o areście-
 waniu Marylki, a o wiele później, o jej tragicznej śmierci
 w więzieniu.

Pisane w Katowicach w maju 1965 r.

Emilia Weklarzówna
 Katowice



Maria Walciszewska

Marylka przyjmowała łączniczki u siebie w pokoju. Wchodziło się gdzieś na trzecie, czy drugie piętro, dużymi, ładnymi schodami. Na odgłos dzwonka zawsze sama otwierała drzwi i wpuszczała przybyszkę bez słowa. Był taki zwyczaj, że pocztę wydawała i odbierała Jej bezpośrednio łączniczka/wówczas Duśka / a jeżeli była jakaś awaria - wtedy trzeba było stanąć przed samą Marylką. Spotkania z Nią pozostawiły we wspomnieniach niezatarty ślad.

Łączniczka "Kusy" wpadła na tropy konspiracji śledząc z swoją koleżanką, kryjącą się przed nią ze swoją robotą. Upatrzyła dogodną chwilę i zadzwoniła do drzwi, za którymi cichutko znikała jej koleżanka. Nie zdawała sobie wtedy sprawy jak bardzo był to odważny wyczyn. Otworzyła drzwi wysoka, przystojna pani/dla "Kusego" była zawsze panią, nie widziała Jej nigdy w mundurze harcerskim/. Wysłuchiwała spokojnie i poważnie niedźmielnej prośby. Zapytała o szczegóły rozpoznania drzwi, nazwisko koleżanki, która ją na ten trop nagrowadziła oraz o nazwisko i adres zapalanej ochotniczki. Nie dała żadnej odpowiedzi. "Kusy" nie zdradziła przed matką swojej przygody. Od pierwszego spotkania elegancka pani zyskała jej zaufanie, wiedziała że ta sprawa zostanie w odpowiednim czasie pozytywnie załatwiona.

Po latach powie, że Marylka miała siłę wytwarzania prawdziwej atmosfery uroku i oszaru, przed Jej wpływem trudno się było obronić.

Raz w domu było pranie. Matka w kuchni pochylała się nad balią, "Kusy" w pokoju zawzięcie szyła /było to jedyne źródło utrzymania/, przez uchylone drzwi wciskała się mleczna para. "Kusy" podeszała przymknąć je i w tym czasie stanęła w progu kuchni wysoka, przystojna postać. Serce zabiło mocniej, rozpoznała swoją panią. Cofnęła się szybko, pozostawiając lekką szparę, przez którą stale ciągnęła mgiełka pary. Elegancka pani wypytywała matkę o warunki życia, przedstawiła się, nie wspomiała o córce najmniejszym słówkiem. Matka wyraziła gotowość współpracy, pani odeszła.

Po "Kusego" przyszyła koleżanka, udzieliła potrzebnych informacji, obdarzyła z miejsca "robotą". Wkrótce została wciągnięta matka. Przysięgę wojskową odebrała od nich Marylka.

Po kilkudniowej tułaczce w terenie powrót do Lublina kończył się składaniem raportu. Wiozło się ważne wieści bez żadnych dłuższych opisów, wystarczyła jakaś bibułka, nieznaczna karteczka, częściej jednak ustne zlecenie. W razie nieprzewidzianych wydarzeń szło się wprost do Marylki. Raport składała się stojąc. Duże, niespieskie oczy patrzyła spokojnie i uważnie, a jednocześnie prawie obojętnie, miało się wrażenie, że o wszystkim wie i nic ją nie zaskoczy. Marylka nie przerywała żadnym najmniejszym słowem, ale nie można było mówić zbyt wiele, czy też komentować składaną relację. W wyraźnym, prawie chłodnym spojrzeniu malował się spokój, miała zwyczaj patrzeć prosto w oczy. Nie drgnęła jej nigdy twarz, nie zdradziła się żadnym odruchem. Po odebraniu raportu od razu dziękowała i wyprowadzała łączniczkę aż do frontowych drzwi. Kiedy radziła ażeby się dobrze wyspać, można było przypuszczać, że czeka wkrótce nowa wyprawa.

Na dzień przed aresztowaniem Marylki "Kusy" była u niej po raz ostatni. Wchodząc do klatki schodowej posłyszała człapanie na pierwszym piętrze. Wróciła się i na chwilę wstąpiła do sklepu. Kiedy weszła po raz drugi schody zalegała cisza. Jakież było jej zdumienie kiedy nie daleko drzwi Marylki spostrzegła, jakby czającą się staruchę. Było już za późno, by wrócić z powrotem. Zadzwoiła. Drzwi otworzyła Marylka. "Kusy" odpowiedziała o niewyraźnym typie na schodów, gdyż wydał z jej się przebrany mężczyzną. Poważna, elegancka pani nie zwróciła na to uwagi, jak gdyby wiedziała już o wszystkim, ale jak nigdy dotąd zbliżyła się do "Kusego" i bardzo ciepło popatrzyła w oczy. Powiedziała, że ludzie się mogą się zmieniać, odchodzić i przychodzić, a praca nie może ustać. "Cokolwiek się stanie, nie opuszczaj młodzieży..." - pochyliła się jeszcze niżej nad głową "Kusego". W tej chwili wypadł jej z kieszonki cukierek, "Kusy" podniosła go zgrabnie, z uśmiechem papytała: - "a to dla mnie?" - Marylka zachnęła się i wyrwała jej cukierek z ręki: "- Nie, nie ..." zareagowała błyskawicznie.

Z. Kitówna
/Ze wspomnień Barbary Koterwas, zanotowała Z. Kitówna/

Wspomnienie podpisane Z. Kitówna
Kit

MS/78
Lublin

M. Sulej 5x2001



+
Maria Jadwiga WALCISZEWSKA

(1902-1941)

Urodziła się 14 grudnia 1902r. w Chomutovie w Czechach jako córka Jana, oficera armii austriackiej i Antoniny z Kupców. Była jedynaczką. Po przedwczesnej śmierci ojca wychowywała ją matka utrzymująca się z renty po mężu.

W czerwcu 1922r. ukończyła z wyróżnieniem Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemyślu.

Od września 1922r. pracowała jako nauczycielka w szkołach powszechnych w Łopusznicy koło Dobromila w woj. lwowskim, następnie, do 1925r., w Konopnicy koło Lublina, a w roku szkolnym 1925/1926, w pobliskim Motyczu. W lutym 1926r. uzyskała patent na nauczyciela szkół powszechnych. W roku szkolnym 1926/1927 uczęszczała na jednoroczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie w grupie matematyczno – fizycznej. Po jego ukończeniu, od września 1927r. nauczała w Szkołach Powszechnych nr 3 i nr 15 w Lublinie, a od września 1929r. do początków okupacji niemieckiej w Szkole Powszechnej nr 12 przy ul. Jezuickiej.

Od 1918r. należała do harcerstwa w Przemyślu. W 1922r. była drużynową i przyboczną przemyskiego hufca harcerek w stopniu instruktorskim przodownicy. W listopadzie 1927r. została komendantką lubelskiego hufca harcerek, a od stycznia 1928r. także kierowniczką działu programowego komendy chorągwi. W dniu 15 listopada 1928r. została mianowana komendantką Chorągwi Lubelskiej Harcerek. W kwietniu 1932r. ustąpiła z tej funkcji z powodu choroby płuc, ale do września 1939r. była członkiem



komendy pełniąc w niej m.in. funkcje skarbnika i kierowniczkę referatu kształcenia starszyny.

W czasie kampanii wrześniowej współdziałała na terenie Lublina z komendantką Pogotowia Harcerek Chorągwi Lubelskiej Marią Świtalską. Po zajęciu Lublina przez Niemców była jedną z organizatorek punktu pomocy dla żołnierzy polskich przy ul. 3 Maja 18.

Już na przełomie września i października 1939r. wstąpiła w Lublinie do organizacji Oddziały Orła Białego, a następnie do SZP i ZWZ. W dniu 1 lutego 1940r. objęła funkcję kierowniczkę łączności konspiracyjnej Okręgu Lubelskiego ZWZ. W konspiracji używała ps. Jadwiga, Marylka, Łotewska. W tym okresie prowadziła w Lublinie warsztat wyrobów z brązu i srebra. Warsztat ten był głównym punktem kontaktowym okręgu. W listopadzie 1939r. na polecenie Komendy Pogotowia Harcerek w Warszawie rozpoczęła organizowanie konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej Harcerek. W styczniu 1941r. w służbie łączności Okręgu Lubelskiego ZWZ pod jej kierownictwem pracowało 140 osób, w tym 13 instruktorek ZHP i 53 harcerek.

W styczniu 1941r. doszło do dużej „wsypy” w Okręgu Lubelskim ZWZ. Wśród kilkuset aresztowanych wówczas przez gestapo osób znaleźli się m.in. szef sztabu Okręgu, ppłk Jerzy Zaleski, ps. Józef oraz Maria Walciszewska. Została aresztowana 18 lutego 1941r. wskutek załamania się w śledztwie wcześniej aresztowanych osób z którymi ściśle współpracowała w Komendzie Okręgu Lubelskiego ZWZ. Zanim ją zatrzymano zdołała zniszczyć posiadane dokumenty. Jeszcze tego samego dnia popełniła w celi gmachu lubelskiego gestapo „Pod Zegarem” samobójstwo, zażywając truciznę.

Została pochowana na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie. Po wojnie, w październiku 1948r. prochy jej ekshumowano i przeniesiono do grobowca na tym samym cmentarzu, ufundowanego ze składek harcerskich dla dwóch tragicznie zmarłych w okresie okupacji niemieckiej komendantek konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej – Marii Walciszewskiej i Marii Świtalskiej.

Rozkazem KG ZWZ nr 25/BP z 11 listopada 1941r. Maria Walciszewska została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz awansowana na stopień podporucznika.

Źródła:

DW UdsKiOR, Spis Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari nadanego w czasie II wojny światowej 1939 – 1945, MSWojsk. (Londyn) 1988, cz.2, s. 185.

Słownik uczestniczek, s. 413.

Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945, t. 2, Londyn 1973, s. 100, 120.

Caban I., Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej, Lublin 1995, s. 200.

Jarzemowski K., Walciszewska Maria Jadwiga, w: Słownik biograficzny miasta Lublina, t. 1, Lublin 1993, s. 282 – 283.



22 III Biogramem gynec. przez D.W. E2
do III t. Słowniku VII kobiet got. 30 I 2007

1 kom. D.K.M. /
3/1/37

WALCISZEWSKA Maria Jadwiga (1902-1941), nauczycielka, harcmistrzyni, w l. 1928-32 komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek, w kampanii wrześniowej 1939 czynna w Pogotowiu Harcerek w Lublinie a od XI tr. komendantka konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej Harcerek; następnie w SZP-ZWZ jako „Jadwiga” kierowniczka łączności konspiracyjnej KO Lublin, w II 1941 więźniarka gestapo

Maria Walciszewska urodziła się 14 XII 1902 w Chomutovie w Czechach jako jedyna córka kpt. armii austriackiej Jana Walciszewskiego i Antoniny z d Kupiec. Po śmierci ojca – zmarł przed I wojną światową – wychowywana przez matkę utrzymującą się z renty po mężu. W 1914 ukończyła szkołę ludową w Przemyślu. Podczas I wojny przebywała z matką w Wadowicach, gdzie eksternistycznie ukończyła sześcioklasową szkołę wydziałową. W 1918 powróciła do Przemyśla, tam odtąd czynna jako wybitna harcerka. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920, kiedy matka nie zgodziła się na jej wstąpienia do wojska, działała w pracy opiekuńczej. W 1922 ukończyła z wyróżnieniem Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemyślu, pobierając stypendium państwowe, a to zobowiązało ją do 6-letniej pracy w szkolnictwie powszechnym. Skierowana do Łopusznicy koło Dobromila woj. lwowskie, potem do 1925 uczyła w Konopnicy koło Lublina, a w roku następnym w pobliskim Motyczu, wciąż równocześnie czynna jako harcerka. W lutym 1926 uzyskała patent na nauczyciela szkół powszechnych a w 1927 ukończyła w Lublinie Wyższy Kurs Nauczycielski, po czym podjęła pracę nauczycielską w szkołach powszechnych w Lublinie.

W służbie harcerskiej uzyskała wszystkie kolejne stopnie, najpierw w Chorągwi Lwowskiej potem Lubelskiej. Od 1927 pełniła funkcję komendantki Hufca Harcerek Lublin, w listopadzie 1928 została mianowana komendantką Chorągwi Lubelskiej, niejednokrotnie uczestnicząc też w pracach Głównej Kwatery Harcerek, gdzie ją wspominało następująco: *W pracy odznaczała się dokładnością i sumiennością. Była wymagająca od siebie i od innych, nie lekceważyła nawet szczegółów. Swą osobowością wywierała duży wpływ na współpracujących z nią, narzucała swą wolę nie budząc sprzeciwu. (...) Wśród harcerek cieszyła się wielkim autorytetem, a nawet głęboką miłością.*

W czasie kampanii wrześniowej 1939 kierowała w Pogotowiu Harcerek Chorągwi Lubelskiej przydzielaniem zespołów harcerek do obsługi central telefonicznych i kopania rowów przeciwlotniczych, a po zajęciu Lublina przez Niemców organizowała punkty dostarczania polskim żołnierzom cywilnej odzieży. Od października 1939 była członkinią Organizacji Orła Białego i komendantką konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej Harcerek. Od

I/1/38

grudnia 1939 jako „Jadwiga” (także „Maryla”, „Łotewska”) pełniła, wykorzystując kontakty harcerskie, funkcję szefa łączności konspiracyjnej KO Lubelskiego SZP-ZWZ. Miejsce swojej pracy zarobkowej - warsztat wyrobów z brązu i srebra - uczyniła głównym punktem kontaktowym okręgu. W styczniu 1941 nastąpiła w KO Lubelskiego ZWZ, wielka kilkusetosobowa „wsypa”. Maria została aresztowana 18 II 1941 wskutek załamania się w śledztwie wcześniej aresztowanych współpracowników. – wiedząc jednak o zagrożeniu zdążyła wcześniej usunąć ze swojego mieszkania obciążające materiały. Przewieziono ją do siedziby lubelskiego gestapo „Pod Zegarem”, gdzie tego samego dnia zdążyła popełnić samobójstwo zażywszy truciznę. ✓

Ppor. Maria Walciszewska Rozkazem KG ZWZ nr 25/BP z 11 XI 1941 została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Była już w 1932 odznaczona Sr. KZ. Nadanie Orderem Virtuti Militari zostało zweryfikowane przez Kapitułę Londyńską z nr. Krzyża 12830. Odznaczona także pośmiertnie Zł. KZzM. ✓

Po wojnie, w październiku 1947 ekshumowano jej prochy z cmentarza przy ul. Unickiej w Lublinie i przeniesiono do grobowca na tym samym cmentarzu, ufundowanego ze składek harcerskich dla dwóch poległych w okresie okupacji niemieckiej komendantek konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej – Marii Walciszewskiej i Marii Świtalskiej.

APAK, T. 3184/WSK (tamże materiały przekazane przez Z. Kitównę i K. Wojtowicz); Biblioteka KUL w Lublinie, dział rękopisów, *Lubelska Chorągiew Harcerek w l. 1939-1944*, praca zbiorowa, sygn. 1298, passim; DW UdsKiOR, Spis VM Londyn, cz. 2, s. 185; SPP Londyn, TP. 1; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 100, 120; Borysławski R. *Sławne Przemysłanki*, Pogranicze 1993, nr 36, s. 12; Caban I., *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 200; Caban, Mańkowski, *ZWZ i AK w Lublinie*, s. 192, 314 (fot. przed s. 17); Filipow K., *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990, s. 146; Jarzembowski K., *Maria Walciszewska (1902-1941)*, Harcerstwo 1989, nr 8, s. 29-35, nr 9, s. 31-37; tenże, *Walciszewska Maria Jadwiga*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, Lublin 1993, s. 282 – 283; Kabzińska K., *Harcerki Lubelskiej Chorągwi ZHP w formacjach wojskowych SZP-ZWZ-AK i w WSK w l. 1939-1944*, w: *Służba Polek...*, cz. 4, s. 316, 317, 318, 319, 320; Kielboń J., Leszczyńska Z., *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944-1956*, t. 1, Lublin 2002, s. 131; Legień L., *Dojrzewanie w walce: wspomnienia żołnierza "Lipowicy"*, Wrocław 1993, s. 76; Pluta-Czachowski K., *Oddział V Sztabu KG AK. Zarys organizacji, rozwoju i działalności (okres 1939-1945). Relacja Szefa Oddziału*, Warszawa 1964, s. 40 (mps w zbiorach FAPAK); tenże, *Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1997, s. 71-72; Materiały Historyczne Stowarzyszenia SzSz 1989, nr 44, s. 40; *Sł. uczestniczek ...*, s. 413; *Sylwetki kobiet-żołnierzy*,

II/1/39

t. 1, Toruń 2003, s. 220; Ślaski, *Polska walcząca...*, t. 3, s. 248; Wesołowski, *Order VM...*, s. 627, 723; Witkowska S., *Komendantki Lubelskiej Chorągwi Harcerek z okresu okupacji niemieckiej 1939-1944: hm Maria Walciszewska, hm Maria Świtalska*, Lublin 2004, s. 5-10.



-257-

Relacja Henryki Żorawskiej zam. w Lublinie przy ul. Krak.
Przedmieście 59 m 3.

W 1939 roku uczyłam w szkole i byłam hufcową drużyn szkół średnich w Lublinie. Hufiec liczył 10 drużyn /I,II,III, IV,V,VIII,XII,XIII,XV,XXVI / około 450 harcerek. Ostatni obóz hufca odbył się w Rybnie Pomorskim k/Działdowa od 4.VII. do 2.VIII.1939r. Byłam komendantką tego obozu. Był to obóz służby na granicy polsko niemieckiej. Celem tej służby była akcja uświadamiania obywatelskiego o obronność Polski i o oporze wobec propagandy niemieckiej. Zajęcia obejmowały: ogniska o programie patriotycznym i rozrywkowym, informowanie o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, pomoc w opiece nad dziećmi, pomoc przy pracach domowej i na roli zbiorowe i w grupkach po dwie harcerki, które w trakcie pracy prowadziły rozmowy na tematy uświadomienia patriotycznego.

Obóz był subsydiowany przez Główną Kwaterę, dzięki czemu miałyśmy bardzo dobre odżywianie.

Był bardzo zdyscyplinowany i udał się doskonale, wizytowany był przez komendantkę Różę Połeszyńską oraz kilka osób z Warszawy. Gotowała nam p. Gawarecka matka dr. Mirosławy Gawareckiej, która była uczestniczką obozu.

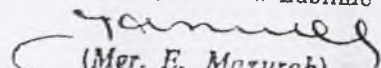
Do konspiracyjnej pracy wojskowej wciągnęła mnie D-ka M. Walciszewska na początku 1940 roku. Ona odbierała odemnie przysięgę wojskową. Otrzymywałam od niej polecenia, przynoszone mi listy, które odnosiłam do mieszkania przy ul. Górnej. W mieszkaniu moim przy Krak. Przedmieściu 49 był punkt kontaktowy dla przyjezdnych z Warszawy i innych miejscowości. Ponieważ dom był obwieszony flagami niemieckimi i były w nim sklepy "tylko dla Niemców", często zainteresowani bali się wejść. Przyjezdni oczekali, aż im dostarczą dalszy adres przyniesiony od Marylki.

I/1/147

W okresie aresztowań miałam polecenie zanieść na Górną ostrzeżenie, że należy zawiadomić o wyspie osoby, których nazwiska zapisałam w zeszycie z nazwiskami moich dzieci szkolnych. Po aresztowaniu Marylki kontakty te urwały się. Z zespołem harcerskim przygotowywałam punkt sanitarny. Kierowniczką tego punktu była dentystka /nazwiska nie pamiętam/ mieszkała przy Zamojskiej /przed apteką/ do której skierowałam druhnę D. Magierską. Dentystka ta prowadziła szkolenia sanitarne. Zbierałyśmy materiały sanitarne, leki, opatrunki, zastrzyki. Najwięcej tych rzeczy dostawaliśmy od p. Wójcickożony aptekarza. Materiały te gromadziłyśmy w mieszkaniach członkiń grupy sanitarnej, a przede wszystkim w mieszkaniu Ob. Ciechońskiejskiej z domu Steinert ul. Zamojska /dawniej w tej kamienicy było gimnazjum Szperowej/ i u mnie w mieszkaniu przy Łęczyńskiej 14. W grupie sanitarnej była Wanda Dąbkowska. Chodziłam też na zbiórki zastępu "Sosen" przy ul. Lubartowski. Był to zastęp starszych dziewcząt, uczyły się z historii Polski a szczególnie opracowały sprawę krzyżacką. Pod koniec okupacji byłam w kontakcie z druhną M. Daszkiewiczową.

Stwierdzam autentyczność
podpisu Henryki Łórawskiej .

Kier. Dz. Administracyjnego
Woj. Zarządu KIn w Lublinie


(Mgr. E. Mazurek)

Henryka Łórawska

I/2 Dokumenty dot. osoby relatora

- zaświadczenie rewyfikacyjne, Londyn 1964, mps, rleps, kopia,
k.1.s.1





KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION

42, EMPERORS GATE, LONDON, S. W. 7

Tel.: FRE 1421

2/2/1

L. dz. 2084/64
Our ref.

Londyn, 27.czerwca 1964r.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE.

Ppod

S.p. Maria WALCISZEWSKA.

„Łotewska” (w moim spisie - 77.)

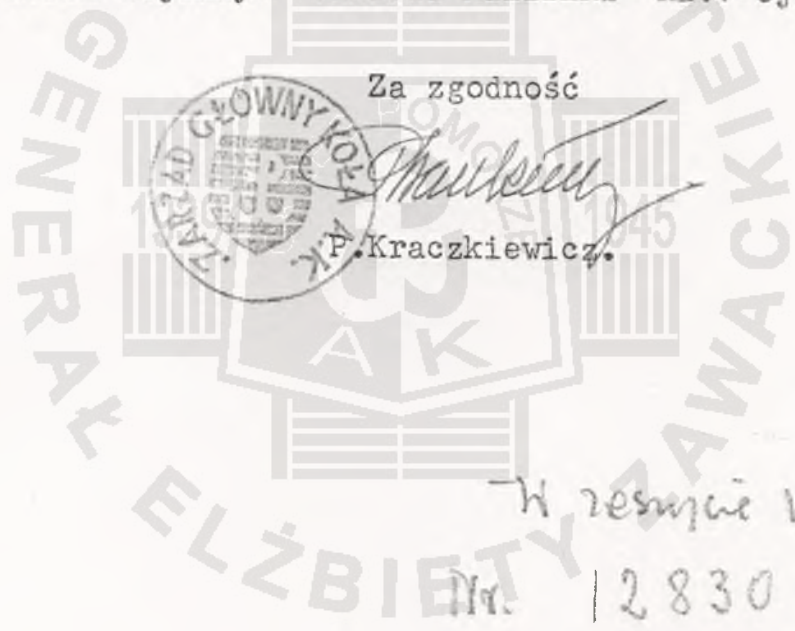
Za męstwo i poświęcenie w akcjach bojowych w okresie konspiracji, odznaczona została pośmiertnie przez Komendanta Gł.Pol.Sił Zbrojnych w Kraju rozk., 25/BP.z dn.11.XI.1941r.:

Orderem Wojennym "VIRTUTI MILITARI" Kl.V-ej.

Za zgodność



[Signature]
P. Kraczkiewicz.



W resmnie V. M.

nr 12830

[Signature]

WYDZIAŁ HISTORII I KULTURY
KRAJÓW POLSKICH
UL. POLSKA 10
00-950 WARSZAWA



Przejęto SPZ Londyn do EZ 17 V 2000
l.dz. 141/2000

II Materiały uzupełniające relację

- Lubelska Chorągiew Harcevek w latach 1939-1944, oprac. A. Kirymowskiej, J. Magierskiej i M. Szwerczykówny, Lublin 1988, Kopia. mps, k. 4, s. 1-4
- R. Borystawski, Stawne Pirenyjsłanki, [w:] "Pogranicze" R. III nr 36 (119), t. IX, 1993, k. 1, s. 5
- K. Jarzembowski, Walciszewska Maria Jadwiga, [w:] Słownik biograficzny miasta Lublina, Lublin 1993, k. 1, s. 6-7 oraz 2-gi egz.
- J. Caban, Ludzie Lubelskiego Okręgu AK, 1995, k. 1, s. 8
- S. Witkowska, Komendantki Lubelskiej Chorągwi Harcevek z okresu okupacji niemieckiej 1939-1944 km Maria Walciszewska, km Maria Świtalska, [w:] ZHP Chorągiew Lubelska - kółko Instruktorów i Seniorów im. Al. Kamińskiego w Lublinie, Lublin - maj 2004, k. 12, s. 9-29
- K. Jarzembowski, Lubelskie Harcunistki Maria Walciszewska, Maria Świtalska: Biografie - dokumenty - fotografie, Kraków 2007, k. 3, s. 30-31
- K. Jarzembowski, Maria Walciszewska (1902-1941) (cz. I). Postaci z dziejów, [k.d.], [w:] [br. inf.], k. 7, s. 33-39 oraz drugi egz.
- J. Caban, Ludzie Lubelskiego Okręgu AK, 1969, k. 3, s. 40-42
- Walciszewska Maria Jadwiga - bibliografia, oprac. K. Wojtowicz, Kraków 2005, mps, k. 1, s. 43

II Maria
Walciszewska

II Maria
Świtalska

LUBIŃSKA CHOROŚĆ I WARCZĘCE W LATACH
1939-1944

OPRACOWANIE

Anny Krzymowskiej, Danuty Magierskiej

i Małgorzaty Szewczykówny

na podstawie materiałów zebranych przez Danutę
Magierską w latach 1964 - 1966

l.dz. 1519/WSK-412/06

LUBLIN - 1988

telne utrudzenie pracy nad siłą i poniżanie człowieka. Brała udział w systematycznej nauce literatury polskiej, odbywającej się potajemnie, codziennie w ciemnym kącie sypialni obozowej przez pół godziny. Nauka trwała do dnia jej tragicznej śmierci. Zdążyła przerobić całą literaturę polską do Mickiewicza włącznie. W ten sposób więźniarki bronili się przed "zetręceniem człowieka"¹.

ZOFIA SZTAREJKO - uczennica gimn. żeńskiego w Pińsku, lat 17 zamordowana w Rotundzie zamojskiej 8 VII 1940 r.

MARIA ŚWITALSKA - harcmistrzyni, Komendantka Pogotowia Harcerek do obrony kraju przed 1939 rokiem, świetna i przeszkolona na oficerskich kursach instruktora łączności, prowadziła przed wojną kursy łączności Chorągwi. Komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek w konspiracji w 1943 roku, kierowniczką służby łączności operacyjnej Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej. Ur. 24 III 1914 r. w Lublinie, gdzie ukończyła Seminarium Nauczycielskie. Aresztowana w pociągu warszawskim 2 XI 1943 r. w drodze powrotnej z odprawy Komendantek Chorągwi w Warszawie, zdążyła wyrzucić papiery konspiracyjne, zginęła śmiercią żołnierza Polski Podziemnej w Dęblinie odbierając sobie życie w obronie współtowarzyszy Służby. Odznaczona pośmiertnie krzyżem *Virtuti Militari* V kl. Pochowana we wspólnym grobie z harcmistrzynią Marią Walciszewską na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie, dokąd jej ciało przewieziono uroczystie z cmentarzyka w Irenie jesienią 1947 roku i na grobie postawiono pomnik ze składek harcerek i instruktorek. Załączona fotografia pomnika i pogrzebu.

¹ Zob.: Wanda Kiedrzyńska, "Ravensbrück", Warszawa 1965, s. 274.

EWĄ TOMASIAKÓWNA - drużynowa po próbie z Lubartowa.

IRENA TOMASIAKÓWNA - komendantka hufca straży pożarnej w Lubartowie, łączniczki ZWZ, zdradzona przez konfidenta, aresztowana i osadzona na Zamku w Lublinie, gdzie zostały obie rozstrzelane 17 V 1940 r.

JANINA TYSZKIEWICZÓWNA - podharcmaistrzyni, hufcowi w Dęblinie, nauczycielka szkoły podstawowej, zginęła pełniąc służbę harcerską, rozstrzelana przez gestapo w 1939 r. w wieku 24 - 25 lat. Dobra organizatorka, wartościowa instruktorka, odznaczała się niezwykłą pogodą ducha i wesołością, stąd w gromadzie harcerskiej nazywana była "Zagłobą".

BARBARA UMIAŃSKA - zastępową drużyny w Krasnobrodzie, lat 16, zginęła od odłamka w 1939 r.

MARLA WALCISZEWSKA - harcmistrzyni, wielokrotna Komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerzek przed wojną i w czasie okupacji. Jedną z najwybitniejszych instruktorek harcerskich, prowadziła wiele kursów instruktorskich z ramienia Głównej Kwatery Harcerzek, instruktorka terenoznawstwa, jedna z czterech instruktorek Chorągwi Lubelskiej uprawnionych do przeprowadzenia prób na stopnie instruktorskie podharcmaistrzyni i harcmistrzyni. Żołnierzka ZWZ, szef łączności konspiracyjnej /V K/ Okręgu Lubelskiego, pseudonim "Jedwiga" i "Skalska", ur. 14 XII 1902 r. w Komotau /Czechosłowacja/. Seminarium Nauczycielskie ukończyła w Przemyślu, Wyższy Kurs Nauczycielski w zakresie matematyki w Lublinie, nauczycielka szkół podstawowych. Aresztowana 18 II 1941 r. przez gestapo lubelskie zginęła tegoż dnia śmiercią Żołnierza Polski Podziemnej w areszcie pod Zagarem, odbierając sobie życie w obronie współtowarzyszki Służby, odznaczona pośmiertnie krzyżem Virtuti Militari V kl. Zwłoki jej zostały przeniesione

złone uroczyscie w październiku 1947 r. z mogiły, w której była pochowana przez okupanta do grobowca wspólnego z hm. M. Switalską, ufundowanego przez siostry-harcarki z dobrowolnych składek młodzieży i instruktorek, na cmentarzu przy ul. Unickiej w honorowym miejscu tuż przy kaplicy cmentarnej. Pomnik został wykonany według projektu hm. Zofii Kwapiszewskiej. Pod krzyżem harcerskim na cokole umieszczono następujący napis: "Jeśli komu droga otwarta do nieba - tym co służą Ojczyźnie" J. Kochanowski. Swoim instruktorkom - harcerki Chorągwi Lubelskiej.

Niepowtarzalna osobowość harcmistrzyni Walciszewskiej znalazła odzwierciedlenie w 12-tu załączonych relacjach towarzyszek Służby uczenia i koleżanek.

NAZWISKO ZAPOMNIANE - drużynowa w Dęblinie, rozstrzelana razem z Tyszkiewiczówną w 1939 roku w czasie pełnienia służby harcerskiej.

Przemyskie. Nr III (1919) 2. IX 1945 912

SŁAWNE PRZEMYSŁANKI



„Sławne Przemysłanki od XV do XX wieku” — to tytuł wystawy archiwalno-bibliograficznej, którą zorganizowano w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej.

O przemyskich paniach napisano wiele pochlebnych zdań. Kolejną okazją była sierpniowa wystawa archiwalno-bibliograficzna w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej pl. Sławne Przemysłanki od XV do XX wieku. Przygotował ją Leszek M. Włodęk, sekretarz generalny Instytutu Kresów Wschodnich im. św. Brunona Bonifacego. Poceł otwiera **Nawojka Koniepcowska**, która od 19 sierpnia 1493 r. do 2 maja 1494 r. urzędowała na przemyskim zamku jako starosta grodowy. Posiadała rozległe uprawienia administracyjne, policyjne i sądowe. Zawiadywała nie tylko zamkiem, ale i przyległymi doń królewszczyznami, wykonywała swoje władzę lepiej, niż niejeden mężczyzna.

Okres zaborów i walki wyzwolenczej skłaniał do działania kobiety z różnych stanów. W latach Powstania Sycylijskiego istniał w Przemysku Komitet Pań. Na jego czele stała **Joanna z Buczyskich Wągarowa**.

Komitet zajmował się dostarczaniem środków do prowadzenia walki oraz spełnianiem funkcji kurierskich. Jedną z nich — **Apolonia z Grzywińskich Fijałkowska**, w przebraniu męskim, walczyła w oddziale powstańców, a imię — **Helena z Działuszyckich Pawłkowskich z Medyki** udzielała schronienia i pomocy pułkownikowi **Marcinowi Borelowskiemu**, rzemieślnikowi z **Rzeszowa**, formującemu na ziemi przemyskiej oddział partyzancki.

Przypomniano również nazwiska patriotek z bliższych czasów, a wśród nich **Irena Besszówny**, która zginęła w walce z Ukraińcami pod **Nizankowicami** 13 grudnia 1918 r.; **Marja Waldejskiej ps. „Jadwiga” I. „Lotewka”**, odznaczonej **Krzyżem Virtuti Militari** za walkę z okupantem hitlerowskim oraz także odznaczonej tym orderem **Danuty Mościewicz-Mikusowej**, która po ucieczce z **Oświęcimia** kontynuowała walkę w ruchu

oporu, **Eleonora Korzenłowskiej** — ofiary represji okresu stalinowskiego... Przemyskie panie zasłużyły się również dla sztuki, nauki i kultury. Należała do nich m. in. **Lucyna Pawłkowska**.

Twórczością literacką wyróżniły się: **Zofia Hyszczyńska**, **Ewa Owsiany**, **Jadwiga Gamał-Lempka**, **Anna Stroska**, a w ich ślady idzie znana przemyska dziennikarka **Justyna Węł-Nyckowa**.

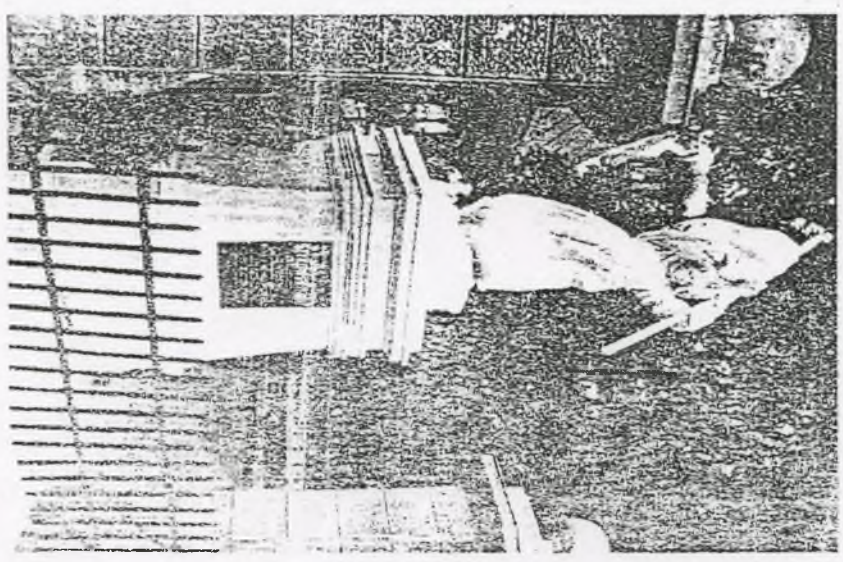
Wiele opracowań z różnych dziedzin nauki i nauki w swym dorobku panie: **Halina Jadwiga Kamińska**, **Maria Polczkowska**, **Aurelia Działduk**, **Zofia Tymska**, **Wanda Kaput**, **Maria Filagorowa-Nogowa**, **Irena Zajac**.

Na wystawie przypomniano również panie, które zajmują się twórczością artystyczną: **Marja Artwińska**, **Stefania Jaczyńska**, **Helena Rolbacz-Fasackowa**, **Jadwiga Proszaj-Wodnicka**, **Marja Wilkiewicz**, **Irena Sliwa**, **Jadwiga Sawicka** i **Krzyszyna Ilkowska**.

W dniu otwarcia wystawy odbyło się spotkanie z panią i zespołami dla Przemyska. Wspomniano dobre i złe chwile, nleżyjące koleżanki, ich losy i osiągnięcia. Przekonano się niebawem, że obecna wystawa stanowi jedynie fragment tego, co powiniśmy włączyć o kobietach związanych z Przemyskiem, co powinniśmy o nich zachować w pamięci. Choćby o **Jamnie Górskiej**, zmarłej przed laty w **Warszawie**, świetnej aktorce i polonistce, której występunkowie zdobywali laury reżyterskie; o **Irenie Ptuł-Rozalatorskiej**, autorce wielu opracowań; o **Emilii Cierniak**, poecie w walce o **Kolobrzeg**; o „**Platerowce**” **p. Kowalowej**; o **Żydówce** z pochodzenia — **Erwinie Soneckiej**, naukowcu i inżynierce **Sienkiewicza**; o **śpiawaczkach**, akorkach, nauczycielkach i w ich, wielu innych sławnych przemysłankach, których nie udało się zaprezentować na tej wystawie.

Tekst i zdj.: **ROMUALD BORYSLAWSKI**

Krzystian Szukowski powrócił na plac Na Bramie



Dwa lata temu rozpadł się, sypsiadujący z kóśtonem co. Reformatorów w Przemysku, posąg gwiazdista Krzystiana Szukowskiego, postawiony w 1887 r. w dwusetną rocznicę pobicia (pod jego dowództwem) **Tatarów** nacierających na gród.

Odtworzony pomnik odsłonięto 18 sierpnia. Kopię rzeźby wykonał, w sztucznym piaskowcu, artysta plastyk **Waldemar Rokowski**, natomiast remont i konserwację cokołu przeprowadził konserwator dzieł sztuki **Jan Wąsacz**. Oryginalny rzeźby będzie natomiast zdołił baszty przemyskiego zamku, co pozwoli równocześnie na uchronienie go przed działaniem szkodliwych czynników atmosferycznych.

RB

muskaudziem i onanizm przekształca krzywdy nie robi. Robi sobie? To zarówno porządek wstę, jak rozruch. bardzo dyskusyjne twierdzenie...

Wadowski był historykiem, członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie, zasłużonym badaczem zwłaszcza przeszłości lubelskich kościołów i dawnego szkolnictwa na Lubelszczyźnie. Pisał rozprawy, artykuły, polemiki; pozostawił liczne materiały warsztatowe, m.in. oryginalny dokument i odpisy źródeł do dziejów kościoła w Polsce, głównie w Lublinie i Zamościu (w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie). Do podstawowych, większych jego prac należą: *Kościół lubelski. Na podstawie źródeł archiwalnych* (Kr. 1907 ss. 598) i *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej* (W. 1899/1900 ss. 341). Opublikował też liczne artykuły, w tym o Lublinie (*Encyklopedia kościelna* 1879 t. 12) i polemikę *Kilka uwag krytycznych nad „Monografią Lublina” napisaną przez Władysława Kazimierza Zielńskiego* („Przebieg Katolicki” 1879 nr 1—6).

J. Kureczko, *Mowa żałobna miana na pogrzebie śp. ks. prałata kapituły zamostkiej Jana Ambrożego Wadowskiego w Lublinie 27 maja, L. 1907*, M.B., Sp. ksiądz Jan Ambroży Wadowski, „Kurier” 1907 nr 123 (z 26 V); ks. F. Stopniak, *Z działalności naukowej ks. Jana Ambrożego Wadowskiego kanonika zamostkiego*, „WDL” 1960 nr 1—6, s. 54—57; A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich*, L. 1974; Bibli. im. H. Kopcińskiego w Lublinie, rkp. 2233 poz. 1 (własnoręczny zyciorys Wadowskiego); Parafia rzymskokatolicka św. Jana w Lublinie, *Księga zmarłych 1905—1908*, Akt zgonu Wadowskiego, k. 174 nr 190; APL, Duplikaty akt urodzonych, zaślubionych i zmarłych w roku 1839 w parafii Kamionkowskiej, Akt urodzenia Wadowskiego, s. 36 nr 145.

Michał Domański

WALCISZEWSKA MARIA JADWIGA, ps. Jadwiga, Łotewska (1902—1941), nauczycielka, instruktorka ZHP; podharcmistrzyni (1927), harcmistrzyni (1929). Ur. 14 XII w Komotau (obecnie Chomutov w Czechosłowacji) jako jedyne dziecko Jana, kapitana armii austriackiej, i Antoniny z Kulpców. Wczesnie osierocona przez ojca była wychowywana przez matkę, utrzymującą się z renty po mężu. W czerwcu 1922 r. ukończyła w wyróżnieniu Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemysłu. Od września podjęła pracę jako nauczycielka w szkole powszechnej w Konopnicy k. Lublina, skąd w 1925 r. została przeniesiona do szkoły powszechnej w pobliskim Motyczu Stacji. W lutym 1926 r. uzyskała patent na nauczyciela szkół powszechnych. W r. szk. 1926/1927 otrzymała płatny urlop w związku z przyjęciem jej na roczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie, który ukończyła w czerwcu 1927 r. w grupie matematyczno-fizycznej. Od września tego roku uczyła w Lublinie, początkowo w szkołach powszechnych nr 15 i 3, a od września 1929 r. w Szkole Powszechnej nr 12 przy ul. Jezuitkiej.

Do ZHP wstąpiła w 1918 r. w Przemysłu. Tu w 1922 r. była drużynową i przyboczną hufca harcerek oraz uzyskała pierwszy ówczesny stopień instruktorski przodownicy. W 1924 r. otrzymała bezterminowy urlop instruktorski, a w 1927 r. przeniesiona została z Chorągwi Lwowskiej do Lubelskiej. Od listopada tego roku była komendantką Hufca Harcerek Lublin, a od stycznia 1928 r. także kierowniczką działu programowego komendy chorągwi. 15 XI 1928 r. mianowana została komendantką Chorągwi Lubelskiej Harcerek (rozk. Naczelnicstwa ZHP L. 17/28). Z funkcji ustąpiła w kwietniu 1932 r. z powodu choroby płuc. Do września 1939 r. była człon-

kiem komendy chorągwi, pełniąc m.in. funkcje: skarbnika (1932—1935), kierowniczki działu skarbowego (1935—1937), kierowniczki referatu kształcenia starszyny i skarbnika (1937—1938), kierowniczki Wydziału Organizacyjnego (1938—1939). Współpracowała z Główną Kwaterą Harcerek, zwłaszcza w zakresie kształcenia starszyny. We wrześniu 1939 r. współdziałała z komendantką Pogotowia Harcerek Chorągwi Marią Switalską, a po wkroczeniu Niemców do Lublina była jedną z organizatorek punktu pomocy odzieżowej dla żołnierzy polskiej przy ul. 3 Maja 18.

W czasie okupacji nadal uczyła w Szkole Powszechnej nr 12. W listopadzie 1939 r. otrzymała z Komendy Pogotowia Harcerek w Warszawie polecenie zorganizowania konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej Harcerek, a w marcu 1940 r. została mianowana jej komendantką. 1 II objęła ponadto funkcję kierowniczki łączności konspiracyjnej Okręgu Lubelskiego ZWZ, której była współorganizatorką od grudnia 1939 r. W tej służbie w styczniu 1941 r. pracowało pod jej kierownictwem 140 osób, w tym 13 instruktorek i 53 harcarki.

Aresztowana 18 II 1941 r., tego samego dnia popełniła samobójstwo w celi więziennej lubelskiego gestapo „Pod Zegarem”. Pochowana została na cmentarzu przy ul. Umickiej w Lublinie. W październiku 1947 r. zwłoki ekshumowano i przeniesiono do grobowca na tym cmentarzu, ufundowanego ze składek harcerek dla dwóch komendantek konspiracyjnej Chorągwi Marii Walciszewskiej i Marii Switalskiej (1914—1943).

Posmiertnie odznaczona Krzyżem Virtuti Militari V klasy i mianowana na podporucznikiem (rozkaz Komendanta Głównego ZWZ nr 25 BP z 11 XI 1941 r.).

I. Gaban, Z. Manowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939—1944*, t. I, L. 1971 s. 192, 314 (tu mylny okres pełnienia funkcji kierowniczej łączności konspiracyjnej w Komendzie Okręgu Lubelskiego ZWZ); *Armia Krajowa w dokumentach 1939—1941*, t. II, Londyn 1973 s. 100, 109, 120; *Harcarki 1939—1945*, pod red. K. Wyczańskiej, W. 1983 *passim*; *Harcarki 1939—1945. Relacje — pamiętniki*, pod red. K. Wyczańskiej, W. 1985 *passim*; *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939—1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, oprac. H. Michalska i in., W. 1988 s. 413 (tu brak informacji, że w konspiracji była komendantka Chorągwi Lubelskiej Harcerek); K. Jarzembowski, *Maria Walciszewska (1902—1941)*, „Harcerstwo” 1969 nr 8, 9; *Rozkazy Naczelnicstwa ZHP L.*: 17/28, 7/32; *Rozkazy Naczelniczej Harcerek L.*: 129, 9/31, 11/37, 3/38, 7/39; AGKZHP, *Sprawozdanie Komendy Pogotowia Harcerek za okres 1939—1943*; Dokumenty osobiste w zbiorach autora i w zbiorach Jana Magierskiego; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. Ewidencja Krzyżza Orderu Wojennego „Virtuti Militari”, L. kryza 12 830.

Kazimierz Jarzembowski

WASILKOWSKI ANTONI (ok. 1790—1845), lekarz, filantrop, fundator stypendium i instytucji dobroczynnych. Ur. w miejscowości Chorzele k. Przasnysza (Wązowsze), syn szlachcica Wawrzyńca i Anny z Zaran-skich. Od 1809 r. studiował w warszawskiej Szkole Lekarskiej, którą ukończył w 1814 r. ze stopniem „chirurgia I rzędu”. Po osiedleniu się w Lublinie pracował na etatach rządowej służby zdrowia; zrazu jako chirurg i akuszer okręgu lubelskiego (1809—1830), później zaś lekarz m. Lublina. Od 1834 r. był lekarzem wolno praktykującym. Należąc do wolnomular-

ności konspiracyjnej (V-k) komendy okręgu, a po lipcu 1944 r. prowadziła kancelarię sztabu okręgu. Została aresztowana w grudniu 1944 r. W śledztwie nie ujawniono jej związków ze strukturami okręgu; zwolniono ją z więzienia na Zamku lubelskim 26 I 1945 r. Później wyjechała z Lublina.

Walciszewska Maria Jadwiga, ps. Jadwiga, Marylka, Łotewska.

Urodzona 14 XII 1902 r. w Chomutovie (Austro-Węgry), w rodzinie kapitana armii austriackiej. Po ukończeniu w 1922 r. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Przemyślu pracowała jako nauczycielka szkół powszechnych w Łopusznicy (woj. lwowskie), a później w Konopnicy i Motyczu (woj. lubelskie). W roku szkolnym 1926/27 studiowała na Wyższym Kursie Nauczycielskim, po ukończeniu którego przeniesiono ją do pracy w Lublinie. Równoległe z pracą nauczycielską aktywnie działała w harcerstwie. Początkowo była związana z Chorągwią Lwowską, a od 1927 r. z Lubelską, w której kierowała hufcem harcerek w Lublinie, a następnie została komendantką Chorągwi Lubelskiej Harcerek. W 1929 r. uzyskała stopień harcmistrzyni. W 1932 r. z powodu choroby zrezygnowała z funkcji, pozostając nadal w składzie komendy chorągwi jako skarbnik, a od 1937 r. kierowała referatem kształcenia starszyny.

Z konspiracją związała się już na przełomie września i października 1939 r. wstępując do organizacji Oddziały Orła Białego, a następnie do SZP i ZWZ. Od wiosny 1940 r. kierowała w Komendzie Okręgu ZWZ Lublin działem łączności konspiracyjnej. Prowadziła w tym czasie warsztat wyrobów z brązu i srebra, będący zarazem centralnym punktem kontaktowym okręgu. Od jesieni 1939 r. była jednocześnie współorganizatorką tajnego harcerstwa dziewcząt, początkowo jako pełniąca obowiązki, a od marca 1940 r. – komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek. Zdekonspirowana w wyniku załamania się w śledztwie osób, z którymi ściśle współpracowała w sztabie okręgu, została aresztowana przez gestapo 18 II 1941 r. Nie chcąc zdradzić tajemnic organizacyjnych, tego samego dnia popełniła samobójstwo w gmachu lubelskiego gestapo. Pośmiertnie odznaczona Krzyżem VM V kl. i ZKZzM.

4/9

Związek Harcerstwa Polskiego
Chorągiew Lubelska

H

*Krag Instruktorów i Seniorów
im. Al. Kamińskiego w Lublinie*



Komendantki

Lubelskiej Chorągwi Harcerek
z okresu okupacji niemieckiej 1939-1944

hm Maria Walciszewska

→ hm Maria Świtalska H

jest ksero u
teczce Marii Świtalskiej

Lublin – maj 2004

Zeszyt 5

Opracowała: Stanisława Witkowska hm

Dotychczas wydano:

- Zeszyt 1 – „Był taki zastęp” – sierpień 2001
Stanisława Witkowska hm
- Zeszyt 2 – „Wspomnienia o harcerkach
z tamtych lat ... 1939 – 1944”
- sierpień 2003
Stanisława Witkowska hm
- Zeszyt 3 – „Wspomnienie o drużynie Danucie
Magierskiej w dwudziestą rocznicę
śmierci” – marzec 2004
Alicja Morawiecka hm
- Zeszyt 4 – „Drużna Danuta Magierska wzór
szlachetnego człowieka...”
- kwiecień 2004
Władysław Froch hm

Opracowanie techniczne:

Stanisław Tryczyński hm

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
tym, co służą Ojczyźnie...”

Jan Kochanowski

Komendantki

Lubelskiej Chorągwi Harcerek

z okresu okupacji niemieckiej 1939 – 1944

hm Maria Walciszewska

hm Maria Świtalska

Wstęp

Zeszyt historyczny nr 5 naszego Kręgu Instruktorów i Seniorów ZHP poświęcony jest dwu komendantkom Lubelskiej Chorągwi Harcerek z okresu okupacji:

hm Marii Walciszewskiej
i hm Marii Świtalskiej.

Przypadła im w udziale niezmiernie trudna służba kierowania działalnością konspiracyjną Organizacji podczas okupacji, bezpośredniego uczestniczenia w realizacji zadań cywilnych i wojskowych oraz troska o bezpieczeństwo podległych dziewcząt w warunkach terroru, przesładowań i ciągłego zagrożenia. Poświęciły własne życie dla ratowania innych.

Pamięć o nich jest wciąż żywa wśród osób, które z nimi współpracowały. Nie powinna nigdy zagasnąć w pamięci żyjących współcześnie i w pamięci przyszłych pokoleń.

Komendantka Kręgu
Instruktorów i Seniorów
hm Jadwiga Kowalska

Przed wybuchem wojny – rok szkolny 1938/39

Rozkazem Naczelniczki Harcerek z dnia 24 września 1938 r. (L.dz.13) zostało powołane w całej naszej Organizacji Pogotowie Harcerek. Było to przyjęcie specjalistycznych form służby na wypadek wojny lub klęski żywiołowej, a więc w warunkach wymagających większej, niż zazwyczaj czujności, gotowości i poświęcenia.

Powołano komendantkę Pogotowia na szczeblu centralnym, którą została hm Józefina Łapińska i komendantki Pogotowia Chorągwi.

W praktyce najczęściej komendantka Chorągwi zostawała jednocześnie komendantką Pogotowia Harcerek. W naszym województwie komendantką Chorągwi była wtedy hm Róża Bleszyńska (była nią też w latach 1923 – 1925, 1927 – 1928 i w 1936 – 1939), a komendantką Pogotowia została mianowana hm Maria Świtalska. Obie komendantki ściśle ze sobą współpracowały – wspólnie realizowały zadania wyznaczone programem Pogotowia.

Należy w tym miejscu podkreślić, że praca Pogotowia Harcerek skończyła się faktycznie z chwilą wyzwolenia Polski spod okupacji Niemieckiej, a więc nie jednocześnie na wszystkich terenach. Formalne zakończenie miało miejsce na odprawie w Krakowie 25 marca 1945 r., a potwierdzenie tego faktu w sierpniu tegoż roku. (Dane z wydawnictwa „Harcerki 1939 – 1945” z 1983 r. str. 42).

W roku szkolnym 1938/39 przeprowadzono rejestrację harcerek w wieku powyżej 15 lat pod kątem ich przydatności do poszczególnych rodzajów służby. Nasilon tempo szkoleń i ćwiczeń z zakresu łączności, terenoznawstwa, obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, służby sanitarnej i gospodarczej oraz opiekuńczej, szczególnie nad dzieckiem. Każda z nas zdobywała umiejętności do służby w dwu kierunkach – w głównym i pomocniczym. Powołano międzyszkolne drużyny specjalistyczne. Zorganizowano sieć łączności terenowej.

W okresie wakacyjnym w 1939 r. zorganizowano 75 obozów służby,

zlokalizowanych na pograniczu niemieckim. Obóz naszej Chorągwi, w lipcu tamtego roku, położony był w bliskości b. Prus Wschodnich we wsi Żabiny k/ Rybna Pomorskiego. Komendantką obozu była hm Henryka Żurawska, a obożną p/m Janina Łotocka.

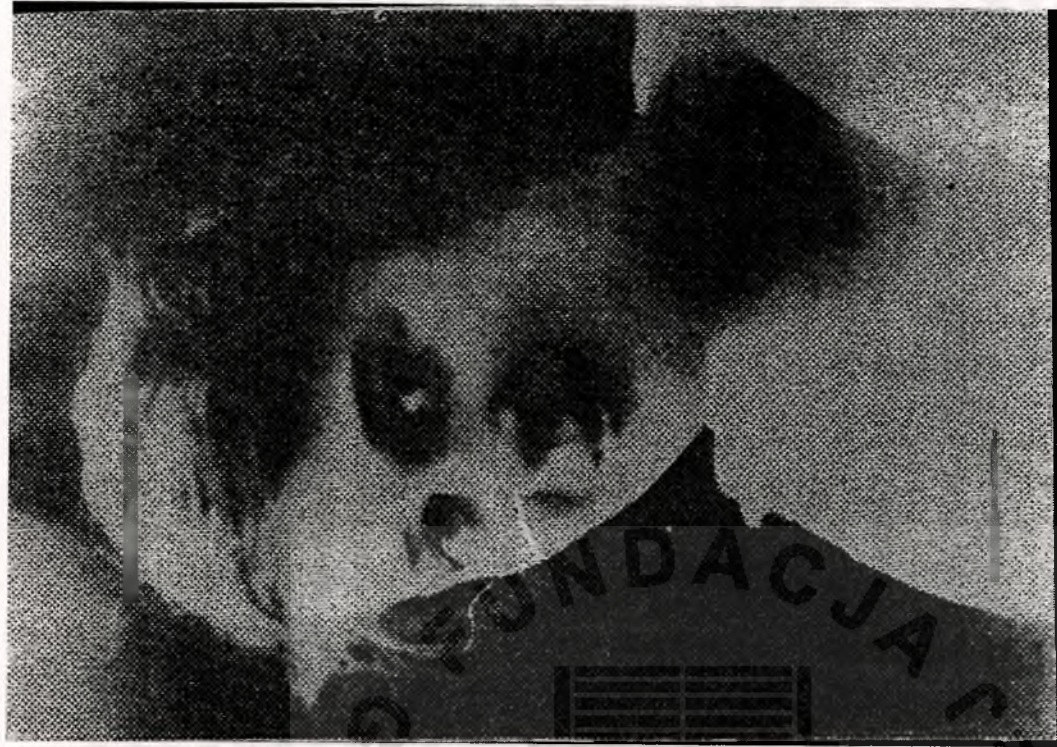
Przed wyjazdem na obóz harcerki były uprzedzone, że powrót z obozu może być trudny. Liczono się już z możliwością wybuchu wojny.

W roku 1939 Organizacja Harcerek przystąpiła do Organizacji Przynoszenia Wojskowego Kobiet - podjęto wspólne ustalenia na szczeblu centralnym i w terenie.

Wrzesień 1939 rok zastał harcerki w stanie pełnej gotowości. Podejmowały służby cywilne i wojskowe - zgłaszały swą pomoc w każdej sytuacji. Bywało niejednokrotnie, że w warunkach dezorganizacji i popłochu - przy wycofywaniu wojsk i władz cywilnych w miesiącu wrześnieu organizowały pracę na własną rękę, nie czekały na rozkazy.

Ta pierwsza wrześnieowa, dramatyczna konfrontacja naszych wyobrażeń o wojnie z okrutną rzeczywistością była szokująca.

Autorka



Hm Maria Jadwiga Walciszewska

ps. „Jadwiga”, „Marylka” i „Łotewska”

komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek w latach 1928 - 1932, 1939

-1941 - kierownik łączności konspiracyjnej w wojsku, w Komendzie Związku Walki Zbrojnej Okręgu Lubelskiego od grudnia 1939 r. do 18 lutego 1941 r.

Hm Maria Jadwiga Walciszevska
ps. „Jadwiga”, „Marylka” i „Lotewska”
(1902 – 1941)

córka Jana i Antoniny z d. Kupiec

Maria Walciszevska urodziła się 14 grudnia 1902 r. w Komotau (obecnie Chomotov) w Czechosłowacji. Była jedyną córką swoich rodziców. Ojciec, kapitan armii austriackiej zmarł wcześnie. Wycho- wywała ją matka utrzymująca się z renty po mężu. Szkołę ludową (z przerwami i nauką w domu) skończyła w Przemys- lu w 1914 r.

Dalszą naukę uniemożliwiły jej działania wojenne w okresie I wojny światowej. Wyjechała z matką do Wadowic i tu przebywała do 1918 r. W tym czasie uczyła się w domu. W Wadowicach zdawała – jako ekstern – kolejne egzaminy w pięcioklasowej Szkole Wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa I.

Jesienią 1918 r. powróciła do Przemysła. Tu ukończyła Seminar- ium Nauczycielskie w 1922 r. Była wybitną uczennicą. Podczas na- uki pobierała stypendium państwowe, co zobowiązywało ją do 6- letniej pracy nauczycielskiej w szkolnictwie powszechnym. Pracow- ała m.in. we wsi Konopnica k/Lublina i w Motyczu – stacji. Po ukończeniu Wyższego Kursu Nauczycielskiego w 1927 r. uczyła już w Lublinie w szkołach powszechnych nr 15 na Kośminku, nr 3 na Czwartku, a od września 1929 r. do końca swojego życia związała się ze Szkołą Powszechną nr 12, która mieściła się wtedy na Starym Mieście, przy ul. Archidiakońskiej.

Równoległe z pracą nauczycielską oddawała się z pasją działalnoś- ci harcerskiej. Do ZHP wstąpiła jesienią 1918 r. we Lwowie. Środowisko lwowskie inspirowało młodzież w całym kraju do udziału w polskim skautingu. Tu była zastępową i drużynową – tu uzyska- ła wszystkie stopnie młodzieżowe, do samarytanki włącznie. Od szeregowej harcerki doszła do komendantki Chorągwi uczestni- cząc niejednokrotnie w pracach Głównej Kwatery Harcerk i Szkoły

Instruktorek w Buczu.

W październiku 1922 r. uzyskała stopień instruktorski przodownicy zastąpiony później stopniem podharmistrzini. Odbyła wiele kursów in- struktorskich, m.in. w 1922 r. w Spuszy na Grodzieńszczyźnie, którego komendantką była wtedy Olga Małkowska.

Pomimo podjęcia pracy nauczycielskiej w woj. lubelskim wciąż utrzy- mywała żywe kontakty z Choragwią Lwowską uczestnicząc w licznych kursach i obozach.

W 1927 r. objęła hufiec harcerk w Lublinie współpracując ściśle z ko- mendantką Chorągwi – hm Różą Bleszyńska. Wykazywała wiele doś- wiadczenia i wybitnych zdolności organizatorskich, co sprawiło, że już jesienią 1928 r. wybrano ją komendantką Lubelskiej Chorągwi. 30 kwiet- nia 1929 r. została mianowana harcemistrzinią.

Praca nauczycielska i intensywna działalność harcerska nie pozostały bez wpływu na stan jej zdrowia, które było słabe i ulegało pogorszeniu. Była to choroba płuc. Korzystała ze niższej godzin w nauczaniu w szko- le, z urlopow zdrowotnych i z leczenia sanatoryjnego.

W 1932 r. poprosiła o zwolnienie jej z obowiązków komendantki Chora- gwi. Ale nie usunęła się z pracy harcerskiej. Była w składzie komendy, zorganizowała i prowadziła dział skarbowy – prowadziła też przy ko- mendzie Chorągwi drużynę instruktorską, w skład której wchodziły harc- mistrzynie, poharcemistrzynie i drużynowe po próbie z całego wojewódz- twa. Zastępowymi w tej drużynie były powołane przez komendantkę Chorągwi (którą była ponownie hm Róża Bleszyńska) hm hm m.in. Ma- ria Nowicka, Hanna Bulewska, Maria Świtalska i phm Janina Tyszkie- wicz.

W grudniu 1937 r. dh Marylka objęła w Komendzie Chorągwi referat kształcenia starszyny, a w ostatnim, przedwojennym składzie Komendy Chorągwi kierowała działem organizacyjnym. Jako wybitna instruktorka, zwłaszcza w zakresie terenoznawstwa, była niejednokrotnie członkiem komend obozów organizowanych przez Główną Kwaterę Harcerk i w Szkole Instruktorskiej na Buczu. Brała udział w wielu naradach cen- tralnych, odprawach i Zjazdach Walnych ZHP. W przeddzień wybuchu wojny – 31 sierpnia 1939 r. wracała z Bucza do Lublina. Tu natychmiast

włączyła się do realizacji zadań Pogotowia Harcerek. Pełniła dyżury w całodobowym punkcie dyspozycyjnym Pogotowia przy ul. Zielonej razem z hm hm Różą Błęszyńską, Hanna Bulewską, Marią Świtalską i Antoniną Łopatyńską. Kierowała zespołami harcerek przydzielonych do poszczególnych prac m.in. obsługi central telefonicznych i kopania rowów przeciwlotniczych.

Od listopada 1939 r. do marca 1940 r. pełniła obowiązki komentantki konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej, a oficjalna nominacja na to stanowisko otrzymała w marcu 1940 r. w Warszawie. Funkcję tę pełniła do końca swego życia. Przejście do konspiracji stanowiło bardzo istotny moment w działalności harcerskiej. Wytyczne nakazywały zlikwidowanie wszelkich jawnych form działalności i ukierunkowanie jej na zaistniałe potrzeby wymagające służb cywilnych i wojskowych. Duszą i motorem organizującego się podziemia harcerki na Lubelszczyźnie była hm Maria Walciszewska. Już przed zimą 1939 r. nawiązała kontakty z Komendą Okręgu Lubelskiego Służby Zwycięstwu Polski (przekształconej wkrótce w Związek Walki Zbrojnej). Harcerkom powierzono zorganizowanie łączności konspiracyjnej. Podjęła tę służbę we współpracy m.in. z hm Marią Świtalską, p hm Wandą Stefaniak i p hm Janiną Łotocką – instruktorkami przeszkolonymi, podobnie jak ona, na wielu kursach centralnych, w tym w Wojskowym Centrum Wyszkożenia Łączności i w I pułku radiotelegraficznym w Warszawie. Utworzyła zespoły łączniczek i kurierek. W ich skład wchodziły m.in. Krystyna Czyżówna, Alicja Dziewulska, Danuta Januszajtis, Anna Matraszkówna, Pelagia Michalikówna, Henryka Twarowska, Wanda Wojtasik i Henryka Żórawska.

Hm Maria Walciszewska posiadała wielki dar organizacyjny. Ze spokojem i łagodnością doprowadzała realizację każdego zadania do wysokiego poziomu żądając wprost precyzyjnej dokładności. Jej wpływ wychowawczy polegał m.in. na tym, że stawiała podwładnym ambitne cele wskazując jednocześnie metody ich realizacji. Swoim osobistym przykładem budziła wiarę w możliwość pokonania trud-

ności i osiągnięcia celu. Zawsze pogodna i uśmiechnięta – kierowała podległymi sobie zespołami w sposób wymagający, ale jednocześnie życzliwy i serdeczny. Umiała każdego uszanować, niezależnie od jego poglądów i zapatrywań. W służbie wojskowej w okresie okupacji dbała o bezpieczeństwo odległych jej harcerek. Przykładem tego jest fakt, który podała hm Danuta Magierska w swojej informacji w wydawnictwie „Harcerki 1939 – 1945” (z roku 1983 str. 300). Szef Sztabu Komendy Okręgu Lubelskiego ZWZ płk Józef Zaleski ps. „Józef” zażądał od M. Walciszewskiej kierującej łącznością konspiracyjną imiennego spisu łączniczek. Odmówiła. Wkrótce potem nastąpiło aresztowanie „Józefa”, które pociągnęło za sobą aresztowania z jego otoczenia. Ocalało tym samym wiele dziewcząt.

O swojej służbie pod kierownictwem hm Walciszewskiej pisze m.in. prof. Wanda Półtawska (wtedy Wojtasik, powszechnie zwana Duską) w wydawnictwie „Stare rachunki”. Duska była łączniczką i kurierką bezpośrednio podległą dh Marylce, a przed wojną drużynową IV LDHZ im. Orłąt Lwowskich w Gimnazjum ss Urszulanek.

Tak wspomina tamte wydarzenia: „Druhna Marylka była moją bezpośrednio władzą w czasie okupacji. Spotykałam ją często, nieraz co dzień, a czasem częściej. (...) ...fascynowała mnie jej swoboda i panowanie nad sytuacją. W jej ręku czułam się zupełnie bezpieczna, choć nieraz woziłam, czy nosiłam rzeczy, za którymi po prostu stała śmierć. Pani Marylka umiała podać mi niebezpieczne czasem ładunki z ręcznie, nieraz w ruchu ulicznym, nie zatrzymując się koło mnie. Widziała wszystko i kierowała nami ze spokojem, pełnym odpowiedzialności nie narażała naszego życia lekko myślnie i w jej skupieniu znać było wagę tych rzeczy, o które walczyła, a w których cieniu i nasze życie nabierało sensu...”

W pierwszych miesiącach 1941 roku nastąpiły liczne aresztowania, w tym też harcerek. Prof. Wanda Półtawska pisze m.in., 10 lutego 1941 r. wezwała mnie Maria Walciszewska i powiedziała, że trzeba liczyć się z tym, że mnie śledzą i mogą zostać aresztowana. Czy chcę uciekać w teren? Nie chciałam. Obieciałam tylko moje długie warkocze i zrobiłam zwykłą fryzurę. (...) Jeszcze 15 lutego oddała mi ostatnią pocztę i powiedziała nazwiska aresztowanych, których dotąd znałam tylko z pseudoni-

mów, żebym w razie czego orientowała się kto swój. Tej ostatniej poczty nie zdążyłam rozwieźć, aresztowali mnie (wieczorem) 17 lutego...

Po hm Marię Walciszewską przyszli gestapowcy 18 lutego 1941 r. do szkoły nr 12, w której uczyła. Licząc się z aresztowaniem zdążyła w swoim mieszkaniu zlikwidować obciążające materiały i przekazać swoim władzom posiadane dokumenty. Aresztowaną dh Marylkę przewieziono do siedziby lubelskiego gestapo „Pod Zegarem” przy ul. Uniwersyteckiej. I wtedy nie myślała o sobie, ale o bezpieczeństwie innych. O tym, jak ważne było dla niej bezpieczeństwo podległych dziewcząt świadczy najwymowniej poświęcenie własnego życia dla ratowania aresztowanych harcerek i tych, którym aresztowanie zagrażało. Podczas przesłuchania oświadczyła, że powie wszystko, ale potrzebuje trochę czasu. Odesłana do celi tego samego dnia odebrała sobie życie zażywając cyjanek. Jej śmierć udaremniła dalsze aresztowania.

Cała winę brała na siebie chcąc ratować innych. I znowu zacytuję relację prof. Wandy Póltawskiej: „...gdy mnie wieźli na Zamek, spotkałam ją na schodach. Nie patrzyła na mnie, ale powiedziała przed siebie, a ja wiedziałam, że to do mnie. „Wszystko na mnie, pamiętaj, powiedz wszystkim: wszystko na mnie”. Powtórzyłam rozkaz komu mogłam i łańcuch aresztowań przerwał się”.

* * *

Hm Maria Walciszewska została pochowana na cmentarzu przy ul. Unickiej obok kaplicy w osobnej mogile dzięki grabarzowi, który rozpoznał w niej nauczycielkę swojej córki. Spoczywa we wspólnym grobie z hm Marią Świtalską. Po wojnie został im wystawiony grobowiec, ufundowany ze składek lubelskich harcerek. Widnieje na nim napis: „...A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą Ojczyźnie...” – J. Kochanowski.

Pośmiertnie została awansowana do stopnia podporucznika i odznaczona Krzyżem Virtut Militari V klasy (rozkaz Komendanta Głównego ZWZ Nr 25 BP z dn. 11.XI.1941 r.).



Hm Maria Świtalska

ps. „Marysia”, „Jadwiga”, „Skalska”
(1914 – 1943)

Komendantka Pogotowia Harcerek w latach 1938 – 1939
Komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek od wiosny
1943 r. do 2 listopada tegoż roku

Hm Maria Świtalska
ps. „Marysia”, „Jadwiga”, i „Skalska”
(1914 – 1943)

komendantka Pogotowia Harcerek w latach 1938-1939,
komendantka Lubelskiej Chorągwi od wiosny 1943 r.
do dnia śmierci 2 listopada 1943 r.

Maria Świtalska urodziła się 22 marca 1914 r. w Lublinie. Szkołę powszechną – jako szkołę ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim – ukończyła w Lublinie. Potem uczęszczała do tego Seminarium. Jego dyplom, jako nauczycielki szkół powszechnych uzyskała w 1933 r.

Miała 18 lat, gdy zmarł jej ojciec – pracownik Lubelskiej Fabryki Wag. Musiała pracować, by pomóc matce i dużo młodszemu rodzeństwu. W 1934 r. przez kilka miesięcy uczyła w Prywatnym Gimnazjum p. Arciszowej. Stałą pracę rozpoczęła dopiero we wrześniu 1936 r. w Szkole Powszechnej nr 9. W szkole tej odbyła też bezpłatną praktykę zawodową, do której nauczyciele w tym czasie byli zobowiązani. W tym samym roku rozpoczęła studia uniwersyteckie na Wydziale Humanistycznym KUL. Po ukończeniu pierwszego roku musiała je przerwać, ponieważ otrzymała propozycję pracy w terenie. W Lublinie nie mogła uzyskać zatrudnienia – nie było to łatwe w tamtym okresie, szczególnie dla początkujących nauczycieli. Otrzymała kontrakt w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 w Garwolinie. Po roku przeniesiono ją do Szkoły Powszechnej w Nałęczowie (przy ul. Prusa).

W marcu 1939 r. zdała egzamin praktyczny na nauczyciela szkół powszechnych przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Puławach. Każdy początkujący nauczyciel był do tego zobowiązany.

W tym okresie kontynuowała przerwane studia na KUL zaliczając drugi rok. Wojna przerwała jej marzenia o ukończeniu Uczelni.

W czasie okupacji nadal uczyła w Nałęczowie. Tam też – obok pracy w szkole – prowadziła tajne nauczanie, początkowo niezorganizowane, a potem zorganizowane w ramach TON, we współpracy

z Anną Kostołowska, Janiną Beger, Heleną Wolfową i Marią Chodorowską. Pisze o tym w swoich wspomnieniach Anna Kostołowska (materiały w Archiwum Klubu Nauczycieli Tajnego Nauczania Zarządu Okręgu ZNP).

Równoległe z pracą zawodową Maria Świtalska z pasją oddawała się służbie harcerskiej. Do ZHP wstąpiła w 1925 r., do 8 LDHZ przy Seminarium Nauczycielskim. Tu złożyła przyrzeczenie i zdobyła wszystkie stopnie młodzieżowe. Tu pełniła kolejno funkcję zastępowej, przybocznej i drużynowej. Jej kontakt z hm Marią Walciszewską został zapoczątkowany w okresie, gdy jeszcze jako uczennica Seminarium Nauczycielskiego objęła drużynę nr 6 w Publicznej Szkole Powszechnej nr 12, która opiekowała się nauczycielką tej szkoły, ówczesna komendantka Lubelskiej Chorągwi Maria Walciszewska. Hm Maria Walciszewska zapiekuje się młodą drużynową i ukierunkowała jej predyspozycje instruktorskie oraz zapał do działania. Drużynowa Marysia już wtedy była pod urokiem swej Komendantki, która stała się dla niej wzorcem osobowości i wcieleniem harcerskich ideałów.

Połączyła je nie tylko pasja działania i poświęcenia młodzieży, ale też wrażliwość w pracy przy kształtowaniu charakterów i poznawaniu potrzeb, możliwości i ambicji młodych dziewcząt. Wyraża się to m.in. w liście, który napisała hm M. Walciszewska do Marii Świtalskiej w czasie trwania Jubileuszowego Zlotu w Spale w 1935 r., na którym być nie mogła z uwagi na stan zdrowia i okres leczenia, ale duszą przebywała z harcerkami, śledziła przebieg Zlotu i udział w nim lubelskiej reprezentacji. Lubelska Chorągiew wyróżniała się nie tylko na tym Zlocie, ale w ogóle wysoką specjalizacją w zakresie łączności. Niektóre instruktorki, w tym i Maria Świtalska, ukończyły kurs łączności w Wojskowym Centrum Wyszkolenia Łączności w Zegrzu i kurs krótkofalowy w I Pułku Radiotelegraficznym w Warszawie.

W styczniu 1934 r. została dh Marysia instruktorką objazdową wraz z hm Różą Błęszyńską i phm Cecylią Mierzwińską. Ich zadaniem było udzielanie pomocy terenowym jednostkom harcerskim nie posiadającym instruktorek i wyszkolonych drużynowych. Nie było to łatwe zadanie

przy jej licznych obowiązkach. Nadal bowiem była w tym okresie drużynową VI LDHŻ w Lublinie i komendantką hufca w Hrubieszowie. Funkcję hufcowej pełniła do jesieni 1935 r. prowadząc w nim w międzyczasie liczne szkolenia i letnie obozy. Jako wybitnie uzdolniona i wyszkolona instruktorka łączności otrzymywała też częste zadania z Głównej Kwatery ZHP. Powierzano jej funkcje na kursach i obozach centralnych i sprawnościowych. Była m.in. w 1935 r. instruktorką łączności na kursie ogólnopolskim nad jeziorem Narocz.

W roku szkolnym 1935/36 została komendantką hufca Lublin II i członkiem Komendy Chorągwi obejmując w 1936 r. referat Przynależności do Obrony Kraju. Referat ten prowadziła do października 1937 r.

Po podjęciu pracy nauczycielskiej w Garwolinie – we wrześniu 1937 r. – została komendantką hufca w tym mieście. Nasilił się wtedy jej udział w pracach Głównej Kwatery w zakresie kształcenia dziewcząt w służbie łączności.

Po roku została służbowo przeniesiona do pracy w szkole powszechnej w Nałęczowie. I tu również rozwinęła szeroką działalność harcerską. Objęła istniejącą już w tej szkole drużynę harcerską im. Emilii Plater oraz zastęp instruktorski w celu szkolenia zastępowych, przybocznych i drużynowych. Pomagała jej w tym nauczycielka, p. Maria Chodorowska.

Po wprowadzeniu w całej Organizacji specjalnych służb w ramach ogłoszonego Pogotowia Harcerek – hm Maria Switalska została komendantką Pogotowia Chorągwi Lubelskiej. Wspólnie z komendantką Chorągwi, którą do września 1939 r. była hm Róża Bleszyńska, realizowała wyznaczony program. W okresie okupacji komendantki naszej Chorągwi były jednocześnie komendantkami Pogotowia, podobnie jak w innych województwach.

We wrześniu – wspólnie z hm hm Różą Bleszyńską, Marią Walciszewską, Antoniną Łopatyńską i Marią Nowicką – zorganizowała punkt dyspozycyjny Pogotowia Harcerek przy ul. Zielonej w Lublinie. Instruktorki pełniły w tym punkcie całodobowe dyżury do końca obłężenia miasta i wejścia Niemców. Wraz z nimi pełniły służbę

zmieniające się zastępy gońców i łączniczek. Stąd dziewczęta były kierowane do obsługi łącznic telefonicznych i central, do jednostek wojskowych i cywilnych oraz kopania rowów przeciwlotniczych. Sztab Pogotowia w wymienionym składzie ściśle współpracował z władzami miasta i komendą Garnizonu.

Po zakończeniu działań wojennych na naszym terenie hm Maria Switalska uczestniczyła w organizowaniu pomocy i opieki uchodźcom i wysiedlonym oraz polskim żołnierzom i oficerom chroniącym się przed aresztowaniem i niewolą.

Kiedy władze okupacyjne zezwoliły na otwarcie szkół kontynuowała pracę nauczycielską w Nałęczowie. Dzieliła swój czas i pobyt między Lublinem a Nałęczowem pokonując odległość bardzo często rowerem. Już pod koniec 1939 r. była żołnierzem polskich podziemnych służb wojskowych. Od stycznia 1940 r. w Związku Walki Zbrojnej, a potem w Wojskowej Służbie Kobiet Armii Krajowej kierowała harcerskim zespołem łączniczek i kurierek dla potrzeb łączności operacyjnej. Do 1942 roku była kierowniczką łączności operacyjnej kobiet w WSK – AK.

W tym okresie miałyśmy częsty kontakt z dh Marysią. Byłam w 8-osobowym harcersko-wojskowym zastępie Wędrowniczek, którym kierowała p. hm Lucyna Górka (mowa o tym zastępie w zeszytach historycznym nr 1). Hm Switalska prowadziła z nami stałe szkolenia wojskowe m.in. z zakresu obchodzenia się z bronią. Imponowała nam wiedzą i fachowością, a przy tym skromnością i sposobem bycia. Nie myślała o sobie, zawsze troszczyła się o nas. Nasze szkolenia – upozorowane uroczystością imieninową, czy inną – odbywały się m.in. w ochronce nr 3 przy ul. Kochanowskiego 1, na terenie browaru przy ul. Bernardyńskiej, w mieszkaniu Jadwigi Wyczółkowskiej oraz w mieszkaniu rodziców Justyny Żurakowskiej-Tarkowej przy ul. Kochanowskiego 17. Ten ostatni punkt miał tą dodatkową stronę, że był zlokalizowany dwufrontowo. Posesja mieściła się między ul. Kochanowskiego 17, a Bychawską 166. Łatwo było zorganizować ucieczkę w zagrożeniu.

O tym, że w styczniu 1943 r., po przyjeździe z Nałęczowa, w czasie Łapanki na dworcu kolejowym w Lublinie została przez Niemców

zatrzymana i osadzona na Majdanku dowiedziałyśmy się znacznie później. Na szczęście po kilku dniach – dzięki staraniom ówczesnej komendantki Chorągwi hm Danuty Magierskiej udało się wykupić ją za pieniądze wyasygnowane przez AK. Ten krótki pobyt w obozie dodał jej jakby sił. Nie tylko nie załamała się, ale ze zdwojoną energią podejmowała działania na wielu odcinkach. Przykładem tego jest m.in. jej pomoc wysiedlonym z Zamojszczyzny, szczególnie dzieciom. Gdy wśród grupy uratowanych, umieszczonych w Nałęczowie wybuchła epidemia tyfusu osobiście zajmowała się chorymi nie zważając na niebezpieczeństwo zarażenia się. Uratowała niejedno z nich.

Wiosną 1943 r. nastąpiły zmiany w składzie Lubelskiej Komendy Chorągwi. Mając na uwadze bezpieczeństwo sprawujących kierownicze służby oddzielono funkcje harcerskie od wojskowych. Ówczesną komendantką Chorągwi hm Danutę Magierską, która była zbyt mocno zaangażowana w Wojskowej Służbie Kobiet AK (jako referentka wojewódzka WSK – Armii Krajowej) zastąpiła hm Maria Świtalska. Jako komendantka Chorągwi M. Świtalska została wycofana ze służby wojskowej, by mogła bezpieczniej pracować na odcinku harcerskim bez narażania siebie i dziewcząt.

Życie w tragiczny sposób potwierdziło słuszność tych decyzji. Ale nikt nie mógł przypuszczać tego, co się później stało.

W dniu 2 listopada tego samego roku, gdy wracała z odprawy komendantek Chorągwi z Warszawy w pociągu przeprowadzano rewizję. Została aresztowana. Z relacji, które do nas dotarły po tym wydarzeniu wiemy, że miała przy sobie materiały obciążające. Nie musiały ich posiadać, bo powinna po nie pojechać łączniczka czy kurierka, ale hm M. Świtalska uznała, że skoro wraca do Lublina może pocztę zabrać, by nie narażać żadnej z dziewcząt na dodatkowy wyjazd. Materiały znaleziono w podwójnym dniu podróźnej torby dh Marysi. Podobno wyrwała ją żandarmowi i wyrzuciła przez okno. Chciała też sama wyskoczyć. Aresztowaną Komendantkę przewieziono do aresztu w Dęblinie. W nocy z dnia 2 na 3 listopada odebrała sobie życie. Powiesiła się w celi, na własnym szaliku.

Gdy nie wróciła z Warszawy lubelskie instruktorki ZHP rozpo-

czyły poszukiwania, które doprowadziły do świeżej mogiły na cmentarzu w Irenie k/Dęblina. Zwłoki zidentyfikowała hm Małgorzata Szewczykówna.

Po wojnie, w dniu 18 października 1947 r. – staraniem Lubelskiej Chorągwi Harcerk ciało hm Marii Świtalskiej ekshumowano i uroczysto pochowano we wspólnej mogile z hm Marią Walciszewską, na cmentarzu przy ul. Unickiej, obok kaplicy. Grobowiec na mogile został poświęcony ze składek lubelskich harcerk. Harcerski chęciały m.in. i w ten sposób oddać hołd i uczcić pamięć dwu komendantek konspiracyjnej Chorągwi, które swoje życie poświęciły Ojczyźnie.

* * *

Hm Maria Świtalska została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Virtuti Militari V klasy (rozkaz Komendy Okręgu Lubelskiego AK nr 50 z dnia 2 lutego 1944 r., na podstawie rozkazu Komendanta Głównego AK nr 112 BP).

W Nałęczowie ulica, przy której mieszkała, nosi Jej imię.

Zdjęcie ze str. 18

Na placu, przy kościele – apel poległych.
Przy grobie hm Marii Walciszewskiej i hm Marii Świtalskiej warte pełnią (zwrócone twarzą do mogiły) kurierki Wojskowej Służby Kobiet AK – od prawej: Justyna Żurakowska-Tarka i Helena Brzostowicz-Nakielska – z okupacyjnego harcersko-wojskowego zastępu

Wędrowniczek.

* * *

Źródła:

1. „Harcerki 1939-1945” – praca zbiorowa, wyd. 2 z 1983 r.
2. „Stare rachunki” – Wanda Póltawska – Warszawa 1969 r.
3. „Harcerstwo” – miesięcznik ZHP rok 1989 nr 8 i 9 oraz 1988 nr 8 – Kazimierz Jarzęmbowski.
4. Wspomnienia własne.



II ZLOT LUBELSKICH SZARYCH SZEREGÓW
LUBLIN 1985 II.03.



Przytel k. Jarzembowski 26 IX 07 (zet. do p. 535/07 § B470) II/30

Okładka - strona 1.

Kazimierz Jarzembowski

da tenka VII
Walciszewska

LUBELSKIE HARCMISTRZYNI

MARIA WALCISZEWSKA

MARIA ŚWITALSKA

- zrobiono ksero
teczki
do M. Świtalskiej

BIOGRAFIE – DOKUMENTY - FOTOGRAFIE

4 D.br.



Kraków 2007

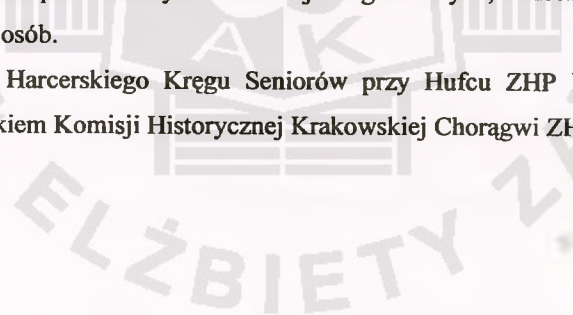


Kazimierz Jarzembowski (ur. 1928 r. w Lublinie), płk w st. spocz., mgr inż., harcmistrz.

W ZHP od 1937 r., członek Szarych Szeregów i AK w Lublinie, ciężko ranny w Akcji Burza. Ukończył w 1946 r. kurs podharcmistrzowski w ramach II Centralnej Akcji Szkoleniowej w Turawie koło Opola Śl., a w 1947 r. kurs żeglarstwa morskiego w Harcerskim Ośrodku Morskim w Gdyni. W latach 1947-1948 był drużynowym drużyny żeglarskiej i zastępcą hufcowego Hufca Harcerzy Lublin-Południe. W 1983 r. zainicjował prace badawcze mające na celu odtworzenie dziejów Lubelskiej Chorągwi Szarych Szeregów oraz zorganizował Harcerskie Studium Historyczne, działające przy Hufcu ZHP Lublin-Miasto, które wspólnie z komendą hufca zorganizowało w 1985 r. zjazd byłych członków Lubelskich Szarych Szeregów. Redaktor odnoszącej się do lat II wojny światowej części monografii „Dzieje ZHP na Lubelszczyźnie w latach 1911-1975” oraz współautor scenariusza i autor dwóch stałych wystaw w Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w Lublinie pt. „Martyrologia młodzieży Lublina i harcerstwa Lubelszczyzny 1939-1945”. Jest też autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji z zakresu historii harcerstwa w kraju i poza jego granicami oraz szeregu biogramów, w tym w Słowniku biograficznym miasta Lublina (1993) i Harcerskim Słowniku Biograficznym (2006).

W 2006 r. ukazała się opracowywana od 1995 r. przez niego, we współpracy z hm. Ludmiłą Kuprianowicz, książka pt. „Harcistrzynie i harcmistrze Związku Harcerstwa Polskiego mianowani w latach 1920-1949”. Wg oceny recenzentów posiada ona wybitną wartość jako pomoc dla historyków, gdyż jest niemal kompletnym zbiorem podstawowych informacji biograficznych, odnoszących się do działalności harcerskiej opisywanej grupy osób.

Obecnie jest członkiem Harcerskiego Kręgu Seniorów przy Hufcu ZHP Warszawa-Mokotów im. Szarych Szeregów oraz członkiem Komisji Historycznej Krakowskiej Chorągwi ZHP.





Apel poległych,
przed grobem komendantek konspiracyjnej Chorągwi Lubelskiej Harcerek hm. Marii
Walciszewskiej (1902-1941) i hm. Marii Świtalskiej (1914-1943), na cmentarzu przy ul.
Unickiej w Lublinie w dniu 9 XI 1985 r., w czasie II Zjazdu Lubelskich Szarych Szeregów.

KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

MARIA WALCISZEWSKA (1902-1941)

(cz. I)



Maria Jadwiga WALCISZEWSKA, pseud. „Jadwiga”, „Marylka”, „Łotewska” — nauczycielka, wybitna instruktorka harcerska, harcmistrzyni. Urodziła się 14 grudnia 1902 roku w Komotau (obecnie Chomutov w pñ.-zach. Czechosłowacji) jako jedyne dziecko Jana, kapitana armii austriackiej i Antoniny z domu Kupiec.

Wczesnie osierocona przez ojca była troskliwie wychowywana przez matkę, utrzymującą się ze skromnej emerytury po mężu. Naukę początkowo pobierała w domu. W czerwcu 1913 roku zdała egzamin prywatny z zakresu klasy trzeciej i przyjęta została do klasy czwartej czteroklasowej szkoły ludowej przy sześcioklasowej Szkole Wydziałowej Żeńskiej im. św. Jadwigi w Przemyślu. Szkołę ludową ukończyła w 1914 roku z wynikiem bardzo dobrym i zakwalifikowana została do klasy pierwszej szkoły wydziałowej. Dalszą naukę przerywały działania wojenne. Stały się one również przyczyną wyjazdu wraz z matką do Wadowic, gdzie przebywały do lata 1918 roku. W okresie tym dalszą naukę kontynuowała w domu. W czerwcu 1917 roku zdała celująco prywatny egzamin (jako ekstern) z zakresu klasy trzeciej w pięcioklasowej Szkole Wydziałowej Żeńskiej im. cesarza Franciszka Józefa I w Wadowicach, a w styczniu i czerwcu 1918 roku także egzaminy z zakresu pierwszego i drugiego półroczka klasy czwartej.

Jesienią 1918 roku, po powrocie z matką do Przemyśla, podjęła naukę w miejscowym Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim, które ukończyła z

odznaczeniem w czerwcu 1922 roku. Wszystkie świadectwa w seminarium, tak półroczne jak i roczne, uzyskiwała z wynikiem bardzo dobrym. Na świadectwie rocznym z klasy trzeciej wpisana jest uchwała rady pedagogicznej następującej treści: „Panna Walciszewska Marja Jadwiga jest uzdolniona z odznaczeniem do przejścia na rok czwarty seminarium nauczycielskiego”.

Podczas nauki w seminarium pobierała stypendium państwowe, co zobowiązywało ją do sześcioletniej pracy nauczycielskiej, którą po ukończeniu seminarium otrzymała w szkole powszechnej w Łopusznicy koło Dobromiła (woj. lwowski). Pracy tej nie podjęła, gdyż z dniem 15 września 1922 roku zatrudniona została jako nauczycielka tymczasowa w czteroklasowej publicznej szkole powszechnej we wsi Kopnówka pod Lublinem, gdzie uczyła przez trzy lata. W roku szkolnym 1925/26 przeniesiona została na własną prośbę do trzyletniej publicznej szkoły powszechnej w pobliskim Motyczu Stacji, skąd miała dogodniejszy dojazd do Lublina. W lutym 1926 roku zdała w Przemyślu egzamin przed Państwową Komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół powszechnych i uzyskała patent na nauczyciela szkół powszechnych. W roku szkolnym 1926/27 otrzymała roczny płatny urlop w związku z przyjęciem jej na Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie, który ukończyła w czerwcu 1927 roku w grupie matematyczno-fizycznej. Po kursie Kurator Okręgu Szkolnego wyraził zgodę na podjęcie przez nią pracy nauczycielskiej w Lublinie z

Wpłynęło dnia 15.08.1944
8944 115/1002

dnem 1 września 1927 roku. Tu uczyła kolejno w szkołach powszechnych: nr 15 na Kośminku i nr 3 na Czwartku, a od 1 września 1929 roku w Szkole Powszechnej nr 12 na Starym Mieście, z którą związała się już do końca swego życia.

Maria Walciszewska była nauczycielką z powołania, oddaną całym sercem pracy z młodzieżą. Wyróżniała się wielką systematycznością i dokładnością oraz pomysłowością w pobudzaniu i rozwijaniu zainteresowań uczniów. Była pogodna, ale stanowcza. Cechowała ją pewność decyzji i umiejętność utrzymywania dyscypliny, co pozwalało jej osiągać dobre wyniki w wychowaniu i nauczaniu młodzieży.

Równoległe z pracą nauczycielską oddawała się z pasją działalności w harcerstwie. W służbie harcerskiej przeszła wszystkie kolejne jej etapy — od szeregowej harcerki do komendantki chorągwi włącznie, biorąc niejednokrotnie również udział w pracach Głównej Kwatery Harcerek i Szkoły Instruktorskiej na Buczu.

Pierwsze lata harcerskie spędziła w Chorągwi Lwowskiej, gdzie jesienią 1918 roku wstąpiła do 1 Drużyny Harcerek im. Tadeusza Kościuszki przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Przemyślu. W drużynie tej wkrótce została zastępową, a następnie drużynową oraz zdobyła wszystkie stopnie młodzieżowe do samarytanki włącznie. Była również członkiem Harcerskiego Klubu Sportowego „Czuwaj” w Przemyślu, w którym należała do sekcji wodnej oraz do sekcji gier i zabaw. W 1921 roku odbyła swój pierwszy kurs instruktorski na obozie letnim w Pieszkowej Skale koło Ojcowa, a w lipcu 1922 roku — kurs instruktorski w Starym Samborze. Komendantką obu tych kursów zorganizowanych przez Komendę Chorągwi Lwowskiej była p.hm Maria Mudrykówna (Krynicka) — późniejsza Naczelniczka Harcerek, a jedną z instruktorek Helena Paliwodzianka, wybitna specjalistka z zakresu terenoznawstwa.

W sierpniu 1922 roku ukończyła I Wyższy Kurs Instruktorski zorganizowany przez Główną Kwaterę Żeńską w Spuszy (Grodzieńszczyzna). Komendantką kursu była Olga Małkowska, która po siedmiu latach pobytu za granicą powróciła do kraju. Obóz zorganizowany był na wzór angielski w pięknym litewskim borze (własność księżnej Sapieżyńskiej). Dał on 11 uczestniczkom kursu, jak również instruktorkom przybyłym do Spuszy na II konferencję programową kierowniczek pracy żeńskiej (m.in. Jadwiga Falkowska i Maria Wocalewska) możliwość poznania obcych



Maria Walciszewska. Rok 1928.

wzorów i porównania ich z własnymi, opartymi głównie na intuicji. Po kursie tym Maria Walciszewska w dniu 3.X.1922 roku mianowana została przodownicą (ówczesny pierwszy stopień instruktorski) z zaliczeniem służby instruktorskiej od 18.VI.1921 r. Stopień podharcemistrzyni uzyskała automatycznie po zlikwidowaniu przez Naczelnictwo ZHP stopnia przodownika i zastąpieniu go stopniem podharcemistrza, a dotychczasowego stopnia podharcemistrza stopniem harcistrza — rozkaz Naczelnictwa ZHP L. 19 z 7.XII.1927.

Mimo podjęcia pracy nauczycielskiej na terenie województwa lubelskiego (Konopnica k. Lublina) nadal utrzymywała żywe kontakty z Chorągwią Lwowską, uczestnicząc jako instruktorka w organizowanych przez chorągiew kursach i obozach. W 1924 roku jako instruktorka Chorągwi Lwowskiej brała udział w zlocie drużyn żeńskich w Swidrze koło Warszawy (3—9 lipca) kierując drużyną gospodarza obozu. Po zlocie uzyskała bezterminowy urlop instruktorski, który trwał do 1927 roku.

Duch Chorągwi Lwowskiej — kolebki skautingu polskiego — ukształtował jej

osobowość i postawę patriotyczną wyrażającą się w dewizie „Honor i Ojczyzna” wyznawanej przez całe życie.

Jesienią 1927 roku, już jako nauczycielka szkoły powszechnej w Lublinie, uzyskała przeniesienie do Chorągwi Lubelskiej. W listopadzie objęła hufiec harcererek w Lublinie po pfm Zofii Kozłowskiej (później Wojciechowska), która we wrześniu 1927 r. wyjechała na studia medyczne do Poznania.

Hufiec Lubelski, jak i cała chorągiew w latach 1926—27 przeżywały kryzys. Helena Pawłowska z d. Remiszewska, późniejsza komendantka chorągwi (1932—35), w „Materiałach do historii harcerstwa żeńskiego na Lubelszczyźnie” pisze, że w okresie tym dało się zauważyć ogólne osłabienie tempa pracy. Wystąpiły trudności kadrowe. Jedną z członkiń komendy chorągwi stale chorowała, praca spoczywała wyłącznie na komendantce Róży Bleszyńskiej. Instruktorce poza sekretarką, nie miały wyraźnego przydziału pracy. Brak było również zainteresowania harcerstwem żeńskim zarówno ze strony Zarządu Oddziału ZHP, jak i władz oświatowych oraz wojska i instytucji społecznych. Z dniem 1 stycznia 1928 roku nastąpiły zmiany w komendzie chorągwi. Komendantka Róża Bleszyńska powołała w jej skład m.in. Marię Walciszewską, która niezależnie od funkcji hufcowej objęła dział organizacyjny komendy chorągwi.

Hufiec kierowany do listopada 1928 r. przez Marię Walciszewską uczestniczył w zorganizowaniu choinki dla dzieci bezrobotnych oraz „Oplątka” dla starszyny chorągwi żeńskiej i męskiej. Prowadził koło gier i zabaw, które organizowało również gry dla „dzieci ulicy”. Hufiec posiadał chór żeński, który 31 marca wystąpił na wieczorne wokalnie-muzycznym zorganizowanym przez Zarząd Oddziału Lubelskiego ZHP. Działo też Koło Miłośników Lublina, w ramach którego organizowane były wycieczki po mieście. Zorganizowano „Koło Nauczycieli Abstynentów”. W dniu 5 maja w hufcu rozpoczął się kurs obrony przeciwgazowej. W drugiej połowie roku wydano „Jednodniówkę” w ilości 1500 egzemplarzy, propagującą działalność harcererek lubelskich.¹⁾ Hufiec Lubelski w końcu 1928 r. posiadał 9 drużyn skupiających 292 harcerki (w całej chorągwi były wówczas 1034 harcerki w 30 drużynach działających w 13 miejscowościach).

W dniach 5—20 lipca 1928 r. 36 harcererek z Chorągwi Lubelskiej uczestniczyło w II Ogólnopolskim Zlocie Harcererek w Rybieniu nad Bugiem koło Warszawy. Jed-

ną z dwu drużyn złotych chorągwi, utworzoną z harcererek Hufca Lubelskiego, kierowała Maria Walciszewska, a drugą, skupiającą harcerki spoza Lublina, Małgorzata Szewczykówna.

Maria Walciszewska szybko zyskała opinię wspaniałej organizatorki i doświadczonej instruktorki, co sprawiło, że jesienią 1928 roku grono instruktorek wybrało właśnie ją na komendantkę chorągwi po ustępującej Róży Bleszyńskiej.

W dniach 19—21 stycznia 1929 roku chorągiew wizytowana była przez Marię Wocalewską, Naczelną Inspektorkę Harcerstwa. W sporządzonym przez nią sprawozdaniu powizytacyjnym czytamy m.in.:

„Z prawdziwą radością stwierdziłam w drużynach żeńskich postęp w porównaniu z poprzednimi wizytacjami drużyn (przed dwoma laty — przypis autora), które widziałam. Komenda, a przede wszystkim Komendantka Chorągwi Maria Walciszewska okazuje dużo zapału, zrozumienia i umiejętności wprowadzania w życie swoich zamierzeń. Uważam, że trzeba by koniecznie ulżyć w pracy szkolnej drużynie Marii Walciszewskiej, ponieważ praca jej jest bardzo dla młodzieży lubelskiej potrzebna i korzystna, a przy obecnej ilości godzin nauki może jej po prostu nie starczyć sił, a byłoby szkoda”.²⁾

Pozytywną opinię o Marii Walciszewskiej podzielała również Naczelniczka Harcererek Hanna Dydyńska, która w dniu 6 maja 1929 roku skierowała do Przewodniczącego Zarządu Oddziału ZHP w Lublinie pismo następującej treści:

„Szanowny Druhu!

W dniu 26 listopada 1928 r. Główna Kwatera Żeńska zwróciła się do Zarządu Oddziału w Lublinie z prośbą o wyrażenie zgody na mianowanie harcmistrzynią Drużny M. Walciszewskiej podharcmistrzyni Komendantki Chorągwi Lubelskiej.

W odpowiedzi na list nasz Zarząd Oddziału zakomunikował nam, że Dł-na Walciszewska pracuje na terenie Lublina bardzo niedawno, że wobec powyższego Zarząd Oddziału wstrzymuje się na razie z wydaniem o niej jakiegokolwiek swej opinii.

Drużna M. Walciszewska odbyła wymagane przez Główną Kwaterę próby, a pracę Jej cenimy bardzo wysoko, uważamy Drużnę Walciszewską za bardzo wybitną siłę instruktorską.

W przekonaniu, że Zarząd Oddziału Lublin zdążył już zapoznać się z pracą

Dh-ny Walciszewskiej i że ocenił ją tak jak na to zasługuje Naczelnictwo ZHP na wniosek Głównej Kwatery z dnia 30.IV. 1929 r. mianowało Dh-nę M. Walciszewską harcmistrzynią".³⁾

W 1929 roku komenda chorągwi nawiązała ściślejszą współpracę z Kuratorium Okręgu Szkolnego. Wzrosło zainteresowanie władz oświatowych działalnością drużyn żeńskich, coraz częściej sprawy harcerskie poruszano na konferencjach nauczycielskich. W Lublinie powstało koło opiekunek drużyn, przeważnie nauczycielek, skupiające z czasem opiekunki drużyn z całej chorągwi. Szkoliły się one drogą samokształcenia, korzystając z „wędrównej” biblioteczki zakupionej z ich funduszy oraz na kilkudniowych kursach organizowanych przez komendę chorągwi przy wydatnej pomocy kuratorium. Komendantką jednego z takich kursów, zorganizowanego w Zwierzyńcu Zamojskim latem 1929 roku, była Maria Walciszewska.

Od lutego 1929 roku komenda chorągwi podjęła również systematyczne kształcenie instruktorek. Utworzono zastęp instruktor-

ski „Pantery”, w skład którego weszły instruktorki komendy chorągwi, drużynowe hufca lubelskiego i drużynowe zamiejscowe.

W lipcu 1929 roku komenda chorągwi zorganizowała wycieczkę do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, w której wzięło udział 38 harcerek z całej chorągwi pod kierownictwem Marii Walciszewskiej. W sierpniu odbyły się obozy-kursy dla drużynowych i zastępowych w Barcicach nad Popradem koło Starego Sącza. Kierownictwo obu tych kursów spoczywało w rękach Marii Walciszewskiej, która prowadziła również zajęcia z obozownictwa, sygnalizacji, gier polowych i biegi harcerskie. Zajęcia z samarytanki i gier prowadziła Danuta Jankowska (później Magierska).

Rok 1929 był dla chorągwi rokiem przełomowym. Zwiększył się stan liczbowy, ożywiła działalność, przybyło wyszkolonych instruktorek. Według stanu na dzień 1 stycznia 1930 roku w chorągwi były 22 instruktorki, w tym harcmistrzyń 7, podharcmistrzyń 4, drużynowych po próbie 11 oraz 1284 harcerki i 69 zuchów.⁴⁾



Wycieczka lubelskich harcerek na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu w 1929 r. W środku w czarnym kapeluszu z szerokim rondem Maria Walciszewska.

136

W
prow
Ham
w si
skim
skiej
rzu l
czą,
woda

W
Walc
niu
niow
tych
nadz
nowe
Now
wow
gorz

W
ny w
lekar
udzi
dzin
res c
roku
na 1
po r
persj
sklo
na
Har
ków
prze
wają
Zak
biań
pisa

„

Z
Wac
stat
stan

J
wia
któr
Cho

W
bou
skie

Z
sied
wyr
cej
za
cz
Sre

W lipcu 1930 roku Maria Walciszewska prowadziła kurs instruktorski chorągwi w Hamerni koło Józefowa Biłgorajskiego, a w sierpniu uczestniczyła w I Ogólnopolskim Zlocie Żeńskiej Starszyny Harcerskiej nad Jeziorem Kiełpińskim na Pomorzcu kierując złotową drużyną terenoznawczą, której instruktorką była Helena Paliwodzianka.

W 1931 roku stan wątlego zdrowia Marii Walciszewskiej uległ znacznemu pogorszeniu (choroba płuc), co spowodowało stopniowe ograniczanie jej tak aktywnej dotychczas działalności. Latem już tylko nadzorowała kurs instruktorski i drużynowych zorganizowany przez chorągiew w Nowosielicach (ówczesne woj. stanisławowski), którego komendantką była Małgorzata Szewczyk.

We wrześniu 1931 roku inspektor szkolny w Lublinie, na podstawie świadectwa lekarskiego i opinii lekarza powiatowego, udzielił Marii Walciszewskiej niższej godziny lekcyjnych do 24 tygodniowo na okres całego roku szkolnego. W grudniu 1932 roku uzyskała miesięczny urlop zdrowotny na leczenie sanatoryjne. Przedłużany już po raz trzeci urlop zdrowotny oraz brak perspektyw szybkiego powrotu do zdrowia, skłoniły ją w marcu 1932 roku do złożenia na ręce Naczelniczki Głównej Kwatery Harcererek prośby o zwolnienie z obowiązków komendantki chorągwi. W odpowiedzi przesłanej Marii Walciszewskiej, przebywającej w Sanatorium Nauczycielskim w Zakopanem, Naczelniczka Jadwiga Wierzbianańska w dniu 21 kwietnia 1932 roku napisała:

„Kochana Druhno!

Z żalem przyjąłem do wiadomości list Wasz z dnia 29 III r.b., w którym przedstawiłyście konieczność usunięcia się ze stanowiska komendantki chorągwi.

Jedynie wzgląd na Wasze zdrowie sprawia, że prośbę o zwolnienie z obowiązków, które tak ofiarnie i z taką korzyścią dla Chorągwi pełniłyście, przyjmuję.

W myśl życzenia Waszego powierzam obowiązki te Druhnie Helenie Pawłowskiej”.)

Zarząd Okręgu Lubelskiego ZHP na posiedzeniu w dniu 18 kwietnia 1932 roku wyraził Marii Walciszewskiej, przebywającej na leczeniu, specjalne podziękowanie za wieloletnią owocną pracę, a w dniu 8 czerwca 1932 roku odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pomimo przebytej choroby płuc i wątlego zdrowia Maria Walciszewska w dalszym ciągu kontynuowała działalność harcerską. Od jesieni 1932 do września 1939 roku była nieprzerwanie członkiem komendy chorągwi, prowadząc m.in. przez parę lat dział skarbowy. Żywo interesowała się wszystkim, co działo się na terenie chorągwi, służąc pomocą i radą. Liczono się z jej zdaniem korzystając ze wskazówek i uwag, gdyż na wszystko potrafiła znaleźć receptę i umiała zmobilizować do działania.

Nie uczestniczyła w Jubileuszowym Zlocie w Spale, gdyż w tym czasie przebywała na leczeniu klimatycznym w Pieninach. Myślami była jednak na zlocie. Oto obszerny fragment listu pisanego 17 lipca 1935 roku z Czorsztyna do Marii Świtalskiej, przyboycznej kierowniczką złotowej służby łączności.

„Nie masz Maryś wyobrażenia, ile myśli i trosk leci z nad szczytów Pienin do Was do Spawy. Bardzo dużo o Zlocie wiem z gazet, ale są to wiadomości ogólne i raczej powierzchowne, a mnie stoją ciągle przed oczyma Wasze kłopoty, codzienne wyczyny różnych działów „łączności”, a także wygląd, stan zdrowotny, postępowanie i udział w pracy Zlotu małutkiej, ale bliskiej sercu cząstki drużyny VI [drużyna przy Szkole Powszechnej nr 12, w której uczyła Maria Walciszewska, a drużynową była Maria Świtalska — przypis autora]. I ciągle pytanie: które wreszcie „nasze” dziewczynki pojechały i czy duży kłopot z nimi? Gdy już Zlot się skończy, a Ty Maryś odsapniesz i znajdziesz chwilę wolną — napisz mi wszystko co i jak. Wszystko tzn. o drużynie VI, o hufcu, o telefonach, o grach, o sprawnościach, o pokazach, o naszym ognisku, no i gdy będziesz miała bardzo dużo czasu — to i o Zlocie. Ale w pierwszym rzędzie o naszych dziewczynkach — Maryś! a może — może — można by naszym dziewczynkom pozwolić złożyć na Zlocie przyrzeczenie — i to wszystkim!? Co? Miałyby na całe życie pamiętkę i naprawdę głębokie przeżycie... Może są zbyt młode i jeszcze niewyrobione, ale wziąć je później pod specjalną opiekę. Co? Werka [Włodarczyk — przypis autora] — jest pewna, Ala Oblak — ambitna, więc można na nią liczyć, Irka Rossy — młoda, niewyrobiona, ale wartościowa jednostka, Irka Olcha i Wacia Perda najmniej odpowiednie, ale Irka chętna i ma bardzo dzielną matkę, a Wacia — gdyby jej jednej nie dopuścić — będzie bardzo przykro, a gdy przywiezie krzyż, to będzie dla niej zachętą i pod-

trzymaniem, a już nasza rzecz pracować nad nią, pomyśl nad tym Maryś i zrób tak, jak będziesz uważała, że jest najlepiej.

Zyczę Wam jak najpomyślniejszych wyników i zdobyczy ze Złotu — dziewczynom serdeczne pozdrowienia — Tobie Maryś ucałowania.”⁶⁾

We wrześniu 1935 roku Maria Walciszewska, będąca dotychczas skarbnikiem komendy chorągwi, objęła dział skarbowy, który racjonalnie zorganizowała i prowadziła przez dwa lata z wielkim poświęceniem i pedanterią, wychowując całą chorągiew w gospodarności i punktualności we wnoszeniu opłat organizacyjnych. Już jako skarbnik komendy doprowadziła w 1933 roku do przekazywania władzom naczelnym pełnej należności opłat, z którymi uprzednio zalegano.

W 1937 roku obchodzony był jubileusz 25-lecia ruchu harcerskiego na terenie Lubelszczyzny. Z tej okazji wydana została przez Zarząd Okręgu Lubelskiego ZHP „Księga Pamiątkowa 25-lecia Harcerstwa w Lubelszczyźnie” oraz ustanowiona Odznaka 25-lecia nosząca nazwę „Uparty Kozioł”. Odznaką wyróżniano harcerki, harcerzy i osoby, które w okresie pierwszego dwudziestopięciolecia istnienia harcerstwa na Lubelszczyźnie położyły wybitne zasługi dla rozwoju i umocnienia organizacji. Odznaką „Upartego Kozła” uhonorowana została również Maria Walciszewska. Ją też mianowano zastępcą hm Jana Trzpiła komendanta Obchodów 25-lecia, które odbyły się w dniach 29—30 maja 1937 roku w Zemborzycach pod Lublinem.

W październiku 1937 roku komendantka chorągwi Róża Bleszyńska powołała drużynę instruktorską, a jej drużynową mianowała Marię Walciszewską. W skład drużyny wchodziły harcmistrzynie, podharcmistrzynie, drużynowe po próbie i instruktorki specjalności z terenu całej Lubelskiej Chorągwi Harcerek. Cele, zadania i organizację drużyny instruktorskiej Maria Walciszewska przedstawiła na łamach „Łącznika” (organ prasowy Lubelskiej Chorągwi Harcerek), w którym czytamy:

„Drużny Instruktorki i Drużynowe!

Tworzymy drużynę instruktorską. Jest nas przeszło 80, owianych wspólną myślą, sprężonych we wspólnym znanym naszej gromadzie instruktorskiej wysiłku.

Co nas łączy? Poczucie tego, że każda z nas, na wszystkich, nawet najmniejszych odcinkach swej pracy nie jest odosobniona, wszak wszystkie staramy się pracować z jak największym napięciem wszystkie, jakże często pokonywamy niemal takie same trudności. Postawa każdej z nas — to nasza wspólna postawa instruktorska. Nie jesteśmy bierne. Ustosunkowujemy się czynnie wobec życia i jego zagadnień, mamy odwagę własnych przekonań i zrozumienie swojej wartości. Jesteśmy pogodne, rzetelne i wytrwałe. I jeszcze jedno. Chcemy widzieć dokoła siebie atmosferę uczciwości, mieć to głębokie przekonanie, że czyste są pobudki działania, że słowa, które słyszymy wyrażają myśl, a czyny są zgodne ze słowami.

Co robimy? Kształcimy się, rozszerzamy swój światopogląd, korzystamy z każdej sposobności by wyrobić sobie samodzielny sąd o rzeczach, zdobywamy coraz wyższe stopnie harcerskie, specjalizujemy się w kierunku własnego zamiłowania, bierzemy udział w kursach, które mogą pogłębić nasze wiadomości z wybranej dziedziny i interesujemy się zagadnieniami i sprawami aktualnymi w harcerstwie, opracowujemy je wspólnie.

Jak pracujemy? Pracujemy zastęпами. Zastępy wybierają sobie metodę pracy. Mogą więc posługiwać się korespondencją indywidualną, metodą tzw. wici, mogą organizować zbiórki zastępu, przeprowadzać ćwiczenia, odbywać wędrówki itp.

Powołuję następujące Drużny na zastępowe zastępów instruktorskich: hm Marię Nowicką, hm Hannę Bulewską, phm Marię Świtalską, phm Janinę Tyszkiewicz, phm Helenę Pasternakową, phm Zofię Woźnicką, drużynowe: Marię Kołodziejową, Janinę Kołomyjcową i Marię Zdobyłak.

Drużny zastępowe otrzymują imienny wykaz członkiń zastępu i tematy zagadnień wysuniętych w czasie zbiórki instruktorskiej na odprawie hufcowych w Lublinie dn. 17.X.1937 r.

A więc do pracy! Dorobek nasz omówimy na zbiórce instruktorskiej, którą zwołujemy na dzień 26 maja 1938 r. do Zamościa.

CZUWAJ!

Drużynowa Drużyny Instruktorskiej
(—) hm Walciszewska Maria”⁷⁾

W grudniu 1937 roku Maria Walciszewska objęła w komendzie chorągwi referat kształcenia starszyny. W marcu 1938 roku, wraz z hm Różą Bleszyńską i hm Katarzyną Krzyżkową, zostały mianowane instruktorkami odpowiedzialnymi za kształcenie starszyny w Chorągwi Lubelskiej. Pracujący pod jej kierunkiem zespół instruktorek stanowił grupę wysoce wartościową, ofiarnie oddaną pracy wychowawczej, gotową do podjęcia służby dla dobra Ojczyzny, co potwierdził okres okupacji, gdy prawie wszystkie instruktorki podjęły działalność konspiracyjną. W ostatnim przedwojennym składzie komendy chorągwi Maria Walciszewska kierowała działem organizacyjnym.

Jako wybitna instruktorka, zwłaszcza terenoznawstwa, była niejednokrotnie członkiem komend obozowych na kursach Głównej Kwatery i w Szkole Instruktorskiej na Buczu. Brała udział w wielu konferencjach instruktorskich, odprawach Głównej Kwatery i Zjazdach Walnych ZHP.

Niezwykły dar organizacyjny Marii Walciszewskiej wysuwał ją zawsze na czoło wszelkich przedsięwzięć, a to czego się podjęła, było realizowane bez zarzutu. Ze spokojem i łagodnością umiała doprowadzić wszystko do wysokiego poziomu, zadając precyzyjnej wprost dokładności działania. Jej wpływ wychowawczy polegał na tym, że stawiała podwładnym wysokie cele oraz umiała wskazać jak je osiągać. Chociaż wymagała wiele, zawsze swym osobistym przykładem budziła wiarę w możliwość pokonania trudności i osiągnięcia celu, co zmuszało do wytężenia sił i wykonania rozkazu ku ostatecznemu zadowoleniu obu stron: tej, która wydała polecenie oraz tej, która je spełniała.

Urok, któremu poddawało się otoczenie, płynął z jej wewnętrznej harmonii. Panovalo powszechne przekonanie, że na wszystkie sprawy życia ma ona ukształtowany pogląd. Dlatego nigdy nikogo nie dziwiło, gdy wady lub tylko usterki w pracy wytykała odważnie i wprost, bo chociaż kierowała podległymi sobie ludźmi surowo, to jednak miała do nich niezwykle bliski stosunek. Umiała każdego uszanować, niezależnie od jego poglądów i zapartywań.

Latem 1939 roku Maria Walciszewska przebywała jako instruktorka w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu, skąd 17 lipca w liście do hm Marii Świątalskiej, komendantki obozu drużynowych w Hamerni, pisała m.in.: „(...) *mojej marnej osoby żadna siła z Bucza nie wypuści*

z racji „przydziałów”, które tu na mnie spadły, a raczej czekały (...)”⁸⁾

W drodze powrotnej z Bucza do Lublina zatrzymała się na trzy dni w Rabszynie koło Olkusza, skąd wyjechała 31 sierpnia wraz z dwoma lubelskimi chłopcami przebywającymi tu w Zakładzie Lecznico-Wychowawczym dla Dzieci, kierowanym przez hm Annę Piotrowską.⁹⁾ Wybuch wojny zastał Marię Walciszewską już w Lublinie, gdzie natychmiast włączyła się do realizacji zadań Pogotowia Harcererek. Nie zabrakło jej w ciężkich wrześniowych dniach tak podczas nalotów niemieckich na Lublin, jak i w okresie jego obrony — była na stanowisku. Często przebywała w punkcie dyspozycyjnym Pogotowia Harcererek przy ul. Zielonej, gdzie wraz z komendantką Pogotowia hm Marią Świątalską oraz hm Różą Bleszyńską i hm Antoniną Łopatyńską pełniły całodobowe dyżury.

Z zachowanej notatki sporządzonej pod koniec 1942 roku przez hm Marię Świątalską, a dotyczącej działalności harcererek w Lublinie zarówno we wrześniu 1939 roku, jak i w pierwszych trzech latach okupacji wynika, że do 18 września 1939 roku w ramach Pogotowia Harcererek pełnione były służby: sanitarna, łączności i gospodarcza. Harcerki, które zgłosiły się do pełnienia służby sanitarnej pomagały w organizowaniu szpitala wojskowego w gmachu Collegium Bobolanum przy Al. Raclawickich, będącego siedzibą zakonu Jezuitów, oraz w urządzaniu i obsłudze szpitala wojennego PCK w budynku Gimnazjum Żeńskiego im. Unii Lubelskiej przy ul. Narutowicza 12 (obecnie mieści się tu Wydział Pedagogiki i Psychologii UMCS). Harcerki skierowano też do pracy w szpitalu cywilnym św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej (obecnie ul. Biernackiego) i w szpitalu przy ul. Staszica, zwanego powszechnie szpitalem Szarytek.

Zespół 15 harcererek telefonistek przekazany został do dyspozycji Komendy Miasta i Garnizonu przy ul. Szpitalnej (obecnie ul. Pstrowskiego), gdzie przez dwa tygodnie pełniły dyżury obsługując telefony i telegraf. Harcerki obsługiwały również centralę telefoniczną w Kuratorium Okręgu Szkolnego przy ul. 3-go Maja. Ponadto po jednej drużynie gońców skierowano do biura kwaterunkowego dla ewakuowanych i do Polskiego Białego Krzyża (PBK), a dwa zastępy gońców były do dyspozycji komendy chorągwi.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Indeks K. Wajtko nr 26 XI 05

ności konspiracyjnej (V-k) komendy okręgu, a po lipcu 1944 r. prowadziła kancelarię sztabu okręgu. Została aresztowana w grudniu 1944 r. W śledztwie nie ujawniono jej związków ze strukturami okręgu; zwolniono ją z więzienia na Zamku lubelskim 26 I 1945 r. Później wyjechała z Lublina.

Walciszewska Maria Jadwiga, ps. Jadwiga, Marylka, Lotewska.

Urodzona 14 XII 1902 r. w Chmutowie (Austro-Węgry), w rodzinie kapitała armii austriackiej. Po ukończeniu w 1922 r. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Przemysłu pracowała jako nauczycielka szkół powszechnych w Łopuszniczy (woj. lwowskie), a później w Konopnicy i Motyczu (woj. lubelskie). W roku szkolnym 1926/27 studiowała na Wyższym Kursie Nauczycielskim, po ukończeniu którego przemieszła się do pracy w Lublinie. Równoległe z pracą nauczycielską aktywnie działała w harcerstwie. Początkowo była związana z Chorągwią Lubelską, a od 1927 r. z Lubelską, w której kierowała hufcem harcerek w Lublinie, a następnie została komendantką Chorągwi Lubelskiej Harcerstwa. W 1929 r. uzyskała stopień harcmistrzyni. W 1932 r. z powodu choroby zrezygnowała z funkcji, pozostając nadal w składzie komendy chorągwi jako skarbnik, a od 1937 r. kierowała referatem kształcenia starszyny.

Z konspiracją związała się już na przełomie września i października 1939 r. wstępując do organizacji Oddziały Orła Białego, a następnie do SZP i ZWZ. Od wiosny 1940 r. kierowała w Komendzie Okręgu ZWZ Lublin działem łączności konspiracyjnej. Prowadziła w tym czasie warsztat wyrobów z brązu i srebra, będący zarazem centralnym punktem kontaktowym okręgu. Od jesieni 1939 r. była jednocześnie współorganizatorką tajnego harcerstwa dziewcząt, początkowo jako pełniąca obowiązki, a od marca 1940 r. - komendantką Lubelskiej Chorągwi Harcerek. Zdekomunizowana w wyniku załamania się w śledztwie osób, z którymi ściśle współpracowała w sztabie okręgu, została aresztowana przez gestapo 18 II 1941 r. Nie chcąc zdradzić tajemnic organizacyjnych, tego samego dnia popełniła samobójstwo w gmachu lubelskiego gestapo. Pośmiertnie odznaczona Krzyżem VM V kl. i ZKZm.

II/60

Waltenberg Józef (Jerzy Orłowski), ps. Lubicz, Siwunio, Walck. Oficer służby stałej piechoty; porucznik, następnie kapitan.

Urodził się 21 I 1901 r. w Warszawie. Jako siedemnastoletni chłopiec stał ochotniczo do Wojska Polskiego (baon harcerski) i początkowo był jako podoficer zawodowy. W 1927 r. ukończył podchorążówkę w Bydgoszczy i awansował na podporucznika (był oficerem bez cenzuru). W 1930 r. otrzymał przydział do 83 pp w Kobryniu; w jego szeregach przeszedł kampanię wojenną 1939 r. i zakończył ją pod Kockiem w SGO „Polesie” gen. Kleeberga. Zatrzymał się u rodziny w Radzynie Podlaskim, gdzie zarabkował jako woźnica furgonu.

Na przełomie 1939 i 1940 r. związał się z konspiracją. W 1942 r. był szefem komendanta obwodu AK Radzyna Podlaski, a w styczniu 1943 r. został przeniesiony do sztabu obwodu AK Łuków i objął funkcję komendanta obwodu, a później - zastępcy. W 1945 r. opuścił Lubelszczyznę i przeniósł się na Wybrzeże. W latach sześćdziesiątych pracował jako nauczyciel. Po wojnie pozostał przy nazwisku przybranym w okresie konspiracji.

Walter Jan Wojciech (Jan Borzykowski), ps. Cyrkiel. Oficer rezerwy saperów; cichociemny, kapitan.

Urodził się 12 VII 1904 r. w Kielcach. Z zawodu był inżynierem budownictwa lądowego. Zmobilizowany w marcu 1939 r., służył jako instruktora wyszkolenia w zakresie dywersji pozarfrontowej w oddziale II Sztabu Armii WP. We wrześniu ewakuował się z nim do Rumunii, gdzie został internowany. Po ucieczce z obozu przedostał się do Armii Polskiej we Francji; walczył pod Narvikiem w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Wielkopolskich. W Wielkiej Brytanii został przeszkolony w zakresie dywersji i wywiadu. Zrzucony do kraju z 4 na 5 V 1944 r. pod Bychawą, otrzymał przydział do oddziału III sztabu Komendy Okręgu AK Lublin; w nim funkcję szefa służby saperkiej. Ściśle współpracował z szefem sztabu mjr. Lucjanem Nawratem („Lucjan”).

Po okupacji pracował w Dyrekcji Kolei Państwowych w Lublinie, a następnie w Intendenturze PKWN (wydział budowlany), utrzymywał nadal stały kontakt z komendantem okręgu pplk. „Wirtem”. Po aresztowaniu na

*Treniusz Caban
Lucjanie Lubelskiego
Okręgu AK, 1960
Ogólny Rog 205*

Od czasów szkolnych była aktywną działaczką harcerską; w 1942 r. uzyskała stopień podharcemistrzynie. W harcerstwie zdobyła wszystkie sprawności z zakresu służby sanitarnej i łączności, m.in. ukończyła kurs w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu i kurs radiotelegrafii w Warszawie.

Podczas kampanii wrześniowej działała w Lublinie w służbie łączności i sanitarnej Pogotowia Harcerek. Do konspiracji wstąpiła przy końcu 1939 r. za pośrednictwem Marii Walciszewskiej i od początku związana była z łącznością konspiracyjną dowództwa wojewódzkiego SZP, a później komendy okręgu ZWZ i AK. Podczas jednego z wyjazdów do Warszawy w 1941 r. została aresztowana i osadzona na Pawiaku, gdzie przebywała blisko 5 miesięcy. Po zwolnieniu (wykupiona przez organizację), z powodu obowiązku meldowania się w gestapo, została na pewien czas wyłączone z czynnej działalności w konspiracji. Powróciła do niej na przełomie 1942 i 1943 r. i otrzymała przydział do łączności operacyjnej. W końcu 1943 r. objęła funkcję kierowniczkę sekcji łączności w szefostwie WSK okręgu. Prowadziła m.in. szkolenie członków WSK w zakresie łączności, a w czerwcu 1944 r. była komendantką plutonu szkolnego w specjalnym oddziale łączności „Pająk”. Jednocześnie nie wchodziła w skład konspiracyjnej komendy Lubelskiej Chorągwi Harcerki.

Po wojnie ukończyła studia medyczne i uzyskała I i II stopień specjalizacji z zakresu chirurgii ogólnej. Pracowała w klinikach i szpitalach w Lublinie, Janowie Lubelskim i Łódzku. Od 1978 r. przebywa w emeryturze.

Stegliński Józef (Zygfryd Konon), ps. Cord, Czarny Żbik. Oficer rezerwy lotnictwa; podporucznik.

Urodził się 2 I 1907 r. w Łodzi, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły średniej odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie i praktykę w 5 pułku lotnictwa w Lidzie; ukończył także kurs akrobacji i bombardowania w Grudziądzu. Od najmłodszych lat związany z harcerstwem, posiadał stopień harcymistrza.

Podczas wojny brat udział w działaniach bojowych 53 eskadry obserwacyjnej Armii „Modlin”, a po jej zakończeniu powrócił do Głowna (w

Łódzkie), gdzie mieszkał od 1934 r. i pracował w Zakładach Platerowych w Korbli. Tu wstąpił do ZWZ. W pierwszej połowie 1942 r. „spalony”, zaczął ukrywać się w pobliskich wsiach, a następnie w Warszawie. W lipcu 1942 r., pod przybranym nazwiskiem i zaopatrzonej w dokumenty organizacji Todta, został skierowany do Biłgoraja, gdzie założył warsztat mulkanizacyjny, który wkrótce stał się głównym punktem konspiracji w Biłgoraju. Od listopada 1942 r. był komendantem rejonu Biłgoraj. Zdeklarowany na początku 1944 r. przez gestapo, ukrywał się; w lutym zorganizował obóz leśny, a następnie leśną Szkołę Młodszych Dowódców Technicy. Na jej bazie w czerwcu 1944 r. utworzył oddział partyzancki, którym dowodził podczas walk czerwcowych w Puszczy Solskiej. Przed wyjściem chciał wycofać się wraz z oddziałem z zagrożonego terenu i uniknąć bezpośredniej walki z Niemcami w lesie, ale „Kalina” nie wyraził na to zgody. Zginął w dniu 24 VI 1944 r. nad Sopotem. Miał szansę przeżyć się przez okrażeńie, ale zawrócił po rannych. Zginął na moście, broniąc się do ostatka. Jest pochowany na cmentarzu w Biłgoraju.

Stempkowski Michał, ps. w okręgu lubelskim: Barbara; ps. w okręgu łódzkim: Grzegorz. Oficer służby stałej kawalerii; podpułkownik, pułkownik (1944 r.).

Urodził się 20 IX 1896 r. w miejscowości Owadno na Wołyniu. Od 1918 r. był oficerem zawodowym; przed wybuchem wojny – zastępcą dowódcy 4 psk w Płocku. W szeregach tej jednostki odbył kampanię wojenną 1939 r. Na początku okupacji ukrywał się na terenie Warszawy. W listopadzie 1939 r. związał się z SZP. Po spotkaniu z płk. Januszem Brechem, szefem oddziału III Dowództwa Głównego SZP, został skierowany na Lubelszczyznę z zadaniem organizowania konspiracji. Początkowo zatrudniony w majątku Tarnawskich w Zaklikowie, a następnie w majątku Stojeszyn (pow. janowski). Wiosną 1941 r. komendant okręgu w Ludwik Bittner („Halka”) powierzył mu funkcję inspektora Inspektoratu Rejonowego „Lublin”. Oficjalnie pracował wówczas w Zarządzie Rejonu Pożytkowego, gdzie zameldował się jako były oficer Landwehry. W wrześniu 1942 r. aresztowano go pod zarzutem ucieczki z obozu. Zaraz po zwolnieniu opuścił Lublin i przez 2 miesiące pozostawał w dyspozycji

J. Caban
sygn. Rog 205

Oficer łączności – por. Leon Protasewicz, ps. Suszkowski
 – kpt. Jerzy Jeżewski, ps. Maliniak, Zielonka (od V/VI 1940)
 Oficer polityczno-propagandowy – ppor. rez. Wacław Gralewski, ps. Szymon Victoria
 Oficer do zleceń – por. Aleksander Michałowski, ps. Sokół (od I 1940)
 Lekarz – ppor. rez. Jan Paradowski, ps. Doktor, Jan
 Kierownicza łączności konspiracyjnej – Celina Iwanowska, ps. Celina*
 – Maria Walciszewska, ps. Jadwiga, Maryśka, Łotewska (od wiosny 1940)
Lipiec 1940 – lipiec 1941
 Komendant okręgu – plk dypl. Tadeusz Pelczyński, ps. Adam Alois, Rolski, Wolf
 Szef sztabu – plk dypl. Jerzy Zaleski, ps. Jabłoński, Łotewski (do I 1941)
Łączność konspiracyjna (V-k)
 Kierownicza – Maria Walciszewska, ps. Jadwiga
 – Wiktoria Bielak, ps. Wikta (od II 1941)
Oddział I**
 (Personalno-organizacyjny)
 Szef oddziału – por. rez. Stefan Sikorski, ps. Okoń, Smół
 – ppor. rez. Stanisław Henzel, ps. Stanisław (od wiosny 1941)
 *Jednocześnie prowadziła kancelarię okręgu.
 **W tym czasie oddział ten zajmował się również sprawami finansowymi, które następnie przejęła gę IV oddziałowi.

228

229

Oddział II

(Wywiad i kontrwywiad)

– kpt. Jerzy Piasecki, ps. Henryk, Jerzy
 – kpt. Edward Piasecki, ps. Adolf, Edmund (do wiosny 1941)

Oddział III

(Operacyjno-wyszkoleniowy)

– kpt. dypl. Jan Kazimierz Lech, ps. Łukasz

Oddział IV

(Kwatermistrzostwo)

– NN

Oddział V

(Łączność operacyjna)

– kpt. Jerzy Jeżewski, ps. Zielonka

– por. Marian Przedpeński, ps. Molo, Radwan

– por. Marian Szmidt, ps. Marian

Oddział VI

(Biuro Informacji i Propagandy)

– ppor. rez. Wacław Gralewski, ps. Szymon (od 1941)

Sierpień 1941 – grudzień 1942

– plk Ludwik Bittner, ps. Baza, Halka, Rot, Krakowiak, Tarnowski
 – mjr Kazimierz Tumidajski, ps. Edward, Marcin

J. Caban
 sygn. Rog 205

Walciszewska Maria Jadwiga (1902-1941), "Jadwiga", "Marylka", Łotewska", komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek, kierownik łączności Komendy ZWZ Okręgu Lublin

Źródła:

1. Borysławski Romuald, *Sławne Przemysłanki*, artykuł w gazecie POGRANICZE, R. III, nr. 36 (119) z 7 IX 1993 r. s. 12
2. Caban Ireneusz, *Ludzie Lubelskiego Okręgu AK*, Warszawa 1969, s. 28, 178, 200, 228 (fot. 113);
3. Praca zbiorowa, *Lubelska Chorągiew Harcerek w latach 1939 – 1944*, zbiory Biblioteki KUL w Lublinie, dział Rękopisów, sygn. 1298, s. 13, 21, 24, 28, 40, 41, 64, 67, 71, 76, 77, 78, 143, 148, 167, 179, 183, 219, 220, 251, 257, 261, 262, 264, 268, 273, 276, 277, 288, 309, 319, 321-359; a także wspomnienia harcerek o Marii Walciszewskiej: Danuty Magierskiej, s. 260-265, 279-281, Władysławy Wozańskiej – Mottl s. 266-267, Marii Waśniewskiej s. 268-270, Marii Nowickiej s. 271-272, Małgorzaty Szewczyk s., H. Bulewskiej, s.273-278, Zofii Dzierzkowskie – Wójtowskiej, s. 282-283, Anny Klocówny – Nećko, s. 284-285, Danuty Januszajtis – Połeciowej, s. 286-287, Emilii Węglarzówny, s. 288-290, Barbary Koterwas – zanotowane przez Z. Kitównę, s. 291-292;
4. Radzik Tadeusz, Skarbek Jan, Witusik Adam, *Słownik Biograficzny Miasta Lublina*, Lublin 1993, s. 282-283;
5. Witkowska Stanisława hm, *Komendantki Lubelskiej Chorągwi Harcerek z okresu okupacji 1939 - 1944: hm Maria Walciszewska, hm Maria Świtalska*, Lublin 2004., s. 5-10;

Kraków, 16 listopada 2005.

Krystyna Wojtowicz

Uwaga !

Porobiłam wypisy z pracy zbiorowej *Lubelska Chorągiew Harcerek 1939 - 1944*. Nie opracowałam tego, bo byłoby to powtórzeniem biografii napisanej przez Stanisławę Witkowską w *Komendantki Lubelskiej Chorągwi Harcerek...*

K. Wojt.

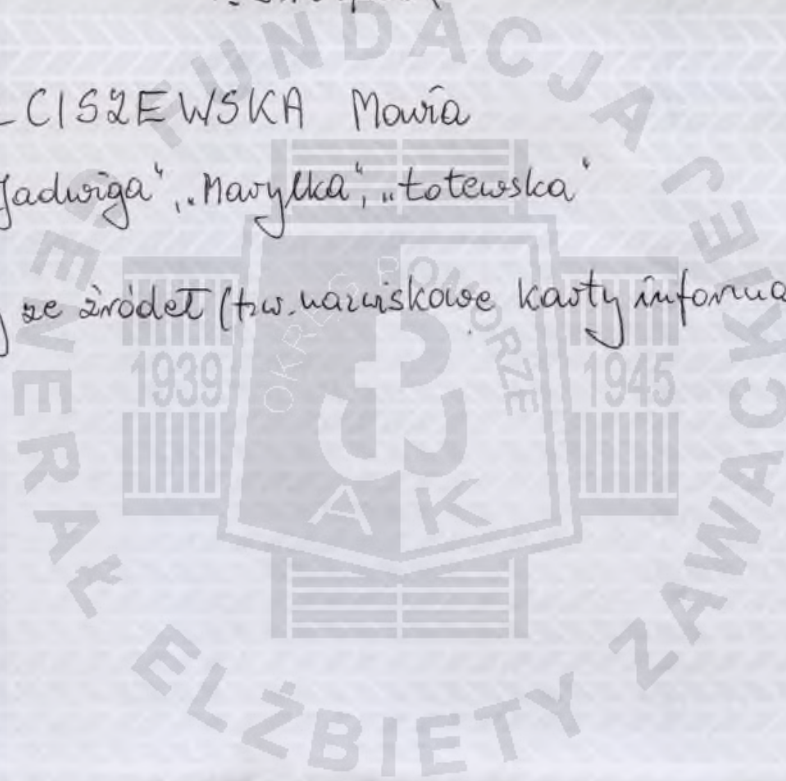
T. 3184/wsk

AK
Lublin

WALCISZEWSKA Mawia

ps. „Jadwiga”, „Marylka”, „totewska”

V Wypisy ze źródeł (zw. naziskowe karty informacyjne)



WALCISZEWSKA MARIA

Z 102
Lublin

ps. „Madwiga” harcmistrzyni, lat 39.
Nauczycielska. Komendantka Chor. Lubelskiej
przed wojną i do chwili aresztowania.
Instruktorka terenoznawstwa. W okresie okupacji
w ZWZ jako szef Łączności konspiracyjnej
(VK) Okręgu Lubelskiego. Aresztowana 18.02.1941
osadzona w więzieniu gestapo „Pod Żegarem”
w Lublinie. Tego samego dnia odebrała sobie
życie, aby w ten sposób przerwać śledztwo
i ochronić współtowarzyszy służby. Odznaczona
pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

RPub
06 2002

Dane: Hannover 1939-1945
Państwowe Wydziałnictwo Naukowe W-wa 1983

"6"

of

SzSz.

ZH2

Lublin

K. D. W.

+
WALCISZENSKA Maria
ps. "Yadniga", i "Lotenka".

Kierownicze Łączenie konspiracyjnej Kom. Okręgu
Lublin od sierpnia 1940 do 1941 r.
Przed wojną działalność hawerska, a następnie Stryżów
Sieraków. Aresztowanie, popełnienie samobójstwa w gma-
chu lubelskiego Gestapo 18 II 1941.

Zob. Caban, Menikowiki, 1914 Lublin 1/ s 192.
zdj. 516.

Yop.

1,
"6"

+

HALCISZEWSKA Maria, Jadwiga

52.52.
VM
AH
Lublin
K. Okr.

ps "Jadwiga", "Marylka", "Lobenskie"

Jarembowski M.; Maria Waliszewska (1902-1941), *Nauwstros* 1989 nr 8 s. 29-35; nr 9, s. 31-37.

oraz J. Ceban "Halciszenka Maria Jadwiga ps (jak myją) H. *Ładne lubelskiego Okręgu* AH - Lublin 1995 s. 200.

Zob. "Stwierdzenie Półek..." c. 6. s. 205.

Jop. 8. 2000.

i

AK S252.
Lublin
K. Okr.
+
hm Waliszewska Maria
Komendantka Obrony ZMP

inf: Tenka orobawa Stefaniak Wanda 2135/WSK

Bohwr 6/2009

"i"
"

x

WALCISZEWSKA Maria Jadwiga

ps "Jadwiga", "Marylka", "Lotewska"

Jankowski Kazimierz: "Walciszewska
Maria Jadwiga ps Jadwiga, Marylka, Lotew-
ska 1902-1941, neuczyniła, harcmistrzyni
ppow AK," w Słowniku biograficznym miasta
Lublina "T. 1. - Lublin 1993, s. 282-283.

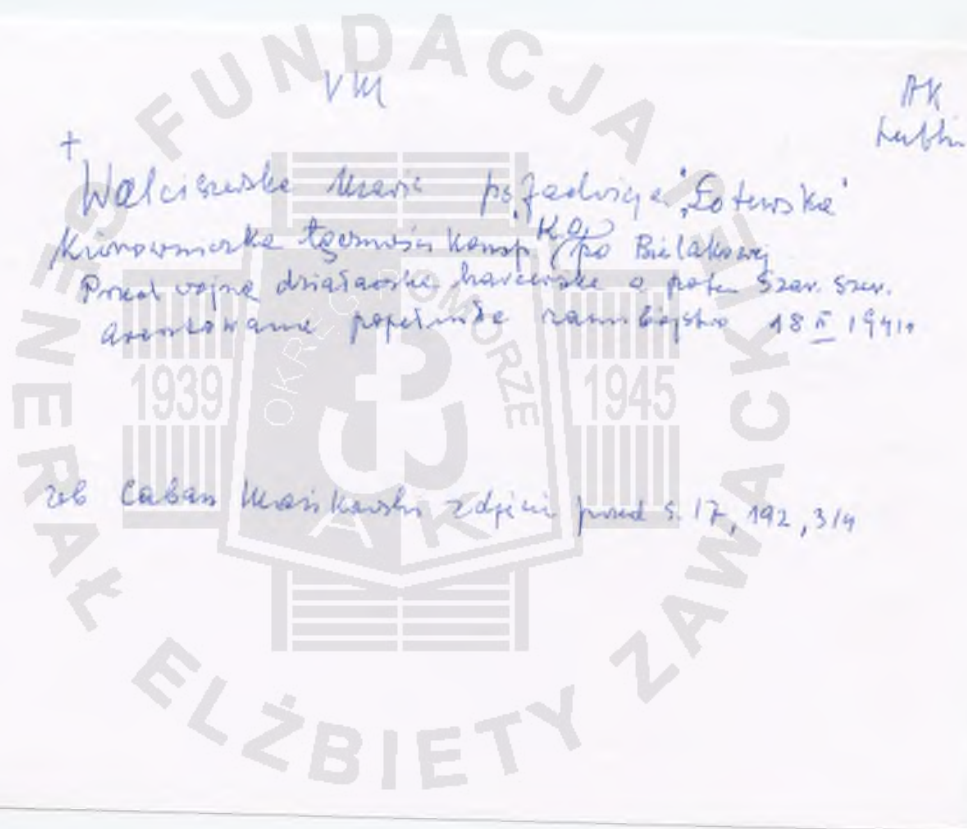
Zob. "Słownik Polek..." nr 6, s. 205.

kop. k. 2000.

SSZ 1914

Lublin

K. Okr.



+ VM
Walczyńska Maria prof. zwyczajna 'Eotwoska'
Kierowka (po Bilakow)
Przed wojną działająca w Warszawie a potem Szar. Szar.
Archiwum powojenne 18.05.1941

PK
Kubli

zł. Caban Maszkowski Zdzisław przed s. 17, 192, 314



i

+ 1941

WALCISZEWSKA MARIA

ps. 'Jadwiga'

Szef Tajemności Kowspiracyjnej.

Aresztowana w 1941 odebrała sobie życie.

Zob. Ślaski J. „Polska Walcząca” T3. rocz
warszawa, 1986, s. 248

AK Szt. Lublin
Kom. Okr.

A. Raj 198

B. FAPAK

L

UM

HK-w-va

WALCISZEWSKA Elżbieta
ppow. ps. "Elżbieta"
ul. 5, nr. 12830

Prof. P. Wesatowski, Order Virtuti Militari
i jego kawalerowie.
Shellmark Press, Miami, Florida, USA
str. 624, 1992.

Włocławek 99

i

UM

AK

Lublin

WALCISZEWSKA Maria

- 2 meta je osoba je zrodila kitowme
z Lublina i ma wy kontakt z Lublinem
podany przez K. Wojtowicz, me
pomyśleć dane

Zob. Koresp. E2. z K. Wojtowicz, e-mail
z 20.01.04 (p. 616/04, B135/

D.k. 504

UM

2 W2
Lublin

WALCISZEWSKA Maria
ps. "Kotewski"

- szef, Tęczmości KO "Trzcinie" (Lublin)
- w jej mieszkaniu odmezczeniowym UM napisano:
"Odmowa akt, tortury, samobójstwo.
W momencie aresztowania mieszczki
posiadane papiery i torturowane mię
nie zdradziwszy pojemia w więzie-
niu samobójstwo przez potrucie się".

zob. Filipow K., Order UM 1992-1945, W-wa 1980,
s. 146

D. K. IV 04

i

UM

AK
Lublin

WALCISZEWSKA Maria

ps. "Kotowska"

- odzu. posim. przez KG PSZ w KW
rozk. 25/BP 2 XII 1941

Zob. GPP - poszukiwanie S. Kuczyńskiego 15 2001
1 zesł. do p. 226/2001 koresp. E.2/

D.Kw. X 2001.

1	Nazwisko	bez teski Walciszewska	Nr. Karty 536
2	Imię	Maria	
3	Data u./rozamk.	-	
4	Stopień wojsk./tytuł	por	
5	Organizacja	-	
6	Przydział org./jedn.	AK Okręg Warszawa	
7	Funkcja	-	
8	Nr. Karty	12 830	
9	Źródło	uchodźstwo	

L.W.L.PK
OKR.
Lublin

VM
Walciszewska Maria
ps. „Jadwiga”

1939 1945
Przed wojną i w czasie okupacji była komendantką
lubelskiej Chorągwi Org. Harcerek. Jednocześnie
po śmierci „Wikty” objęła stanowisko Taczyności,
komsop. okr. lubelskiego. Ujęta przez Niemców
znalazła się w cymelchu „Pod Legarem”, gdzie
odebrała sobie życie

Lub. Jerzy Ślaski „Polska Walcząca” t. III str.
Wyd. Inst. Wyd. „Pax” W-a 1986r. - 248

M.M. 2003

i

UM

AK,
Lublin

WALCISZEWSKA Marie

ps. "Jedynka"

zob. Śleski "Polskie walczące", T. 3, s. 248

D.kw. 5103

Lip

V.M

ZHP

Irblin

Wali siewka Maria Adolga
Knielka dubelskiej Chorygwor Hencerech
miada teorniska Z. Gielarowoske (zst kartokla)
awent 18 II 1947 proz Gortepo - kysz
elnie papelnite nauobofitno

zst wamianka u J. Rad bon, z Lemanynte
u Kobuty kurbeloczyxy ni"
A 131

22 I 2007



AK

VIII

Walczyński Janina

1939

OKREG POMORZE
AK

1945

226 Egzemplarz Sabotaż... Londyn S. 96

hm

PK
Okr Lublin

Walciszewska Maria „Mamusia”

1/ Kier. Selcer, Okręg Lublin
razem z C. Swankowską

2/ Praca ogólna SZP 39 na Holym
z Lublin (J. Waliszewska)

zob. Kuczyński ODK napis s. 40, 13

i

VM

AK
lublin

+ Walciszewska Maria ps. "Jadwiga
Kotewska".

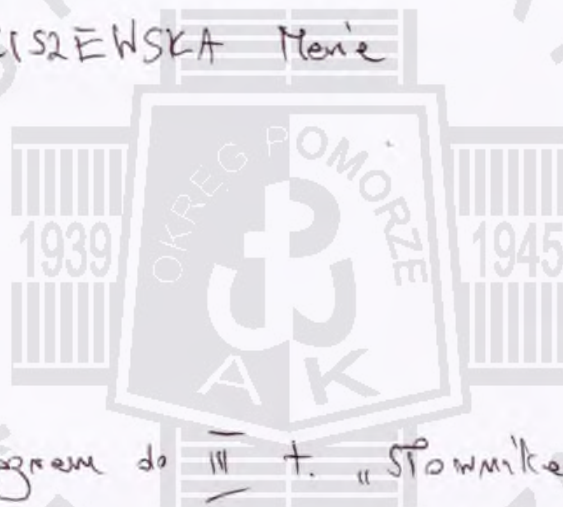
Harcerka I Żeńskiej Drużyny w Przemysłu,
komendantka Chorągwi Lubelskiej
w latach 1928-32, szef tajności kon-
spiracyjnej Komendy Okr. Lubelskiego
2-WZ- AK. Aresztowana, popetrzyła
samobójstwo zażywając truciiznę. Odzn. VM.
zob. "Materiały hist. Stowarz. Szarych Szeregów"
w-wa 1998, nr 44, s. 40.

MStol
2000

i LP UM

S2P-2W2
Lublin

+ WALCISZEWSKA Menie



Zob. Biogram do II t. "Stowmka UM kobiet"

D.W. 1507

i

Sz. G.
ZWZ-AK
Lublin
Kow. Okr.

Walciszewska Maria, hm

- harcerka pochodząca z Przemyśla.
Szef łączności Komendy Obwodu ZWZ-AK
w Lublinie.

Zródło: Leon Legel "Longinus", Dojrzewanie
w walce, str. 76

K.Wojt., 98r.

Im. VM

M
Kieblin

Walczyńska Maria Jadwiga (1901-1941)
Kmińska Chorągwi ZHP, nauczycielka
zob. Harcówki 1939-1945)

zob. K. Piłsudski ODB, 571-72

+ Halcińska Maria VM? bez teści Lublin

nowy, cicha

hm; Kmiećka lub Charysi Karc od sierpnia 39 - 18 II 41

awenturanna zaszła w gęstość?

276 art. K Kalsiniskij IX Serj. FIDARK

8299

i

UM

HC
Cublin

WALCISZEWSKA Marie
ps. "Witke"

1939



1945

Zob. "Sylwetki kobiet-soldatki", t.1,
Tom 2003, s. 220

Dko. 504

i

UM

AK
Lublin

WALCISZEWSKA Marię

ps. „Skalska”
„Jedynka”

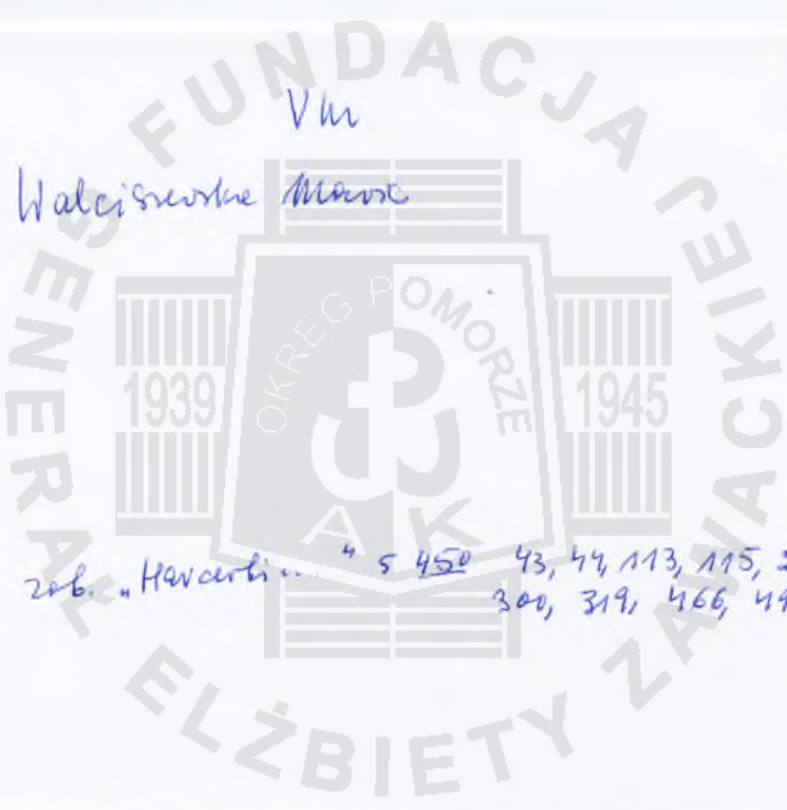
1939

1945

AK

zob. służba Polele, cz. 4, s. 316-318, 320

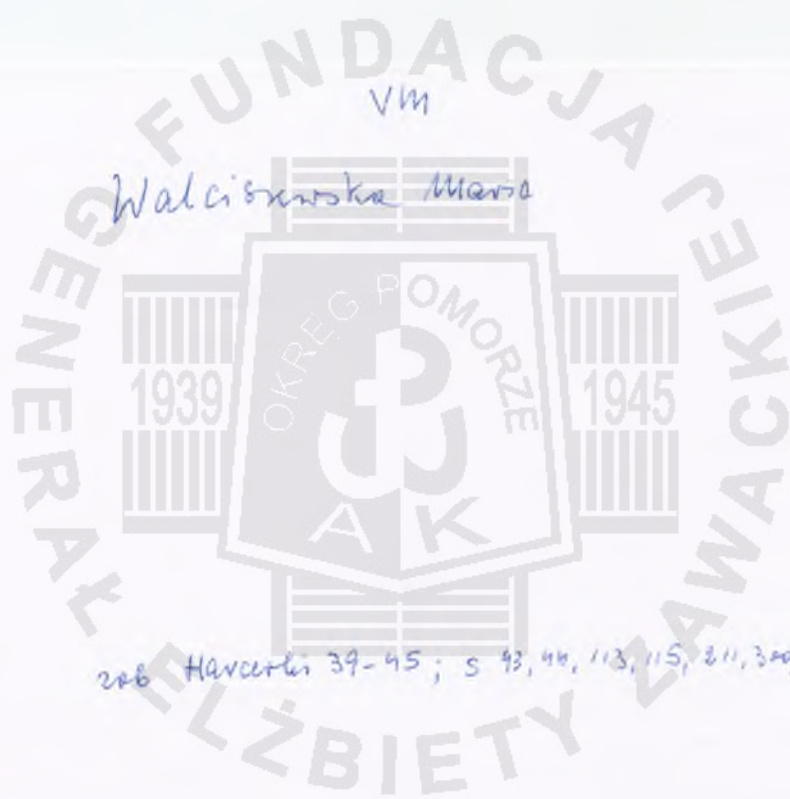
b.kw.I.04



Walcisworth ^{Vm} ~~Mant~~

17K
Lublin

zab. "Hawarbi" 5 450 43, 44, 113, 115, 211,
300, 319, 466, 490



ZWZ
Lublin

++
WALCISZEWSKA Mania
Komendantka Chor. Lubelskiej. szef
Łączności konspiracyjnej Okręgu Lubelskiego
ZWZ. Aresztowana 18. II 1941. Tego
samego dnia popełniła samobójstwo,
aby przerwać śledztwo i ochronić
współtowarzyszy służby. Później
odznaczona Krzyżem Virtuti Militari VKI.

zob. Harcerki 1939-1945 Relacje
Pamiętniki PWM Warszawa 1985
str. 438 - 439

D. Rut 2002

i

AK
Lublin
Kom. Ser.

† WALCISZEWSKA JANINA †

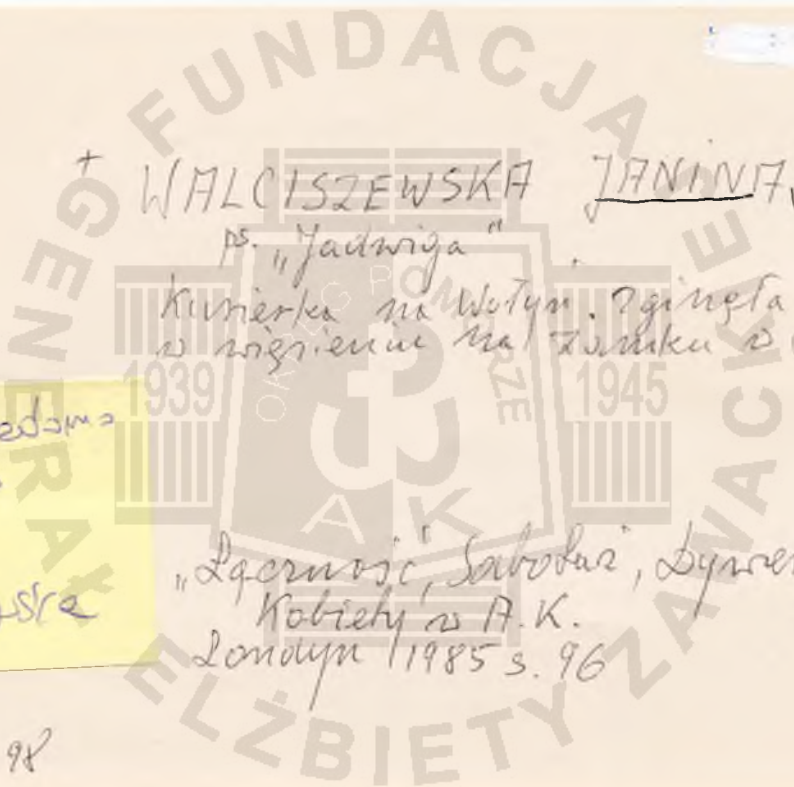
ps. "Jadwiga"

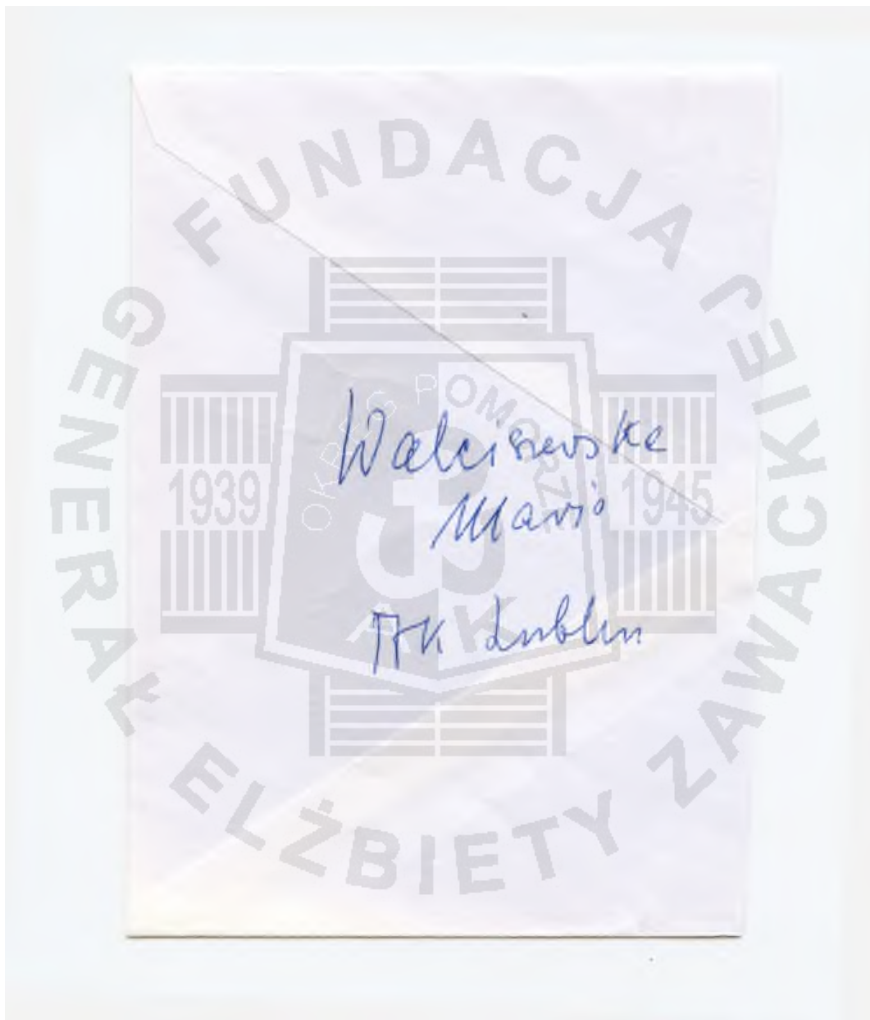
kumierka na Wotyn, zginęła w 1943
w rozstrzelaniu na Żurawku w Lublinie

Mie wiadomo
czy to
Małże
Walciszewska

"Łagernosci, Sabotaż, Dyncersja"
Kobiety w A.K.
Londyn 1985 s. 96

D.K. 98





JK. XI 05

Walcisewska Maria Jadwiga "Matylda" "Jadwiga" "Łobewska"¹

Harceńsko 1989 nr 8 s. 31-37

Przysięga J. Broniack VII 03

Słownik uczestniczek s. 4/3

WALCISZEWSKA MARIA, „Jadwiga”, „Łotewska” (1902–18 II 1941), zam. w Lublinie, nauczycielka szkoły powsz., hm., komendantka Chor. Lubelskiej OH; w konsp. kierowniczką Łączności Konsp. Komendy Okręgu Lubelskiego ZWZ; aresztowana 18 II 1941, zdążyła zniszczyć posiadane dokumenty, osadzona w więzieniu gestapo „Pod Zegarem” w Lublinie, torturowana, nikogo nie wydała, tego samego dnia popełniła samobójstwo, zażywając truciznę; pośm. odzn. Orderem Virtuti Militari i mianowana ppor.

93; 123, sygn. III/21/12; 140, t. I, s. 1, poz. 1; 228; 249, s. 218; 254, cz. I, s. 32. 192, 314; 318, s. 455; 616; 1173, t. VIII, s. 228; 1216; rel.: Marii Czyżowej, Jadwigi Michalskiej; inf.: H. Powęża-Przybyżewskiej, W. Stefaniak.

WALCISZEWSKA MARIA, „Jadwiga”, „Łotewska” (1902–18 II 1941), zam. w Lublinie, nauczycielka szkoły powsz., hm., komendantka Chor. Lubelskiej OH; w konsp. kierowniczka Łączności Konsp. Komendy Okręgu Lubelskiego ZWZ; aresztowana 18 II 1941, zdążyła zniszczyć posiadane dokumenty, osadzona w więzieniu gestapo „Pod Zegarem” w Lublinie, torturowana, nikogo nie wydała, tego samego dnia popełniła samobójstwo, zażywając truciznę; pośm. odzn. Orderem Virtuti Militari i mianowana ppor.

93: 123, sygn. III/21/12; 140, t. I, s. 1, poz. 1; 228; 249, s. 218; 254, cz. I, s. 32, 192, 314; 318, s. 455; 616; 1173, t. VIII, s. 228; 1216; rel.: Marii Czystowej, Jadwigi Michalskiej; inf.: H. Powęża-Przybyszewskiej, W. Stefaniak.

VM

T. 3184/WSK

32.52. ZWZ

Lublin

AK

WALCISZEWSKA Maria

ps. „Jadwiga”, „Marylka”, „Łotewska”

VI. Fotografie

1. siedzi przy stole, [b.d.], ksero, szt. 1+1

Walciszewska
Maria 1939
ps. „Jadwiga”

T 3184/WSK



M. Walciszewska

verte



Przystąpił J. Bonamiak VIII 23

Słownik uczestników s. 413

1. WSK - Trzciaki osobowe

2. T. 3184/WSK

3. Ksena

4.

5. Walciszewska Maria

2 d...

6 [b.d.]

7. ...brak opisu
fotogr.



L dz. 1510/WSK - 412/06

T. 3184/WSK

+

Maria Walciszewska

ZW2

Lublin



Hm Maria Jadwiga Walciszewska

ps. „Jadwiga”, „Marylka” i „Łotewska”

komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerek w latach 1928 – 1932, 1939 –1941 – kierownik łączności konspiracyjnej w wojsku, w Komendzie Związku Walki Zbrojnej Okręgu Lubelskiego od grudnia 1939 r. do 18 lutego 1941 r.

11826

MS/78

1. N ~~Walciszewska - Szadława~~

2. I., ps. Mania ps. "Gadwiniga Kotevska" na Wron

3. ur. 14 XII 1902

4. st. ppor. Pk

5. Org. AK

6. przydz. Okr. Int. wa K. Dłw. Lublin

7. funkcje Kier. Zespołu Kier.

SPP 8. nr 12830

9. źr. uchodźstwo 'Wrocl' 627 i 723 now SPP

now. Kandy. 536

1. Herold. Dalszejsze dane, powiastnik, 12830, 41404 Kone. ps "Mata" s. 624, 123.

2. HM 1928/457

3. 13 Polak wybor zwiast s. 368, s/p, 10 ew. ktrya

2084 27. 6. 64

4.

5. 5 PP umyf.

6.

7.

8.

9. p.

10.

zawies po numer

~~HM 1928/457~~



WALCISZEWSKA Maria

